BEZ PRAW W IZRAELU s. 18
BURZA O GRENLANDIĘ s. 30
ZIMOWA OLIMPIADA s. 34
KONSEKROWANI: NIE TYLKO ZAKONY s. 38

01.02.2026
nr 05 (1051)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Duchowy trening

Jak budować lepsze życie?



Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

STYCZEŃ 2026	**23-25.01** - Rekolekcje nt. Pieniądze w życiu katolika
LUTY 2026	**07-08.02** - Rekolekcje dla osób należących do Kół Różańcowych* **14.02** - Dzień skupienia dla Seniorów z sakramentem namaszczenia chorych* **20-22.02** - Rekolekcje dla małżeństw* **27.02-01.03** - Rekolekcje łacińskie*
MARZEC 2026	**06-08.03** - Rekolekcje dla kobiet nt. Kobieta wolna od lęku **14-15.03** - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. **21-22.03** - Rekolekcje dla mężczyzn, Bractwa św. Józefa, Rycerzy JP II* **28-29.03** - Weekend Kursu Alpha
KWIECIEŃ 2026	**02-06.04** - Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne w wigierskim klasztorze **25.04** - Lectio divina - dzień w ciszy kamedulskiej*
MAJ 2026	**08-10.05** - Rekolekcje dla osób konsekrowanych z instytutów świeckich* **15-17.05**- Rekolekcje formacyjne dla Rycerzy Jana Pawła II* **22-24.05**- Rekolekcje o przebaczeniu i uzdrowieniu (Ks. K. Walendziuk)
CZERWIEC 2026	**27-28.06**- Pielgrzymka autokarowa do Sanktuarium w Kaliszu Bractwa Św. Józefa
LIPIEC 2026	**10-12.07**- Rekolekcje dla mężczyzn

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2026: 5.I / 3.II / 3.III / 7.IV / 5.V / 2.VI / 7.VII/ 4.VIII/ 1.IX/ 6.X/ 3.XI/ 1.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:
(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty, apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, cela kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe), warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy TYGODNIK
MARTYRIA
Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji
Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach



ks. Łukasz Piotrowski

Wirtuozi życia

Wyobraźmy sobie człowieka, który pięknie pracuje, sensownie spędza wolny czas, umie się bawić, ale też poświęcać czas na modlitwę i poważną refleksję, łączy obowiązki wobec bliskich z zaangażowaniem wobec małej i dużej ojczyzny. Ideał, prawda? Językiem tradycyjnej teologii moralnej powiedzielibyśmy, że to człowiek cnotliwy, czyli zdolny do czynienia dobra w każdych okolicznościach.

Choć „cnota" jest pojęciem z dawnego słownika, to ciągle pragniemy i potrzebujemy ludzi ukształtowanych według tego szlachetnego wzorca, który zostawili nam przodkowie. Bo cnoty zostały już dość dokładnie opisane dawno temu przez starożytnych Greków i Rzymian, których kulturę przejęliśmy jako chrześcijanie i Polacy. Rzymianie nazywali cnotę słowem *virtus*. Określało ono człowieka odważnego i mężnego, potrafiącego bronić swojej ojczyzny i walczyć w imię zasad. Każdy rzymski chłopiec miał otrzymać *virtus* w spadku od swoich przodków. Od tego słowa mamy w języku polskim pojęcie wirtuoza, czyli kogoś, kto osiągnął doskonałość w jakiejś dziedzinie.

Szerzej możemy mówić o wirtuozach życia – ludziach, którzy odważnie dążą do zarysowanego wyżej ideału. Bo grecki czy rzymski model cnotliwego życia nie zmienił się tak bardzo, jakby nam się wydawało ze względu na upływające wieki. Chrześcijanie przejęli go z radością, dodając to, co wynikało z orędzia Jezusa Chrystusa – ową „sól ewangeliczną", dzięki której czysto ludzki ideał nabiera jeszcze pełniejszego blasku.

Dlatego w ujęciu chrześcijańskim mówimy o siedmiu podstawowych cnotach. Podzielone są one na dwie części, które stanowią jedną całość.

Cnoty ludzkie, a więc dotyczące naszej natury, to: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Nazywamy je cnotami kardynalnymi (od łac. *cardo*, czyli zawias, na którym zawieszone są drzwi). Roztropność (łac. *prudentia*) dotyczy właściwego oceniania wszystkiego, co nas otacza. Sprawiedliwość (łac. *iustitia*) jest duchem prawości, czyli zdolnością do zastosowania uczciwej miary wobec siebie, innych i Boga. Męstwo (łac. *fortitudo*) to hart wobec przeciwności i zła, dzięki któremu człowiek jest w stanie opierać się pokusom i wytrwać w dobru. Umiarkowanie (łac. *temperantia*) to zdolność do zachowania właściwej miary, do zahamowania różnego rodzaju popędów i namiętności.

W sakramencie chrztu świętego otrzymujemy również trzy cnoty, które nazywamy boskimi, ponieważ łączą nas one z Bogiem, a ściślej: to sam Bóg łączy nas ze sobą. Są to wiara, nadzieja i miłość. Wiara (łac. *fides*) pozwala zobaczyć i poznawać Boga. Nadzieja (łac. *spes*) budzi w człowieku siłę do wytrwałego podążania za Bogiem. A miłość (łac. *caritas*), która bywa nazywana „duszą cnót", łączy ze Stwórcą i pozwala cieszyć się tym spotkaniem. Dzięki miłości rozwijają się wszystkie inne cnoty.

Ważne, żebyśmy pamiętali, że w momencie chrztu otrzymujemy cnoty boskie obiektywnie, co oznacza, że już do końca życia – jeśli świadomie z tego nie zrezygnujemy – mamy ziarno wiary, nadziei i miłości. Im bardziej dbamy o rozwój tej rzeczywistości, tym bardziej jest ona owocna. Człowiek ochrzczony, który mówi, że nie ma wiary (ale też nadziei czy miłości), tak naprawdę ją posiada. Wystarczy rozpalić iskrę i podtrzymywać ten delikatny płomień.

Łatwo to oczywiście powiedzieć, o wiele trudniej wykonać. Nad rozwojem cnót powinniśmy pracować cały czas: przez modlitwę, wychowanie, uwewnętrznianie nauczania Kościoła. Cnoty rozwijają się nie przez jednorazowe porywy serca, ale przez długotrwałą, niekiedy nużącą, pracę nad sobą. I na koniec, to Bóg ożywia nasze dążenie do cnotliwego życia. Dzięki Jego łasce ten trud staje się skuteczny, a rzeczywistość nieco inna. Tak jak inna jest okładka tego numeru tygodnika. Zielona trawa w środku zimy niech będzie alegorią niegasnącej siły Boga, który chce dopomagać człowiekowi w jego wysiłkach ku cnotliwemu życiu.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

1.02.2026 idziemy w numerze:

DUCHOWY TRENING

Cnoty dla lepszego życia **s. 10**



fot. Freepik

Małymi krokami **s. 12**

Żyje się teraz **s. 20**

Zanim klikniesz **s. 32**

Tragiczne zagubienie **s. 33**

Dzień Życia Konsekrowanego **s. 38**

WIELKA POLITYKA



fot. ks. Henryk Zieliński

Bez praw w Ziemi Świętej **s. 18**

O co chodzi z Grenlandią? **s. 30**

Moskwa w ofensywie **s. 36**

Wyrok na kata Warszawy **s. 42**

FAKTY I OPINIE

Złoty sen **s. 5**

Sens w oddaniu **s. 8**

Strzały w Minneapolis **s. 16**

Orwellowskie czasy **s. 9**

Prawie wszystko możliwe **s. 46**

ZIMA TRZYMA

Mróz zabija szybciej **s. 4**

Dorzuć do ognia **s. 32**

Igrzyska tuż-tuż **s. 34**

Lekarz o odmrożeniach **s. 44**

Odświeżamy kurtkę **s. 45**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Mróz zabija szybciej

Z **Magdaleną Masiak**, koordynatorką ds. kampanii krajowych Caritas Polska, rozmawia Marta Kawalec



fot. arch. Caritas Polska

Żyjąc w ogrzewanych mieszkaniach, zapominamy, że mróz jest śmiertelnie niebezpieczny?

To prawda. Tylko w połowie stycznia z powodu wychłodzenia zmarło w Polsce 12 osób. Tak długo utrzymujący się mróz nas zaskoczył. Działania Caritas Polska są obecnie nakierowane przede wszystkim na pomoc osobom starszym, samotnym i w kryzysie bezdomności. W pełnej gotowości działają ogrzewalnie, noclegownie, schroniska, łaźnie i jadłodajnie, gdzie można dostać gorący posiłek. Działają też magazyny ciepłej odzieży, gdzie wydawane są kurtki, ciepłe buty i koce. Wzmożone są również patrole terenowe, które realizujemy ze służbą miejską.

Kto szczególnie potrzebuje naszej wrażliwości i pomocy?

Chociaż zawsze dbaliśmy o osoby starsze, to okazało się, że są wśród nich takie, które ze względu na stan zdrowia nie radzą sobie podczas mrozów. Są to najczęściej osoby samotne, mieszkające daleko od miasta, cierpiące na choroby demencyjne. Nie zawsze potrafią właściwie zadbać o ogrzewanie domu. Czasem po prostu nie mają opału. Już w tym roku dzięki interwencji sąsiadów udało się zdążyć z pomocą. Niestety, zdarzało się i tak, że pomoc przyszła za późno.

Dlatego apelujemy do wszystkich, aby zwracać uwagę na osoby w swoim otoczeniu, które mogą potrzebować naszej pomocy. Czasem choćby zrobienia im zakupów, bo są seniorzy, którzy bojąc się zimna i śliskich dróg, nie chcą wychodzić na zewnątrz. Czasem warto zaproponować ciepłą zupę. Chcemy budzić ludzką wrażliwość, bo mróz zabija szybciej niż obojętność.

Wielu ludzi boi się reagować, widząc kogoś leżącego na mrozie. Co wtedy robić?

Nie namawiamy, żeby samemu podejmować jakąś akcję, ale apelujemy, aby przynajmniej zawiadomić służby ratunkowe, bo naprawdę można komuś uratować życie. Prowadzimy teraz kampanię „Różne twarze bezdomności. Ta sama nadzieja" i pokazujemy, że wśród tych osób jest coraz więcej ludzi młodych, u których wystarczy kilka miesięcy bez pracy, choroba lub zerwane więzy rodzinne, aby stracić dom i wypaść poza margines życia.

Czy zdarza się, że ktoś odmawia przyjęcia pomocy?

Oczywiście, najczęściej osoby bezdomne. Jednak przez pierwsze dni mrozów wszyscy myśleli, że przetrzymają, ale jak zima zagościła na dłużej, to nawet najbardziej zatwardziali zgłaszali się do schronisk, ogrzewalni i noclegowni. Niedawno udało się tam przywieźć pana, który od dawna przebywał w wykopanej ziemiance.

Mróz pokazał, jak wielu ludzi potrzebuje pomocy, choć do tej pory radzili sobie sami albo korzystali z niej doraźnie.

Warto po prostu próbować, nawet jeżeli pierwsza czy druga odpowiedź jest negatywna. Mróz tylko uwypuklił to, jak wiele osób potrzebuje pomocy, bo do tej pory radzili sobie sami albo korzystali z pomocy doraźnie. Może ta zima sprawi, że więcej osób zostanie w placówkach i podda się procesowi pracy nad sobą.

Jak wygląda pomoc Caritas w liczbach?

W całym kraju działa 45 Caritas diecezjalnych i 500 placówek, które pomagają osobom bezdomnym, starszym i samotnym. Wszystkie działają teraz na pełnych obrotach. W Warszawie przykładowo mamy akcję „Trochę ciepła dla bezdomnego", którą realizujemy ze strażą miejską i przy wsparciu przychodni Jesteśmy Nadzieją, która niesie pomoc medyczną. Codziennie po miejscach, w których pomieszkują osoby bezdomne, jeżdżą patrole straży miejskiej i ratownicy z termosami z gorącą zupą, pieczywem i puszkami. W tym roku dołożyliśmy do tego pakiety higieniczne, bo coraz więcej kobiet znajduje się w kryzysie bezdomności. Oprócz tego wozimy koce, śpiwory oraz ciepłe kurtki, obuwie, skarpety.

Miesięcznie rozwozimy ok. 1000 litrów gorącej, treściwej zupy. W sezonie rozdajemy 900 par skarpet. W ubiegłym roku odbyło się 136 wyjazdów patrolu medycznego, który odwiedził 500–600 lokalizacji, gdzie pomieszkiwali bezdomni. Pracownicy tych patroli wykonali 130 zabiegów i udzielili ok. 450 porad medycznych ratujących życie i zdrowie.

Ponadto codziennie przygotowujemy kilkadziesiąt litrów pożywnej zupy z wkładką mięsną. Niedawno wiele osób brało udział w zbiórce świątecznej, w której zaangażowanych było 2,5 tys. wolontariuszy. Zebraliśmy 370 ton żywności w całej Polsce i z tego zrobiliśmy paczki na święta dla potrzebujących. Także do jadłodajni trafiło wiele produktów, z których teraz gotujemy zupę.

Każdy z nas może kiedyś znaleźć się w potrzebie. A jak możemy pomóc dziś?

Najszybsza i najwygodniejsza pomoc to wpłata blik na numer telefonu 668 070 000 z tematem „Bezdomni". A jeśli widzimy osobę, której trzeba pomóc, to warto zapamiętać numery 112 lub 986. To jest czas na naszą empatię i dbanie o każde ludzkie życie.



fot. PAP/EPA/Gian Ehrenzeller

Rada Pokoju

Prezydent USA Donald Trump zainaugurował w Davos podczas Światowego Forum Ekonomicznego Radę Pokoju. W ceremonii podpisania dokumentu założycielskiego uczestniczyli przedstawiciele 19 innych państw. Na scenie pojawili się: prezydent Argentyny Javier Milei, premier Węgier Viktor Orbán, a także przedstawiciele Bahrajnu, Maroka, Armenii, Azerbejdżanu, Bułgarii, Indonezji, Jordanii, Kazachstanu, Kosowa, Pakistanu, Paragwaju, Kataru, Arabii Saudyjskiej, Turcji, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Uzbekistanu i Mongolii. Nieobecni byli urzędnicy większości państw europejskich, Rosji oraz Izraela.

Według początkowych zapowiedzi Rada Pokoju ma nadzorować tymczasowe władze Strefy Gazy w ramach planu pokojowego dla tego terytorium. Projekty dokumentów, jakie publikowano w prasie, sugerują jednak, że miałaby ona również zajmować się rozwiązywaniem konfliktów na całym świecie. Potwierdzają to zapowiedzi pomysłodawcy projektu, czyli prezydenta USA. Donald Trump oświadczył, że Rada będzie współpracować z ONZ przy rozwiązywaniu konfliktów na świecie. Ocenił przy tym, że ONZ ma „olbrzymi potencjał", który jednak nie został w pełni wykorzystany. – Gdy ta Rada zostanie w pełni uformowana, będziemy mogli robić praktycznie wszystko, co będziemy chcieli. I będziemy to robić we współpracy z ONZ – dodał.

Do udziału w tym gremium zaproszenie otrzymała także Polska. Prezydent Karol Nawrocki zapewnił, że jest w kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem w sprawie ewentualnego członkostwa naszego kraju w zainaugurowanej Radzie Pokoju. Przyłączenie Polski do organizacji międzynarodowej oznacza konieczność przeprowadzenia tzw. dużej ratyfikacji przez prezydenta, za zgodą parlamentu, wyrażoną w ustawie o umowach międzynarodowych, także przy odpowiedniej uchwale Rady Ministrów. Komentujący sprawę polscy politycy zachęcają do rozważnego podejścia do kwestii ewentualnego udziału w Radzie, wskazując m.in. na podział kompetencji między Radą a ONZ.



Krzysztof Ziemiec

Złoty sen

„Klasa średnia tonie. «Trzy lata temu czułem, że mogę wszystko, a teraz…»" – alarmuje wymownie tytuł artykułu w pewnym tygodniku, wywołując tym samym lawinę komentarzy w internecie.

Nie chcę psuć chwili, ale ten tygodnik, jak i kilka innych tytułów, podobny artykuł przedrukowuje co kilka miesięcy. Narracja o złym losie klasy średniej pojawia się w mediach co kwartał, jeśli nie częściej. Kolejni dopisują nowe wątki i pchają na „głównego walla", żeby zdobyć kliki. Każdy klik to tak jak sprzedany egzemplarz. Realny zysk… Nawiasem mówiąc, są to zazwyczaj teksty bez realnych danych, oparte na „listach od czytelników" – cóż za bezpieczna formuła do snucia własnych bajeczek!

Ale nawet jeśli jest jakaś grupa, która aż tak dziś cierpi, to osoby przedstawione w artykule nie są żadną klasą średnią. To ci, którzy co najwyżej do niej aspirowali. I ktoś im wmówił, że pracując w korporacji i dostając stałą, w miarę niezłą pensję, już tą klasą średnią są – a oni przyjęli to za dobrą monetę. Tak bardzo nie chcieli przyznać się do faktycznego stanu, że uwierzyli w złoty sen jak dzieci. Nie zwracając uwagi, że wszystko, co mają, jest na kredyt i jest uzależnione od koniunktury gospodarczej czy widzimisię szefa. A klasa średnia buduje swój kapitał przez pokolenia i sporą część majątku czerpie z dochodu pasywnego, a nie ze zwykłej pensji.

Ale nawet jeśli, to warto zadać kolejne pytanie: cóż to się stało przez te trzy lata, że tak się popsuło?

> **Uwierzyli, że pracując w korporacji za stałą, w miarę niezłą pensję, są już klasą średnią.**

Czy w zamian za uśmiech i fakt, że nie rządzi już stary inteligent z Żoliborza, ktoś uznał, że ma już tożsamość „klasy średniej"? Ale to też nie jest tak, że czasy PiS to czasy prosperity, a czasy Platformy to ekonomiczny dramat. Uczciwie patrząc, gigantyczna inflacja, która zjadła nasz majątek, eksplodowała w 2021 r. I to nie jest wina obecnego rządu.

I na koniec, w epoce, kiedy tak ważna stała się jednostka, jej samorealizacja i wyjątkowość, warto się zastanowić, czym klasa średnia jest. Czy ma jakąś tożsamość poza życiem pełnym atrakcji, poza siedzeniem w knajpach albo na czacie, z przekonaniem, że się samemu zbudowało majątek państwa? Chyba znów ktoś (czyli niektóre media) im to wmówił, a oni uwierzyli. Czy więc warto się bić, aby do takiej klasy ludzi z pełnym portfelem, ale bez żadnych specjalnych cech, się zaliczać?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Trump: nie użyję siły.** W czasie wystąpienia na Forum Ekonomicznym w Davos prezydent USA Donald Trump stwierdził, że nie zamierza użyć siły wobec Grenlandii. Jednocześnie oznajmił, że wnosi o „natychmiastowe” rozpoczęcie negocjacji w sprawie pozyskania Grenlandii przez USA.

■ **Czas na remont.** Grecko-Prawosławny Patriarchat Jerozolimy i franciszkańska Kustodia Ziemi Świętej ogłaszają rychłe rozpoczęcie prac renowacyjnych w Grocie Narodzenia Pańskiego, świętym miejscu czczonym przez całe chrześcijaństwo jako miejsce wcielenia. To wspólne przedsięwzięcie będzie realizowane przy współpracy apostolskiego patriarchatu ormiańskiego, a odbywa się pod auspicjami prezydenta Państwa Palestyńskiego. Będzie to pierwszy remont od 600 lat.

■ **Na Forum w Davos.** – Inicjatywa Trójmorza jest strategicznie zakotwiczona w partnerstwie transatlantyckim; nigdy nie była projektem skierowanym do wewnątrz – powiedział prezydent Karol Nawrocki podczas panelu o Trójmorzu w Davos. Więź transatlantycka pozostaje naszym strategicznym kompasem – podkreślił prezydent.

■ **Wystawa w PE.** Przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola wraz z posłami, gośćmi i przedstawicielami Kościoła otworzyła 21 stycznia wystawę „Pojednanie dla Europy”. Ekspozycja upamiętnia historyczną wymianę listów między biskupami Polski i Niemiec sprzed 60 lat.

■ **Proces męczennika.** W archidiecezji Monachium i Fryzyngi w Niemczech 2 lutego zostanie otwarty proces beatyfikacyjny jezuity i przeciwnika nazizmu ks. Alfreda Delpa. Tego dnia przypada 81. rocznica jego stracenia przez hitlerowców.

■ **Arcybiskup Wiednia.** Archidiecezja wiedeńska ma nowego arcybiskupa. Następcą kard. Christopha Schönborna, który był arcybiskupem metropolitą w latach 1995–2025, jest abp Josef Grünwidl.



fot. PAP/EPA/Yoan Valat

MERCOSUR DO TRYBUNAŁU

Parlament Europejski poparł 21 stycznia wniosek o skierowanie umowy handlowej między Unią Europejską a krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości UE, aby sprawdzić zgodność porozumienia z unijnymi traktatami. Za głosowało 334 europosłów, przeciw 324, a 10 wstrzymało się od głosu. Zadecydowała więc różnica zaledwie 10 głosów. Polscy europosłowie głosowali za. Skierowanie wniosku do TSUE oznacza, że głosowanie w sprawie ratyfikacji umowy w PE zostanie opóźnione prawdopodobnie o co najmniej kilka miesięcy. Komisja Europejska ma jednak możliwość wdrożenia umowy tymczasowo, bez ratyfikowania jej przez PE. Na zdjęciu: protest rolników europejskich w Strasburgu.

ROZMOWY W ABU ZABI

Kolejną rundę rozmów pomiędzy Rosją a Ukrainą w sprawie zakończenia wojny zapowiedziano na 1 lutego w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Wcześniejsze rozmowy w tym samym miejscu odbyły się 23–24 stycznia.



fot. PAP/EPA/UAE Presidential Court/HANDOUT

ZA ŻYCIEM W WASZYNGTONIE

Dziesiątki tysięcy obrońców życia przeszło przez stolicę USA 24 stycznia w 53. Marszu dla Życia pod hasłem „Życie jest darem”. – Opowiadając się w obronie dzieci nienarodzonych, wypełniacie nakaz Pana, aby służyć Mu w najmniejszych spośród naszych braci i sióstr – wskazał Leon XIV w przesłaniu do uczestników. Byli znani mówcy i osobiste świadectwa. Owacjami nagrodzono występ chóru Friends of Club 21, złożonego z osób z zespołem Downa.



fot. PAP/EPA/Shawn Thew



fot. PAP/Marcin Obara

TRÓJKĄT LUBELSKI W WILNIE

Niezależnie od ustroju, jaki panuje w Rosji, jest ona wciąż zagrożeniem dla regionu Europy Środkowej i Europy Wschodniej – podkreślił 25 stycznia w Wilnie prezydent Karol Nawrocki podczas wspólnej konferencji prasowej z przywódcami Litwy i Ukrainy, Gitanasem Nausedą i Wołodymyrem Zełenskim. Trzej prezydenci wzięli udział w posiedzeniu Trójkąta Lubelskiego, łączącego Warszawę, Wilno i Kijów. Polski przywódca zaznaczył, że warto, by głos takich formatów, jak Trójkąt Lubelski, był słyszalny na świecie. Prezydenci uczestniczyli też – wraz z małżonkami – w wileńskich uroczystościach upamiętniających 163. rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

MOZAIKA LEONA

W Bazylice św. Pawła za Murami umieszczono mozaikę Leona XIV w szeregu wizerunków kolejnych papieży. Twarz papieża to dzieło sztuki wykonane przez artystów z watykańskiej Pracowni Mozaiki. Użyto 15 tys. elementów – kamieni, szkieł, złota. Seria portretów rozpoczyna się od wizerunku św. Piotra, umieszczonego w transepcie z prawej strony bazyliki. – Dzięki tym portretom mamy świadomość wielkiej tradycji, ogromnej historii i ciągłości – mówi ks. Waldemar Turek z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Jak dodaje, zgodnie ze zwyczajem portret papieża aktualnie panującego jest oświetlony.



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

ŚMIERĆ W STRZELANINIE

W Minneapolis (USA) zawrzało po zastrzeleniu 24 stycznia 37-letniego Aleksa Prettiego przez funkcjonariusza służb granicznych. Burmistrz miasta Jacob Frey oraz gubernator Minnesoty Tim Walz chcą zakończenia misji agentów federalnych w tym mieście. Freya i Walza krytykuje prezydent Donald Trump. Amerykański resort bezpieczeństwa krajowego oświadczył, że funkcjonariusz strzelał w obronie własnej i w obawie o życie innych funkcjonariuszy. W mieście rośnie napięcie od czasu zastrzelenia z początkiem stycznia kobiety przez przedstawiciela ICE (Urzędu ds. Imigracji i Egzekwowania Ceł).



fot. PAP/EPA/Craig Lassig

W SKRÓCIE

- **TSUE o Turowie.** Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że Komisja Europejska słusznie potrąciła Polsce 68,5 mln euro kary z funduszy unijnych za niewstrzymanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów. TSUE oddalił odwołanie Polski od wcześniejszego wyroku Sądu UE w tej sprawie. Chodzi o karę, którą KE ściągnęła od Polski za to, że ta nie zaprzestała wydobycia węgla w kopalni po wniesieniu przez Czechy skargi do TSUE.
- **Trudna sytuacja.** Mer Kijowa Witalij Kliczko zaapelował 23 stycznia o opuszczenie stolicy Ukrainy przez mieszkańców, którzy mogą to uczynić. Pozostałe osoby wezwał do zgromadzenia zapasów żywności, wody i lekarstw. Ostrzegł, że – w związku ze srogą zimą i rosyjskimi ostrzałami – sytuacja jest trudna i może się jeszcze pogorszyć.
- **Krytyka Trumpa.** Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie przeprowadzonym 22 stycznia bagatelizował rolę sojuszników z NATO w wojnie w Afganistanie. Wypowiedź spotkała się z krytyką polityków i weteranów w Wielkiej Brytanii. Do słów Trumpa odnieśli się również przedstawiciele polskiego rządu oraz kancelarii prezydenta RP. – Mundur polskiego żołnierza jest święty w Polsce i na całym świecie – powiedział Karol Nawrocki.
- **1200-lecie misji.** Watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin od 24 do 26 stycznia przebywał w Danii jako legat papieski na uroczystości 1200. rocznicy rozpoczęcia misji św. Ansgara (Oskara), który podjął się chrystianizacji tego kraju.
- **Ponownie nie wjedzie.** Izrael odmówił przedłużenia wizy egipskiemu księdzu Jusufowi Assadowi, który przez osiem lat był wikariuszem parafii katolickiej w Gazie.
- **200 tys. ocalałych.** Według szacunków Claims Conference na całym świecie żyje jeszcze 196 600 Żydów ocalałych z Holocaustu. Ich średnia wieku wynosi 87 lat; 62 proc. to kobiety, a około jedna trzecia ma 90 lat lub więcej. Większość z ocalałych mieszka w Izraelu (50 proc.), a następnie w Stanach Zjednoczonych (16 proc.), Francji (9 proc.) i Rosji (7 proc.).

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Sens w oddaniu

W Europie widzimy na ulicach coraz mniej ludzi w habitach. Liczba osób konsekrowanych na półkuli północnej od wielu lat spada. Rośnie jedynie w Afryce i Azji. W skali świata spada z roku na rok o kilka tysięcy. W Polsce widzimy mniej osób w habitach także dlatego, że powołań przybywa, ale nie do żeńskich zgromadzeń i zakonów habitowych, ale do indywidualnych form życia konsekrowanego, czyli do stanu dziewic konsekrowanych i instytutów świeckich. A te habitów nie noszą.

Jeśli chodzi o zakonników, to sprawa wygląda podobnie jak z księżmi: tak w sutannie, jak i w habicie rzadko widuje się kapłana poza terenem kościelnym. Kilka lat temu abp Adrian Galbas SAC powiedział do kleryków w Ełku: „My, duchowni, za często i za szybko zdejmujemy sutanny lub koloratki, wracając w codziennym życiu do dżinsów i T-shirtów. Ksiądz i kleryk w stroju duchownym dodaje siły każdemu, kto na co dzień musi zmagać się z przeciwnościami swojej wiary”. Te słowa można odnieść do habitu. Osoby, które go noszą, są widzialnym znakiem królestwa Bożego. Habit mówi o przynależności do Boga, o wyborze drogi innej niż ta powszechna. W zmiennym świecie jest znakiem stałości i wierności – decyzji podjętej na poważnie i na całe życie.

Z kolei osoby konsekrowane bezhabitowe są jak zaczyn w cieście – niewidoczne, a jednak realnie przemieniające rzeczywistość. Żyją pośród ludzi, pracują w zwyczajnych zawodach, dzielą codzienność z tymi, którzy często nie wiedzą, kim one są. Ich konsekracja nie ma oznak zewnętrznych, poza obrączką, ale jest świadectwem, że można należeć całkowicie do Boga, będąc w samym sercu świata.

Osoby konsekrowane są w świecie cichym znakiem Bożej logiki życia.

Znaczenie osób konsekrowanych nie polega na tym, co robią, ale przede wszystkim – kim są. One przypominają nam, że Bóg nie jest dodatkiem do życia, lecz jego centrum. Że miłość może być wierna, ubóstwo może być wolnością, a posłuszeństwo – drogą do dojrzałości, a nie ucieczką od myślenia. „W sercach wszystkich mężczyzn i kobiet naszych czasów kryje się głęboka potrzeba nadziei i pokoju, a wy, kobiety i mężczyźni konsekrowani, chcecie być ich nosicielami i świadkami poprzez wasze życie” – mówił Leon XIV do osób konsekrowanych podczas audiencji dla nich w ramach Jubileuszu 2025. „Nasza nadzieja nie opiera się na liczbach czy dziełach, ale na Tym, komu zawierzyliśmy i dla którego nie ma nic niemożliwego” – to słowa papieża à propos wydajności i produktywności życia.

Kiedyś pewna pani polityk stwierdziła, że nie rozumie, po co są mniszki z zakonów kontemplacyjnych, bo zakonnice ze zgromadzeń czynnych chociaż coś robią dla społeczeństwa, a mniszki są bezużyteczne. Odpowiedzią mogą być słowa św. Jana Pawła II: „Kościół i świat otrzymują niemało światła i mocy od Pana dzięki ich ukrytemu i modlitewnemu życiu”, a także te z listu apostolskiego do osób konsekrowanych z 1988 r.: „Świat potrzebuje waszego «ukrycia z Chrystusem w Bogu», nawet jeżeli nieraz krytykuje formy klasztornej klauzury”. A papież Franciszek dodawał: „Serce mnichów i mniszek to serce, które odbiera jak antena to, co dzieje się w świecie, modli się za to i wstawia się”. „Pomyślmy trochę o tym «rezerwuarze», który mamy w Kościele: oni są prawdziwą siłą, prawdziwą mocą niosącą lud Boży naprzód, i stąd bierze się zwyczaj, który mają ludzie – kiedy spotykają osobę konsekrowaną, mówią: «Pomódl się za mnie», bo wiedzą, że jest tam modlitwa wstawiennicza” – mówił podczas audiencji generalnej w 2023 r.

Przypominają, że człowiek nie jest stworzony wyłącznie do produkowania, konsumowania i rywalizacji, ale do relacji, sensu i daru z siebie. W świecie zmęczonym hałasem i nadmiarem są jednocześnie znakiem sprzeciwu i nadziei. Pokazują, że sens życia nie rodzi się z posiadania, lecz z oddania.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Planetoida Faustina

Dwie planetoidy odkryte przez astronomów z Astronomicznego Obserwatorium Watykańskiego o. Richarda P. Boyle’a SJ oraz jego współpracownika Kazimierasa Černisa zostały nazwane Faustina i Ledochowska na cześć polskich świętych: s. Faustyny Kowalskiej i s. Urszuli Ledóchowskiej.

Mieszkanie papieża

Nadal nie ustalono daty wprowadzenia się Leona XIV do papieskich apartamentów w Pałacu Apostolskim. Obecnie głowa Kościoła mieszka w budynku watykańskiej Dykasterii Nauki Wiary. Mieszkał tam już jako prefekt Dykasterii ds. Biskupów przed wyborem na papieża. W przeciwieństwie do Franciszka Leon XIV postanowił nie wprowadzać się do Domu św. Marty. Zamierza ponownie zamieszkać w miejscu, które od XVI w. jest przeznaczone do tego celu. Mieszkanie papieży, które od prawie 13 lat stało puste, jest od miesięcy remontowane.

Unijny wakat

Parlament Europejski wezwał Komisję Europejską do obsadzenia wakatu na stanowisku specjalnego pełnomocnika ds. wolności religii i przekonań poza granicami Unii Europejskiej. Funkcja ta pozostaje nieobsadzona od ponad roku.



Dariusz Kowalczyk SJ

Orwellowskie czasy

W czasach zimnej wojny żartowano, że Związek Radziecki będzie walczył o pokój do końca, aż nie zostanie kamień na kamieniu. Sowieccy komuniści rzeczywiście wierzyli, że najpierw trzeba podpalić świat, zniszczyć to, co było, aby potem nastał upragniony pokój. Dziś siły lewicowo-liberalne walczą podobnie z kłamstwem i nienawiścią. Manipulują, coraz bezczelniej kłamią, budzą złe emocje, w tym nienawiść, by pokonać oponentów i zbudować społeczeństwo, w którym zakrólują prawda i zgoda. Tyle że ową prawdę i zgodę rozumieją po swojemu, wierząc w prymat wyznawanych przez nich idei nad rzeczywistością. Są przekonani, że wszyscy powinni myśleć i mówić pod ich dyktando, a jak ktoś nie chce i głosi co innego, to znaczy, że nienawistnik, faszysta itp. Niestety, miliony ludzi poddają się tym manipulacjom.

To odwracanie sensów, znaczenia podstawowych słów w imię ideologii nadzwyczaj celnie opisał George Orwell w powieści „Rok 1984”, opublikowanej w 1949 r. Po ponad 75 latach nie straciła ona nic ze swej aktualności, wręcz przeciwnie, niektóre jej aspekty są dziś jeszcze bardziej aktualne niż za czasów Stalina. „Wojna to pokój. Wolność to niewola. Ignorancja to siła” – głosi w powieści rządząca partia. Te trzy hasła widnieją na budynku Ministerstwa Prawdy w fikcyjnym kraju Oceania. Orwellowi przypisuje się wypowiedź: „Im dalej społeczeństwo dryfuje od prawdy, tym bardziej nienawidzi tych, którzy ją głoszą. Prawda jest nową mową nienawiści. Mówienie prawdy w epoce zakłamania jest czynem rewolucyjnym”. Choć dokładnie takiej wypowiedzi nie znajdujemy w tekstach Orwella, to jest ona jak najbardziej zgodna z jego myślą. A przede wszystkim dobrze opisuje to, co dzieje się dzisiaj. Kolejne próby narzucania kontroli mediów pod pretekstem walki z nienawiścią są w gruncie rzeczy ograniczaniem wolności słowa w imię ideologii.

> **Ograniczanie różnego rodzaju uchwałami wolności w imię wolności dzieje się na naszych oczach.**

Na problem kurczenia się przestrzeni wolności słowa zwrócił uwagę Leon XIV podczas noworocznego przemówienia do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. I nie chodziło papieżowi o dyktatury, jak Rosja czy Chiny, ale o Zachód, który na wszelkie sposoby odmienia słowo „demokracja”. „Odkrywanie na nowo znaczenia słów jest prawdopodobnie jednym z głównych wyzwań naszych czasów. Kiedy słowa tracą związek z rzeczywistością, a sama rzeczywistość staje się dyskusyjna i ostatecznie nieprzekazywalna, stajemy się jak dwie osoby (…) zmuszone do przebywania razem, nie znając języka drugiej osoby” – powiedział Ojciec Święty. Zwrócił uwagę na paradoks: osłabia się znaczenie słów i w ogóle języka w imię rzekomego szacunku do innych ludzi. „Bolesne jest obserwowanie, jak zwłaszcza na Zachodzie przestrzeń dla prawdziwej wolności słowa gwałtownie się kurczy. Jednocześnie rozwija się nowy język w stylu «orwellowskim», który w dążeniu do coraz większej inkluzywności ostatecznie wyklucza tych, którzy nie podporządkowują się napędzającym go ideologiom” – podkreślił Leon XIV.

Ograniczanie różnego rodzaju uchwałami wolności w imię wolności, albo – jakby powiedział Ratzinger – szerzenie nietolerancji w imię tolerancji, dzieje się na naszych oczach. Stoją za tym potężne siły, które w ten sposób cynicznie poszerzają swoją władzę i pomnażają i tak już olbrzymi majątek. Ale są też tacy, którzy – zwiedzeni – wierzą, że tak trzeba, że to jest dobre dla ludzkości. Niektórzy nawet głoszą, że jeśli krytykujemy lewicowo-liberalne ideologie Zachodu, urzędników unijnych i ekspertów ONZ-owskich agend, to popieramy Putina. W tej sytuacji Kościół musi, bardziej niż kiedykolwiek, strzec swej tożsamości i bronić języka zakorzenionego w Biblii, Tradycji i Magisterium Kościoła. Cieszy, że Leon XIV to rozumie i coraz bardziej mówi od siebie, nie ulegając „orwellowskim” klimatom naszych czasów.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. Paweł Kula

Ks. Michał Kwitliński – duchowny Prałatury Opus Dei i kapelan szkół Stowarzyszenia „Sternik" w Warszawie, doktor filozofii

Narzędzia do lepszego życia

Z ks. dr. **Michałem Kwitlińskim**
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Cnota – słowo, które dawniej budziło podziw, dziś wywołuje co najwyżej uśmiech politowania. Dlaczego?

Dzisiejsza kultura pojęcie cnoty sprowadziła wyłącznie do wymiaru czystości, przynajmniej takie jest najczęstsze skojarzenie w języku polskim. Także określenie „cnotliwy" używane jest obecnie głównie w kontekście negatywnym, wręcz pogardliwym. W rzeczywistości to słowo nie odnosi się tylko do szóstego przykazania. Po łacińsku *cnota* to *virtus*, czyli *męstwo i odwaga*, po grecku *arete* – co oznacza pożądaną doskonałość. Nie bez powodu symbolem cnoty w sztuce jest zbroja. Bo zbroja ciąży i ogranicza ruchy, ale chroni przed ciosami nieprzyjaciela, umożliwiając rycerzowi walkę.

Ale jest potrzeba nazwania, by coś istniało w świadomości.

Można szukać innych słów, skoro słowo „cnota" jest już niezrozumiałe albo nieatrakcyjne. Na przykład cnoty to moce – pokolenie wychowane na „Gwiezdnych wojnach" i grach komputerowych łatwiej je kupi. Spotkałem się także z określaniem: kompetencje przywódcze. W końcu skutecznie przewodzić innym mogę dopiero wtedy, gdy posiadłem umiejętność kierowania samym sobą. Niezależnie jednak od tego, jak cnoty nazwiemy, nie ulega wątpliwości, że są wartością pozytywną.

Skąd zatem współczesna dla nich pogarda?

Jej korzeni dopatrywałbym się w koncepcji wychowania przedstawionej w XVIII w. przez Jeana-Jacques'a Rousseau. Wychodził on z założenia, że człowiek jest z natury dobry, a zło jest wynikiem wpływu społeczeństwa. Co za tym idzie, za zagrażające rozwojowi człowieka uważał on wychowanie oparte na kształtowaniu dobrych nawyków, a więc cnót, narzucające gotowe schematy myślenia i zachowania. To wtedy po raz pierwszy kształtowanie cnót zaczęto traktować jako zagrożenie, uznając je za tresurę tłumiącą naturę człowieka. Rzeczywiście, wychowanie człowieka nie może być tresurą, tylko że etyka cnót nie ma z nią nic wspólnego. Pozostałości tego z gruntu błędnego przekonania widoczne są po dziś dzień.

Jak mówić o cnotach, by przywrócić im dobre imię?

W szkole, w której pracuję, o cnotach nauczamy dzieci wprost, nazywając rzeczy po imieniu. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie każdy współczesny człowiek takiego bezpośredniego przekazu będzie chciał słuchać. Nasz język uległ wulgaryzacji: upowszechniły się przekleństwa, a słowa uważane dotąd za piękne i godne straciły na wartości.

W przełożeniu na język współczesny cnota to sprawność, kompetencja. Cnotliwe życie zaś zakłada rozwój, pracę nad sobą, wydobywanie własnego potencjału, wreszcie dąże-

nie do „stawania się najlepszą wersją siebie samego” (to slogan reklamowy, ale wcale niegłupi). To wszystko wartości bliskie także sercu współczesnego człowieka. Bo cnoty są dobrem ponadczasowym. Pan Bóg stworzył każdego z nas w taki sposób, byśmy pragnęli nieustannie wzrastać – w dobru i w człowieczeństwie. A nieodłącznym elementem tego wzrastania jest zdobywanie sprawności woli, dotykającej zarazem uczuć i rozumu. Człowiek, który wypracowuje w sobie cnoty, świadomie kształtuje siebie, czego owocami są radość i wolność. A któż z nas, współczesnych ludzi, tego nie pragnie?

Człowiek, który wypracowuje w sobie cnoty, kształtuje siebie, czego owocami są radość i wolność. Któż z nas tego nie pragnie?

Kształtowanie cnót to to samo, co modna dziś praca nad dobrymi nawykami?

Nabycie nawyku nie zawsze będzie równoznaczne z nabyciem cnoty. Nawyk np. wymuszony przez okoliczności, jak wczesne wstawanie do pracy, aby nie mieć kłopotów, nie staje się z automatu moją sprawnością. Może się bowiem okazać, że owszem, wstaję rano, gdy wymagają tego moje obowiązki, ale gdy tylko nadarzy się dzień wolny od pracy, folguję sobie i śpię do południa. O cnocie mówimy dopiero wtedy, gdy pracy nad jej świadomym kształtowaniem przyświeca intencja czynienia dobra. Czyli postanawiam wstawać wcześnie rano dlatego, że chcę lepiej i pożyteczniej wykorzystać czas, który otrzymałem od Boga.

Na podobnej zasadzie cnotą wstrzemięźliwości nie nazwiemy przejścia na dietę, jeśli jedynym celem podjętych restrykcji żywieniowych będzie zdrowie czy spadek wagi. Cnota wstrzemięźliwości ma znacznie szerszy wymiar i nie odnosi się wyłącznie do jedzenia, dlatego nie sposób zbudować jej na samym tylko pragnieniu zdrowia, choć jest ono niewątpliwie dobrem. Fundamentem powinna być chęć zapanowania nad sobą, swoimi pragnieniami i instynktami. Nie chodzi o to, by to wszystko w sobie stłumić, lecz o to, by rozumnie tym wszystkim pokierować.

Jak więc te sprawności w sobie wypracować?

Kształtowanie sprawności moralnej odbywa się przez wolne i świadome powtarzanie dobrych uczynków. Kiedy już tę sprawność zdobędziemy, czynienie dobra będzie przychodziło nam z większą łatwością. Ale nie automatycznie, bo – jak już wspominałem – wypracowywanie cnót zakłada podjęcie świadomej decyzji woli. W pewnym momencie zaczynamy już nie tyle walczyć z daną wadą, co doskonalić się – w obrębie własnej natury – w czynieniu dobra.

Warto też wspomnieć, że danej sprawności nie można kształtować w oderwaniu od pozostałych. Jeśli panuję nad sobą tylko w jednej, wybranej sferze, np. instynktu seksualnego, nie dążąc przy tym do dobra i miłości, to taka „cnota” wcale nie czyni mnie lepszym człowiekiem. A tym bardziej nie zbliża do Pana Boga. Systematyczna praca wymaga cnoty porządku, ale jeśli ta praca polega np. na dręczeniu ludzi, to o jakiej cnocie mówimy? Rudolf Höss, komendant Auschwitz, był człowiekiem bardzo obowiązkowym i uporządkowanym.

O cnocie mówimy dopiero wtedy, gdy pracy nad jej świadomym kształtowaniem przyświeca intencja czynienia dobra.

Oczywiście, tak jak w szkole nie sposób uczyć się wszystkich przedmiotów jednocześnie, tak nie da się w jednej chwili pracować nad wszystkimi cnotami. Pierwszym etapem powinno być zawsze określenie celu. Kim lub jaki pragnę być i które wady przeszkadzają mi w osiągnięciu tego celu? Jeśli chcę służyć ludziom jako lekarz, a jestem z natury leniwy, to powinienem skupić się na wykształceniu w sobie cnoty, która będzie mi do osiągnięcia tego celu potrzebna, czyli w tym przypadku – cnoty pracowitości. W praktyce będzie to często oznaczało walkę z konkretną wadą. Ważne, by koncentracja na słabości nie przysłoniła nam celu. Wdrapując się na górski szczyt, także stawiamy sobie przed oczami cel, a nie mijane po drodze niebezpieczeństwa. Jednocześnie, chcąc do tego celu szczęśliwie dotrzeć, patrzymy także pod nogi, by po drodze na szczyt nie wylądować w jakiejś przepaści.

Da się kształtować cnoty w oderwaniu od Boga i wiary?

Cnota jest kształtowaniem natury, a tę otrzymujemy od Boga z samego faktu istnienia. Pierwszym darem jest życie i natura, a dopiero kolejnym możliwość przyjęcia Jego życia, zwana łaską. Człowiek może zatem kształtować swoją naturę, zanim zdecyduje się przyjąć łaskę wiary. Etyka cnót – pod względem intelektualnym – stoi na Arystotelesie i Senece, a więc autorach pogańskich. Praktykowanie cnót ludzkich czyni bardziej otwartym na przyjęcie łaski Bożej. I w drugą stronę: łaska jest potężnym impulsem do kształtowania i praktykowania cnót. Także Arystoteles mówił, że w kształtowaniu cnót pomaga świadectwo ludzi cnotliwych, których możemy w ich cnotliwym życiu naśladować. A takim przykładem i inspiracją do cnotliwego życia są dla nas chociażby święci.

Jak zachęciłby Ksiądz do trenowania cnót?

Do tego, by być wolnym, aby postawić i realizować cele, które nadadzą życiu sens, człowiek potrzebuje odpowiednich narzędzi. Takie narzędzia stanowią właśnie cnoty, które uzdalniają nas do podejmowania właściwych wyborów, a co za tym idzie – lepszego życia. Ich brak będzie wywoływał frustrację z powodu tego, że mamy piękne pragnienia, ale nie mamy wystarczających zasobów, by je zrealizować.

Owocami kształtowania w sobie cnót są wolność i szczęście. Do szczęścia dąży każdy człowiek. Możemy je porównać do odległej wyspy; aby do niej dopłynąć, trzeba, po pierwsze – wiedzieć, gdzie ona jest, po drugie – posiadać łódź, a po trzecie – umieć ją obsługiwać. Łódź to nasza natura ludzka, rozum i wiara pozwalają zdobyć wiedzę o położeniu wyspy. Ale trzeba jeszcze umieć żeglować, być sprawnym żeglarzem. Cnota to sprawność w kierowaniu łodzią swego życia.

Zaczyna się od małych kroków

Marta Kawalec

Rodzina nie jest miejscem, gdzie ktoś jest już gotowy i wychowuje niedokończonych ludzi. To jest wspólnota osób w drodze.

– Dzisiaj w wychowaniu mówimy raczej o wartościach, kompetencjach, odporności psychicznej – zauważa Maria Wąszewska-Berlińska, profilaktyk uzależnień, instruktorka warsztatów umiejętności wychowawczych, która przez 20 lat prowadziła z mężem rodzinny dom dziecka. – Ale kiedy słucham rodziców, czego chcieliby dla swoich dzieci, opisują to, co dawniej nazywano cnotami. Chcą, by dzieci były uczciwe, odpowiedzialne, wytrwałe, potrafiły szanować innych i radzić sobie w trudnych sytuacjach.

Wola jest jak mięsień. Jeśli jej nie ćwiczymy, słabnie. Dlatego trzeba świadomie tworzyć okazje do wysiłku.

Zgadza się z tym Katarzyna Astrachancew, mama czworga dzieci, tutor rodzinny, dyrektor ds. wychowawczych w Przedszkolu Strumienie. – Moi rodzice nie mówili o cnotach. Ale to, co mi przekazali, było bardzo konkretne: uczciwość, szacunek dla drugiego człowieka, patriotyzm, odpowiedzialność – mówi.

Góra książek

– Cnoty nie są teorią – podkreśla pani Maria. – Musimy nauczyć dzieci myśleć, żeby same wybierały wartości. Chcesz, żeby inni cię szanowali – to innych też tak traktuj.

Obie rozmówczynie zwracają uwagę, że wychowanie w cnocie rzadko zaczyna się od świadomej decyzji. – Kiedy mamy małe dzieci, nie myślimy: „Teraz będę je wychowywać w cnotach” – mówi pani Katarzyna. – Myślimy raczej, żeby zachowywały się odpowiednio, zwracały się z szacunkiem do starszych, pomagały rówieśnikom. Ta nauka zaczyna się od małych kroków i dobrych nawyków. Przecież dziecko w wieku przedszkolnym czy wczesnoszkolnym nie jest w stanie pojąć np. abstrakcyjnego wezwania: „Bądź szczery”.

To, co działa, to codzienna praktyka i przykład. Bo dzieci najpierw patrzą, potem robią. Stąd niezwykle trudno nauczyć dziecko czegoś, czego samemu się nie robi.

– Uczyłam córkę porządku – podaje przykład pani Katarzyna. – Prosiłam, żeby sprzątała pokój. Zawsze jednak na środku zostawała górka książek. Nie mogłam zrozumieć dlaczego i kiedyś ją w końcu zapytałam. A ona mówi: „Mamo, bo ty też tak masz”. Dopiero wtedy zorientowałam się, że w mojej sypialni też jest taka górka, tylko łóżko stoi inaczej i górka wypadała w rogu, więc wydawała się mniej widoczna. Czasem próbujemy czegoś dziecko nauczyć i nie rozumiemy, dlaczego to nie działa. A ono nas naśladuje.

– Dzieci są niezwykle uważnymi obserwatorami – podkreśla pani Maria. – I to jest dobra wiadomość, ale tylko wtedy, gdy sami żyjemy tym, czego od nich oczekujemy. A nie tylko wygłaszamy przemowy.

Przegląd lodówki

Ale przykład to dopiero początek. – Jedno – to wiedzieć, co jest dobre. Drugie – mieć siłę do osiągnięcia tego dobra, i trzeba jeszcze chcieć to osiągnąć. Dlatego wychowanie w cnocie nie kończy się na tłumaczeniu. Dziecko musi mieć okazję ćwiczyć wytrwałość. Doświadczać, że coś kosztuje wysiłek, ale jest do zrobienia. Czasem są to proste sytuacje: spróbowanie potrawy, na którą nie ma się ochoty, dokończenie pracy domowej mimo zniechęcenia. Nie chodzi o przymuszanie – podkreśla pani Katarzyna. – Chodzi o to, żeby dziecko się przełamało i poczuło satysfakcję. To właśnie ona sprawia, że następnym razem łatwiej podjąć trud. Czasem wystarczy zauważyć wysiłek, pochwalić, być obok.

– Życie stało się łatwiejsze – mówi pani Maria. – Nie walczymy już codziennie o podstawowe sprawy. Wola jest jak mięsień. Jeśli jej nie ćwiczymy, słabnie. Dlatego trzeba świadomie tworzyć okazje do wysiłku. Czasem bardzo proste: nie dokupywać wszystkiego od razu, pozwolić dziecku zmierzyć się z brakiem, z konsekwencją własnego wyboru.

Zgadza się z tym Katarzyna Astrachancew. – Znam rodzinę, która robi zakupy raz w tygodniu. Jeśli czegoś zabraknie, trzeba sobie poradzić z tym, co jest. Robimy przegląd lodówki, szafek. Nie ma kaszy, to może ryż? Nie idziemy i nie kupujemy od razu tego, na co mamy ochotę. Przy okazji pomaga to wiele zaoszczędzić i nie marnować jedzenia – wskazuje.

– Chcemy, żeby nasze dzieci były wolne, ale wolność bez odpowiedzialności nie istnieje – dodaje. – Dlatego tak ważne jest dawać przestrzeń wyboru i pozwalać na ponoszenie konsekwencji. Jeśli dziecko nie przygotuje sobie drugiego śniadania, bo za późno wstało, to idzie do szkoły bez niego. Mama nie dowozi mu kanapki. Podobnie z zapomnianym strojem na WF czy nieprzygotowaniem do lekcji. Dziecko musi sobie z tym poradzić. Wytłumaczyć się. Przyjąć konsekwencje. To są małe rzeczy, ale one budują charakter.

To jest proces

Nie wszyscy rodzice mówią jednak o cnotach z taką pewnością. W wielu wypowiedziach powraca raczej bezradność. – Ja wiem, że to ma sens – mówi



fot. Freepik

Jacek, ojciec dwóch nastolatków – ale czasem mam wrażenie, że wymagam za dużo. Albo za mało. I że ciągle jestem spóźniony, o jeden kryzys, jedną decyzję.

To napięcie pojawia się bardzo często: między świadomością, że charakter buduje się latami, a codziennym zmęczeniem, presją czasu i poczuciem winy. – Łatwo mówić o wytrwałości, kiedy samemu jest się wyspanym – przyznaje Alicja, mama niemowlęcia i ośmioletnich bliźniąt. – A kiedy wracasz z pracy, dzieci się kłócą, dom jest zabałaganiony, a najmłodsze płacze, bo jest głodne, to najchętniej zrobisz wszystko sam, byleby był spokój.

Właśnie w takich momentach – jak zauważa Maria Wąszewska-Berlińska – najczęściej nie tyle „brakuje cnót", ile ujawnia się prawda o naszym stylu życia. – Jeśli życie rodziny jest ustawione tak, że wszyscy są na granicy wyczerpania, to nie ma przestrzeni na cierpliwość, rozmowę, towarzyszenie – mówi.

Chodzi o to, żeby się przełamać i poczuć satysfakcję. To ona sprawia, że następnym razem łatwiej podjąć trud.

Dlatego jednym z największych nieporozumień wokół wychowania w cnocie jest oczekiwanie szybkich efektów. – Rodzice często pytają: ile razy mam tolerować błędy dziecka lub pozwolić mu ponieść konsekwencje, żeby w końcu zadziałało? – mówi Anna Krzemińska, pedagog współpracująca z rodzinami. – A przecież cnota nie działa jak metoda wychowawcza. To nie jest narzędzie. To proces.

Narzędzia i lustro

Ten proces bywa frustrujący, bo efekty nie są spektakularne. Dziecko, które uczy się odpowiedzialności, nie staje się nagle „bezproblemowe". Przeciwnie: zaczyna stawiać pytania, negocjować, sprawdzać granice. – I to jest paradoks – zauważa pani Maria. – Rodzice czasem myślą, że skoro dziecko zaczyna się buntować, to znaczy, że coś poszło nie tak. A bardzo często jest to znak, że ono w ogóle zaczęło myśleć i brać siebie na serio.

W rozmowach z psychologami i terapeutami powraca jeden motyw: współczesne dzieci mają ogromny problem z frustracją. Nie dlatego, że są słabsze, ale dlatego, że bardzo rzadko mogą doświadczyć niepowodzeń i braków. Cnoty takie jak wytrwałość, męstwo czy umiarkowanie właśnie temu służą: oswajaniu trudności. – Cnota nie polega na tym, że trud znika – podkreśla pani Maria – tylko że człowiek uczy się przez niego przechodzić.

W jej doświadczeniu pracy profilaktycznej wyraźnie widać, że młodzi ludzie, którzy nie mieli okazji ćwiczyć tych umiejętności w domu, szukają później szybkich regulatorów emocji. – Uzależnienie bardzo często jest próbą poradzenia sobie z czymś, do czego człowiek nie ma narzędzi – wskazuje.

Ważnym, choć rzadko wypowiadanym głośno wątkiem, jest fakt, że wychowanie w cnocie zmienia nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Czasem dziecko jest dla nas lustrem, które pokazuje bardzo niewygodne rzeczy. Na przykład to, że sami nie jesteśmy wytrwali albo że unikamy odpowiedzialności.

– I to jest trudne – zauważa Maria Wąszewska-Berlińska. – Bo łatwiej jest mówić dziecku, co ma robić, niż samemu zmieniać swoje nawyki. W tym sensie wychowywanie w cnocie nie jest projektem „naprawy dziecka", ale wspólną drogą.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii



marta.kawalec@polskieradio.pl

W SKRÓCIE

■ **Przed Lednicą.** Hasło 30. edycji Spotkania Młodych na Lednicy brzmi: „Genesis”. Zapisy: spotkanielednica2000.pl w zakładce „Zapisy”. Wolontariusze mile widziani.

■ **Kontrmanifestanci uniewinnieni.** – W ocenie sądu publiczna modlitwa oraz prezentowanie baneru z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej nie mogą być uznane za zakłócenie zgromadzenia publicznego – orzekł Sąd Rejonowy w Częstochowie, uniewinniając protestujących z Fundacji Pro – Prawo do Życia wobec odbywającego się tam w sierpniu 2024 r. VI Marszu Równości.

■ **Duchowe wzmocnienie.** Ruszyła Akademia Duchowości – nowa inicjatywa Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży we Wrocławiu, skierowana do młodych powyżej15. roku życia, którzy doświadczyli wiary, ale zmagają się z pytaniami, kryzysem lub duchowym osłabieniem. Więcej: formacja.archidiecezja.wroc.pl.

■ **W obronie chrześcijan.** Wobec przygotowywanego w Ministerstwie Sprawiedliwości projektu ustawy usuwającego karę pozbawienia wolności za naruszenie art. 196 Kodeksu karnego, penalizującego obrazę uczuć religijnych, Ordo Iuris wzywa do odrzucenia go i wznowienia prac nad obywatelskim projektem ustawy „W obronie chrześcijan”. Petycję w tej sprawie można podpisać na wobroniechrzescijan.org.

■ **Między oceanami.** W święto Ofiarowania Pańskiego w Kościele św. Kazimierza Królewicza na Gdańskiej Zaspie podczas Mszy św. o godz. 18.00 nastąpi uroczyste powitanie i przyjęcie Matki Bożej w sławnej Ikonie Częstochowskiej, która od 14 lat peregrynuje przez świat w obronie życia. 15 lutego ruszy modlitwa różańcowa w intencji obrony życia i rodziny pod patronatem śp. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego. Będzie można w niej uczestniczyć także online. Szczegóły: odoceanudooceanu.pl.

■ **„Triumf” online.** Film „Triumf serca” – o ostatnich dniach św. Maksymiliana Marii Kolbego w celi śmierci w KL Auschwitz, z Marcinem Kwaśnym w roli głównej – jest już dostępny online na platformie rafaelkino.pl. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.



fot. PAP/Maciej Kulczyński

MARSZ DLA DANUSI

W atmosferze spokoju i szacunku tysiąc osób przeszło ulicami Jeleniej Góry w Marszu Ciszy, który upamiętnił zabitą w grudniu 2025 r. 11-letnią Danusię. Przed nim odczytano obszerny list rodziców dziewczynki, w którym domagają się pilnych zmian legislacyjnych, chroniących dzieci w środowisku cyfrowym i w którym pytają rodziców, czy wiedzą, co ich córki i synowie robią w sieci. „Czy tłumaczycie, że słowo pisane, które czytają wszyscy, krzywdzi bardziej? (…) Dzieci cierpią; te, które – zgodnie z prawem – nie mają dostępu do sieci, są wykluczane. Te, które są w tych grupach, narażone są na hejt i wyśmiewanie. (…) Gdzie jest prawdziwa odpowiedzialność dorosłych za to, co robią ich dzieci w sieci? Dlaczego one w ogóle tam są?”. W związku z zabójstwem zatrzymano 12-latkę, wobec której sW ąd zastosował środek tymczasowy.

BŁĘKITNA KOMORA

W byłym niemieckim obozie Auschwitz II-Birkenau w Brzezince udostępniono zwiedzającym łaźnię dla więźniów. Na ścianach komory stosowanej do dezynfekcji zachowały się błękitne nawarstwienia od cyklonu B.


fot. PAP/Jarek Praszkiewicz


fot. PAP/Bartosz Skonieczny

WIEKOWE ZNALEZISKO

Na wystawie stałej „By czas nie zaćmił i niepamięć… Wielkopolskie górnictwo” w Muzeum Okręgowym w Koninie prezentowany jest ksylit, pozyskany dzięki współpracy z PAK Kopalnia Węgla Brunatnego Konin. Znaleziony w spągu odkrywki Lubstów okaz o zachowanej strukturze drewna pochodzi z czasów formowania się pokładu węgla brunatnego, czyli sprzed około 20 mln lat.

KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE…



fot. Archiwum Korporacyjne i Muzeum Polskich Korporacji Akademickich

Pośmiertne odznaczenie Instytutu Yad Vashem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” otrzymała poznańska rodzina Kleinów: małżeństwo Łucjan (na fot. z 1933 r. w środku) i Eligia oraz Stefan Klein i córka Wanda Mucha z d. Klein za uratowanie dwójki Żydów – Eugenii Kędzierskiej i jej maleńkiej córki Janiny (Inki) – w czasie II wojny światowej.

Łucjan Klein był narodowcem, polskim działaczem niepodległościowym, zaangażowanym w akcje plebiscytowe, pierwszym oldermanem (wychowawcą) Korporacji Akademickiej Lechia oraz założycielem pierwszych korporacji akademickich w Krakowie. Eugenia Kędzierska praktycznie cały czas przebywała w ukrytym pokoju Kleinów w Wilnie, a Janina chowała się jako dziecko Kleinów.

Z WIDOKIEM NA ODRĘ



fot. PAP/Marcin Bielecki

W Szczecinie wzniesienie przy ul. Górskiej – Stołczyn – w ramach pierwszego etapu inwestycji zyskało komfortową ścieżkę dla pieszych. Z nowego punktu widokowego można podziwiać Odrę.

PODBAŁTYCKI LAS

Po ostatnich sztormach linia brzegowa Bałtyku cofnęła się, odsłaniając pozostałości pradawnego lasu oraz układ warstw geologicznych. Pnie drzew wskazują na 200-, 300-letnie dęby. Widok może cieszyć oczy, aż zniknie pod piaskiem lub rosnącym poziomem wody.



fot. PAP/Piotr Kowala

W SKRÓCIE

- **Kurs miłości.** Instytut Jana Pawła II zaprasza na bezpłatny kurs online „Źródła miłości” od 27 lutego do 26 czerwca, zaprojektowany jako interdyscyplinarna przestrzeń dialogu między klasyczną filozofią i teologią a współczesną psychologią, psychiatrią, naukami o rodzinie oraz prawem kanonicznym. Na każde z 10 spotkań złoży się wykład ekspercki i dyskusja. Szczegóły: ipjp2.pl.
- **Artystyczny pro-life.** Prace – literackie, plastyczne lub multimedialne – na XXII Ogólnopolski Konkurs dla Młodzieży „Pomóż ocalić życie bezbronnemu” im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, organizowany przez Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, uczniowie klas IV–VI i VII–VIII oraz szkół ponadpodstawowych mogą nadsyłać do 13 lutego. Szczegóły: pro-life.pl w zakładce Konkurs dla młodzieży. W ciągu 21 lat nadesłano na niego ponad 30 tys. prac afirmujących ludzkie życie.
- **Kraków dla NATO.** W Krakowie powstał akcelerator innowacji obronnych NATO, który ma wspierać produkcję nowoczesnych rozwiązań m.in. dla przemysłu zbrojeniowego, np. systemów antydronowych, rozwiązań chroniących infrastrukturę krytyczną i technologii opartych na sztucznej inteligencji, które mogłyby zostać wykorzystane zarówno przez wojsko, jak i przemysł cywilny.
- **Powrót schronu.** Podziemia Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie mają stać się docelowo miejscem doraźnego schronienia dla około tysiąca osób. Funkcję tę pełniły już w czasach II wojny światowej. Urząd planuje kompleksową modernizację obiektu na potrzeby ochrony cywilnej.
- **Proces szpiegów.** Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu ruszył proces dwojga obywateli Rosji, oskarżonych o szpiegostwo – Igora R. i jego żony Iriny R., a odpowiadających za udział w działalności rosyjskiego wywiadu oraz przekazywanie wiadomości, które mogły wyrządzić szkodę Polsce. Igor R. został też oskarżony w sprawie nadania paczki z bombą kumulacyjną. Sprawa toczy się z wyłączeniem jawności.



Łukasz Warzecha

Strzały w Minneapolis

Polska opinia publiczna, przynajmniej jej część interesująca się polityką, przeżywa często wydarzenia w USA nie mniej intensywnie niż te dziejące się w Polsce. Poziom ekscytacji bywa nawet groteskowy. Co nie oznacza, że niektórym sprawom, budzącym wielkie emocje, nie warto się przyglądać.

Szczególne wzburzenie wśród polskich przeciwników Donalda Trumpa wzbudziły dwa tragiczne zdarzenia w Minneapolis, stolicy stanu Minnesota. Najpierw 7 stycznia od strzałów federalnego agenta ICE (*Immigration and Customs Enforcement* – odpowiednik naszych połączonych Straży Granicznej i Służby Celnej) zginęła Renee Good. Dwa tygodnie później zastrzelony został Alex Pretti. Oboje mieli po 37 lat.

Okoliczności były jednak różne. W przypadku Good sytuacja wydaje się dość jasna: kobieta zaangażowana w organizację, której celem jest utrudnianie działań służbom imigracyjnym, nie podporządkowała się poleceniom ICE i ruszyła autem w kierunku jednego z agentów. Pojawiają się tu kontrowersje, ale można założyć, że mają polityczne uzasadnienie.

Mniej klarowna jest sytuacja z Prettim. Filmy z miejsca zdarzenia pokazują, że próbował rejestrować poczynania agentów ICE – to częsta metoda aktywistów. Ci postanowili odsunąć go z miejsca swoich działań, wywiązała się kilkunastosekundowa szarpanina, w trakcie której kilku agentów próbowało opanować Prettiego powalonego na ziemię, a potem rozległy się śmiertelne strzały. Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego, któremu podlega ICE, twierdzi, że Pretti miał w ręku broń, a agenci się bronili. Filmy tego nie potwierdzają – ale też nie zaprzeczają. Napięcie wokół śmierci mężczyzny rośnie również dlatego, że służby federalne nie chcą dopuścić do śledztwa miejscowej policji.

Źródłem napięć w stanie Minnesota, prowadzących ostatecznie do tragedii, jest spór fundamentalny.

Niezależnie od przebiegu zdarzeń na dwóch szalach stoją tu dwie wartości: prawo obywateli do protestu, a także przyglądania się, jak władza wykonuje swoje obowiązki, i prawo funkcjonariuszy do bezpiecznego ich realizowania. To dylemat uniwersalny, przejawiający się nierzadko także w Polsce. Jednak wydarzenia w Minnesocie trzeba widzieć w kontekście specyfiki amerykańskiej sytuacji.

Minnesota to stan zdominowany przez demokratów, którego administracja z gubernatorem Timem Walzem jest otwarcie wroga Trumpowi w ogóle, a więc także jego antyimigracyjnej polityce. Minnesota była w listopadzie 2024 r. jednym z kilku stanów, w których wygrała Kamala Harris.

Struktura państwowa USA sprawia, że w takiej sytuacji służby federalne stają naprzeciw stanowych i miejskich. W tym wypadku nie grają one bynajmniej do jednej bramki. Stan, a szczególnie jego stolica, są przez Waszyngton niebezzasadnie uznawane za „sanktuaria" – obszary, gdzie władza celowo nie prowadzi działań przeciw nielegalnym imigrantom. Na dodatek w grudniu 2025 r. pojawiły się oskarżenia o nadużycia funduszy stanowych, których mieli się dopuścić mieszkający w tym stanie Somalijczycy prowadzący placówki wychowawcze. Oskarżenia częściowo się potwierdziły.

W swoim wystąpieniu w Davos Trump ponownie podkreślał, że Zachód degraduje się z powodu masowej imigracji, a także wspominał o podmianie populacji. Tych twierdzeń nie sposób zbyć wzruszeniem ramion, nawet jeśli styl, w jakim amerykański prezydent o tym opowiada, jest ekstrawagancki. Na ulicach Minneapolis stają naprzeciw siebie ludzie symbolizujący dwa niemożliwe do pogodzenia porządki: propagowany przez demokratów, przypominający niemiecką Wilkommenskultur, której fatalne skutki mogliśmy obserwować; oraz wprowadzany przez Trumpa twardy stosunek do nielegalnej imigracji, którą obecny prezydent USA uznaje za destrukcyjną. I trzeba przyznać, że jego stanowisko ma poważne podstawy.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Wbrew prawu

Z sejmowego corocznego sprawozdania nt. aborcji w polskich szpitalach wynika, że w 2024 r. łącznie przeprowadzono ich 885 – ponad dwa razy więcej niż w 2023 r. i pięć razy więcej niż w 2022 r. Aż 882 aborcje uzasadniono „zagrożeniem zdrowia psychicznego matki", w wielu wypadkach na podstawie zaświadczenia wystawionego przez psychiatrę na pierwszej i jedynej wizycie matki w gabinecie.

Jak informuje Ordo Iuris, Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił postanowienie Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście o odmowie wszczęcia postępowania w sprawie działalności aborcyjnej „przychodni" Abotak. Instytut złożył zawiadomienie ws. działalności lokalu przeciw trzem aktywistkom proaborcyjnym, które w wypowiedziach publicznych potwierdziły, że w ośrodku będą przeprowadzane aborcje farmakologiczne.

Wio, na narty!



fot. PAP/Grzegorz Momot

Na Bartolskim Wierchu w Zębie odbyła się „Kumoterska gońba", czyli zawody kumoterek, skiringu i ski skiringu. Kumoterki to przejazd saniami, podczas skiringu konia prowadzi narciarz jadący za nim, a podczas ski skiringu dodatkowo na koniu znajduje się jeździec.

Dzieci na przesłuchaniu

Jak donosi Ordo Iuris, w szkole w Kielnie, gdzie nauczycielka na oczach uczniów wyrzuciła krzyż do kosza, policja rozpoczęła przesłuchania dzieci bez udziału rodziców i powołanych przez nich prawników. OI określa to jako naruszenie praw dziecka, praw rodziców i przepisów Kodeksu postępowania karnego, który stanowi, że przesłuchania nieletnich powinny się odbywać w obecności rodzica. Wezwanie na takie przesłuchanie musi być pisemne, doręczone z trzydniowym wyprzedzeniem, zawierać graficzne i zrozumiałe pouczenie dla dziecka. Prawnicy OI doręczyli prokuraturze pismo z żądaniem zakończenia przesłuchań bez udziału rodziców, ta jednak odmówiła. O sprawie poinformowane jest też Biuro Rzecznika Praw Dziecka.

Działajmy z Heleną



fot. materiały prasowe

W dziewiątą rocznicę śmierci służebnicy Bożej Heleny Kmieć, 24 stycznia wierni zgromadzili się w jej rodzinnej parafii św. Barbary w Libiążu. Uroczystości rozpoczęły się modlitwą różańcową przy jej grobie na cmentarzu, gdzie powierzano Bogu osobiste intencje i proszono o łaskę beatyfikacji. Eucharystię w kościele sprawował bp Jan Zając, wuj misjonarki. W czasie kazania ks. Franciszek Ślusarczyk przypomniał, że jako wolontariuszka misyjna Helena starała się nieść aż po krańce ziemi wiarę i miłość. Podkreślił, że źródłem jej oddania były „trzy pomniki miłości": żłóbek, krzyż i ołtarz, z których czerpała siłę do codziennej służby.

Wydarzenie było nie tylko wspomnieniem tragicznych zdarzeń z Boliwii, lecz także wezwaniem, by naśladować jej zaufanie Bogu i gotowość do służby potrzebującym. Każdy może włączyć się w trwającą misję Heleny wśród dzieci i młodych w krajach misyjnych oraz wesprzeć dzieła prowadzone przez Fundację jej imienia: helenakmiec.pl/wsparcie. Jej działalność na rzecz potrzebujących nie skończyła się wraz z jej śmiercią – ciągle żyje w sercach tych, którzy podążają jej śladami oraz drogą wiary i miłosierdzia.

Bracia w chrzcie

Skąd biorą się podziały między świeckimi i duchownymi oraz jak leczyć je w duchu Ewangelii? O tym mówił ks. Piotr Studnicki do uczestników spotkania „Braterstwo chrzcielne. Jak budować Kościół bez podziałów", zorganizowanego przez Mężczyzn Świętego Józefa w Krakowie. – W centrum Ewangelii stoi proste, ale rewolucyjne przesłanie: w Chrystusie wszyscy jesteśmy braćmi. Chrzest nie tylko włącza nas do Kościoła – on zrównuje nas w godności, odpowiedzialności i misji. Papież Franciszek przypominał, że dopiero odkrycie braterstwa chrzcielnego pozwala Kościołowi żyć jego prawdziwą naturą. To właśnie wtedy znika pokusa dominacji, uprzywilejowania jednej grupy czy tworzenia „kasty" oddzielonej od reszty wiernych – mówił duchowny. Patronat medialny nad spotkaniem sprawował tygodnik „Idziemy".

Katolickie szybkie randki

Kilkadziesiąt osób deklarujących wiarę katolicką i chęć budowania relacji opartych na wspólnych wartościach wzięło udział w akcji Katolickie Szybkie Randki w Stacji Dialog na Dworcu Głównym PKP we Wrocławiu. Spotkanie poprzedza inaugurację wrocławskiej edycji Akademii Miłości. Jak zaznaczył Mariusz Kaszyński, organizator inicjatywy, szybkie randki nie zastępują naturalnych relacji, ich celem jest nawiązanie pierwszego kontaktu, który może zostać pogłębiony już poza wydarzeniem – w czasie spokojnych rozmów, spotkań i osobistego rozeznania. Uczestnicy podkreślają, że katolicki charakter inicjatywy zwiększa prawdopodobieństwo spotkania osób myślących podobnie, choć nie stanowi gwarancji znalezienia przyszłego współmałżonka. Akcentowali również znaczenie szczerości i jasnego komunikowania intencji już na początku znajomości.

Wrocławska edycja Akademii Miłości skierowana będzie do osób poszukujących małżeństwa oraz chcących pogłębiać dojrzałe podejście do relacji i odpowiedzialnej miłości.

Jak na księżycu

W modernizowanej siedzibie Planetarium w Olsztynie zaprezentowano łazik księżycowy, który w habitacie księżycowym placówki pozwoli wcielić się w rolę operatora pojazdu, poruszającego się po powierzchni satelity Ziemi.



fot. PAP/Tomasz Waszczuk



Bez praw w Ziemi Świętej

Monika Odrobińska

Po tym, jak chrześcijański wolontariusz zwrócił uwagę żydowskim chłopcom, którzy uszkodzili figurę Jezusa na II Stacji Via Dolorosa, zaczął być nachodzony w domu i sklepie, który prowadzi w dzielnicy żydowskiej na Starym Mieście w Jerozolimie.

Nastoletni napastnicy, wyzwawszy go od „misjonarzy", spryskali go gazem pieprzowym, uderzyli w twarz i zabarykadowali drzwi sklepu. W kolejnych dniach był opluwany i oblewany płynami z synagogi nad sklepem, gdy tylko go otwierał. Agresorzy mijali go, pokazując mu noże. Nie reagował na to żaden z dorosłych Żydów, a policjanci odwiedli go od zgłaszania tych incydentów, bo to „normalne zachowanie".

Obraźliwy Krzyż

„Wynoś się stąd", „Jerozolima musi zostać oczyszczona z chrześcijan", „Chrześcijanie powinni zostać zabici" – to autentyczne słowa, które duchowni chrześcijańscy usłyszeli od Żydów w Ziemi Świętej. Z bramy klasztoru franciszkanów w Galilei „ktoś" zdjął krzyż. Na górze Syjon zniszczono znak wskazujący miejsce Ostatniej Wieczerzy. W Ein Kerem na znaku informującym o „Źródle Maryi" zamazano słowa „Miriam" i „Jeszu".

Klasztor i dziedziniec Domu Polskiego prowadzonego przez elżbietanki w zachodniej Jerozolimie żydowskie dzieci obrzuciły kamieniami i odłamkami szkła. Kiedy jedna z sióstr chciała nagrać zdarzenie, kamieniami została zmuszona do ucieczki. Włamanie do domu rekolekcyjnego przy kościele na Górze Błogosławieństw poskutkowało zniszczeniem lub kradzieżą wszystkich przedmiotów sakralnych.

Zdzieranie chrześcijańskim pielgrzymom krzyżyków i opluwanie ich wciąż szokuje, ale nie jest nowością. Dotarcie do grobu Dawida na górze Syjon 11 pielgrzymom uniemożliwiła grupa 50 uczniów żydowskich. Nieupominani przez towarzyszących im nauczycieli, wykrzykiwali oni wobec chrześcijan wulgaryzmy, wreszcie zmusili ich do odwrotu.

Od kilku już lat wznoszenie barier wokół dzielnicy chrześcijańskiej Starego Miasta i uzbrojeni funkcjonariusze w kościele mają znacząco ograniczyć liczbę uczestników ceremonii Ognia Świętego w Bazylice Grobu Pańskiego. Podobne obostrzenia mają miejsce na górze Tabor przy okazji święta Przemienienia Pańskiego.

Symbole wiary chrześcijańskiej Żydów mierzą nie tylko w miejscach kultu. Grób sierż. Dawida Bogdanowskiego na cmentarzu w Hajfie rodziny żydowskie nakryły płótnem, bo „obrażał" je widniejący na nim krzyż. Kazano matce przenieść grób syna, wg mediów – przy poparciu ministerstwa obrony.

To wszystko przykłady tylko z 2024 r., które jerozolimskie Centrum Edukacji i Dialogu Rossing udokumentowało w swoim raporcie. Na 111 przypadków nękania najbardziej powszechne są ataki fizyczne. Jest ich na tyle dużo, że zgłaszanie ich jest daremne, bo stały się „normą"; organy ścigania nie kwapią się do ich wykrywania i karania.

Wszystko ma na celu stworzenie poczucia permanentnego zagrożenia i braku przyszłości dla życia w Jerozolimie.

Nie chcą „obcych"

Poseł na Sejm RP Bartłomiej Wróblewski, który wrócił właśnie z wyjazdu studyjnego do Jerozolimy, nie ma wątpliwości, że ataki wobec chrześcijan w Ziemi Świętej są elementem tej samej polityki, która decyduje o bombardowaniu Strefy Gazy. – Celem Izraela jest państwo jednoetniczne i jednowyznaniowe – mówi. – Ostatnia dekada obfitowała w sprzyjające mu rozwiązania legislacyjne oraz wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Mowa tu o obciążaniu kościołów podatkami nie do zapłacenia, utrudnieniach administracyjnych, w tym np. założenia konta w banku, przeprowadzenia remontu domu czy kościoła, lub nawet o działaniach tak perfidnych, jak tworzenie w centrum Jerozolimy parku narodowego, aby tylko stworzyć pretekst do wyrugowania mieszkających tam muzułmanów i chrześcijan.

– Dodatkowo państwo finansuje w Izraelu najbardziej agresywne organizacje ultraortodoksyjne i ultranacjonalistyczne, które taką samą politykę realizują na własny rachunek – kontynuuje poseł. – Jej celem jest wszelkimi możliwymi środkami, w szczególności w Jerozolimie, usunięcie wszystkich



fot. ks. Henryk Zieliński

nie-Żydów. Liczba ataków na chrześcijan w Jerozolimie idzie już w tysiące. Nawet kilkuletnie dzieci uczone są wyzywania i plucia na duchownych oraz kościoły. Wszystko ma na celu stworzenie poczucia permanentnego zagrożenia i braku przyszłości dla życia w Jerozolimie, a w konsekwencji zmuszenie do emigracji. Kłuje ich w oczy nawet ostatnia 500-osobowa chrześcijańska wspólnota w Gazie, która na skutek ich działań i tak jest już trzykrotnie mniejsza niż przed rozpoczęciem wojny. Nie chcą u siebie ani jednego „obcego".

Pogarda wobec chrześcijan, w tym Arabów, Ormian czy Syryjczyków, jest tym większą nieprawością, że istotna ich część żyje tam nieprzerwanie od tysiąca czy nawet dwóch tysięcy lat. Jak zauważa Bartłomiej Wróblewski, kierunek tej polityki widoczny był od powstania państwa Izrael, ale w ostatniej dekadzie doszło do radykalnego pogorszenia sytuacji. Postawę ustrojową stanowi Prawo podstawowe z 2018 r., wg którego „Izrael jest państwem narodowym Narodu Żydowskiego" i to on ma wyłączne prawo do narodowego samostanowienia. – To jest ustrojowa podstawa już nie tyle dla nacjonalizmu, ile dla szowinizmu – zauważa polski polityk.

Przedstawiciele niektórych chrześcijańskich Kościołów, jak patriarcha prawosławny Teofil III, z którymi rozmawiał Bartłomiej Wróblewski, podkreślają zagrożenia, ale zachowują urzędową powściągliwość. Natomiast świeccy są przekonani, że jeśli nic się nie zmieni, za 50 lat w Ziemi Świętej z chrześcijan pozostanie już tylko administracja kościelna. Potwierdzają to badania Centrum Rossing, w których 52 proc. chrześcijan poniżej 45. roku życia rozważa emigrację.

– Do wspomnianych utrudnień ze strony państwa oraz zagrożeń wojennych i terrorystycznych dodać należy spadek liczby pielgrzymek i turystów, co dla żyjących z nich chrześcijańskich Arabów oznacza brak środków do życia – mówi poseł. – Dodatkowo kraje zachodnie, nawet mocno zsekularyzowane, chętnie ich przyjmują, bo są wykształceni i nie zbudują równoległego muzułmańskiego społeczeństwa. Dzieje się to jednak kosztem ich obecności w Ziemi Świętej.

Egzekwujmy, rozliczajmy

Społeczność międzynarodowa latami była sparaliżowana myślą o krytyce Izraela, któremu na sucho uchodziły działania niedopuszczalne w jakimkolwiek innym państwie demokratycznym. – Ale nawet Holocaust, z tytułu którego Europa i Ameryka mają wobec Żydów poczucie winy, nie może usprawiedliwiać łamania przez Izrael podstawowych praw człowieka, jakimi są prawo do życia, wybór miejsca do życia czy wolność sumienia i religii – mówi Bartłomiej Wróblewski. – Polityka jednoetnicznego i jednowyznaniowego państwa ma swoje konsekwencje: po chrześcijanach i muzułmanach przyjdzie kolej na tych spośród Żydów, którzy nie są dość ortodoksyjni i dość nacjonalistycznie usposobieni. Mówili mi o tym sami bardziej liberalni Żydzi.

Jak relacjonuje polityk, niektórzy chrześcijanie w Izraelu mają nadzieję, że problemy pomógłby rozwiązać jeden zdecydowany telefon od prezydenta Donalda Trumpa do premiera Benjamina Natanjahu. Sam w to powątpiewa, bo nawet punktowe interwencje Amerykanów, choć potrzebne, nie zmienią sytuacji na długo. A wspomniana polityka stała się swoistym DNA Izraela, jest konsekwentna od lat i bez jakiegoś wstrząsu nie ma dużej nadziei na zmianę. – Od społeczności międzynarodowej należy oczekiwać postawy „zero tolerancji dla łamania praw człowieka w Izraelu" – mówi. To jednak oznacza konieczność akceptacji podobnej polityki u nas.

– A Europa Zachodnia także ma inklinacje do naruszania np. wolności religijnej w postaci coraz to nowszych ograniczeń, od zakazu obecności symboli religijnych w przestrzeni publicznej, przez zakaz noszenia ubiorów religijnych czy uboju rytualnego, po zakazy bicia dzwonów kościelnych – wskazuje Bartłomiej Wróblewski. – Zarówno ministerstwa spraw zagranicznych, jak i Kościoły każdą rozmowę ze stroną izraelską powinny rozpoczynać od krytyki naruszania wolności religijnej w Izraelu i wypychania chrześcijan z Ziemi Świętej. Nawet dialog międzyreligijny z Żydami, dziś często skażony poprawnością polityczną, nie powinien abstrahować od obecnej dramatycznej sytuacji chrześcijan w Izraelu i Palestynie.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Weronika Kostrzewa

Żyje się teraz

Ludzie jakby ci sami, jednak wyglądający jak odmłodzona wersja samych siebie. Do tego opisy podróży, dokonań, przeżyć. Z początkiem nowego roku internet zalały wspomnienia użytkowników z roku 2016. Kolejne osoby dołączają do wyzwania „2016challenge”, które polega na podzieleniu się swoimi zdjęciami i wspomnieniami sprzed dekady. Jak to w przypadku takich akcji, część wpisów może rozbawić, inne poruszą serca tych, którzy w tamtym czasie byli ważną częścią życia wspominających. Ludzie dzielą się też historiami, które można by określić nawet mianem świadectwa dającego nadzieję innym na wyjście z trudnej sytuacji, w której oni znaleźli się dziś. Zdecydowanie najwięcej jednak treści to tzw. chwaliposty, które mają pokazać, jak piękni, wspaniali, wszechstronni byliśmy w 2016 r. To jakby realizacja słów papieża Franciszka napisanych w 2019 r. w orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: „To, co powinno być oknem na świat, staje się witryną, w której eksponuje się własny narcyzm”.

Przeglądając zarówno wpisy, które przywołują wspomnienia, rozbawiają czy wzruszają, jak i te, które służą budowaniu własnej marki, automatycznie zaczyna się wspominać własne życie sprzed dekady. Chociaż nie biorę z zasady udziału w takich wyzwaniach, zaczęłam się zastanawiać, co byłoby moim chwalipostem. Wakacje w 2016 r. spędziłam w Bieszczadach, co w odniesieniu do wpisów, które czytałam, przedstawia się mało prestiżowo… Wtedy zdałam sobie sprawę, że moja twórczość internetowa, vlogi, które porzuciłam z braku czasu po urodzeniu dzieci, przypadają właśnie na ów rok. Idąc za trendem, powinnam umieścić nie tylko miniaturki filmów, ale przede wszystkim liczby ich wyświetleń, jakby chcąc przyćmić fakt, że od dawna nic nie nagrywam, a jeśli nawet, to ich oglądalność, delikatnie mówiąc, nie powala.

> **Nasza figura sprzed dekady, nasze osiągnięcia i splendor, jaki na nas wtedy spłynął, należą do przeszłości.**

Tyle że nie jestem sobą sprzed 10 lat. Tamte liczby nie dodadzą mi wartości, co najwyżej na chwilę nakarmią ego. Dziś nie sprawdzam, czy filmik obejrzało 100 tys., a może dobił do pół miliona. Myślę, że 90 proc. mojego czasu zajmuje rozwiązywanie małych i dużych dramatów kilkulatków, nastawianie kolejnego prania, szykowanie obiadu czy wspólne wędrowanie z zasłuchanymi dziećmi w towarzystwie Stasia, Nel i psa Saby po środkowej Afryce. Ciężko to zmonetyzować, problem stanowi też przedstawienie tego w sieci tak, jakby to była podróż na Zanzibar.

Nawet jeśli z nostalgią spoglądamy w przeszłość, to z uwalniającymi słowami przychodzi Księga Koheleta i znana fraza: „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem”. Rok 2016, nasza figura z tamtego czasu, nasze osiągnięcia i splendor, jaki na nas wtedy spłynął, należą do przeszłości. Wspomnieniami można się ogrzać przez chwilę. Życie jednak toczy się teraz. Teraz mamy kochać, teraz dostrzegać drugiego człowieka, dbać o siebie i bliźnich, zabiegać o sprawy najważniejsze, ucząc się pomijać nieistotne. Tego roku również nie zatrzymamy, ale i nie przeżyjemy go w pełni, żyjąc wspomnieniami.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Wolontariat krawiecki

Kompania Krawiecka, oddolna inicjatywa zapoczątkowana w Dnieprze, bezpłatnie szyje odzież termiczną i adaptacyjną dla rannych żołnierzy oraz cywilów. W ten sposób ciepło – dosłownie i w przenośni – trafia do dziesiątek szpitali w całym kraju i poza jego granicami.

Kompania Krawiecka powstała w 2022 r. z inicjatywy Kseni Samojłycz i Maryny Palczenko jako odpowiedź na apel o kominiarki dla młodych ludzi zaangażowanych w obronę terytorialną. Obecnie skupia ponad 800 wolontariuszek i działa w 25 miastach Ukrainy oraz m.in. w: Kanadzie, Polsce, Niemczech, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Czechach. Do dziś panie przygotowały ponad 300 tys. sztuk ubrań, które trafiły do ponad 90 szpitali w Ukrainie.

Porwani z kościołów

Ponad 160 chrześcijan porwano 18 stycznia podczas ataku uzbrojonych band na dwa kościoły w odizolowanej wiosce w stanie Kaduna na północy Nigerii. Jak wynika z zeznań, napastnicy otoczyli budynki kultu i zablokowali drogi dojazdowe, a następnie zmusili wiernych do opuszczenia kościoła. Ludzie zostali uprowadzeni do buszu. Według raportu Open Doors Nigeria pozostaje światowym epicentrum przemocy wobec chrześcijan.

W Warszawie istnieje ponad stuletnia, wciąż budująca się świątynia z ciekawą historią. Jest nią Kościół Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich Matki Bożej Jerozolimskiej, przez Warszawiaków zwany żartobliwie „Malborkiem”.

Kościół w budowie

tekst i zdjęcia: Wojciech Bobrowski



Już na początku XX w. podejmowano starania o uzyskanie zgody rosyjskich władz na wzniesienie świątyni w tym miejscu. Budowa mogła jednak ruszyć dopiero w 1917 r., kiedy skończył się czas rosyjskiego zaboru. Świątynię konsekrował kard. Aleksander Kakowski 12 listopada 1933 r., dzień po defiladzie z okazji 15. rocznicy odzyskania niepodległości, w obecności prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Patronami kościoła zostali Matka Boża Częstochowska i bł. Władysław z Gielniowa. Kościół ofiarowano jako wotum za zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r. Do wybuchu wojny nie udało się jednak zakończyć budowy – brakowało m.in. wysokiej wieży z dzwonami, zaprojektowanej przez architekta Hugona Kudera.

W czasie powstania kościół pełnił funkcję szpitala. Niemieckie bombowce nurkujące, sztukasy, zrzuciły co najmniej dziewięć ciężkich bomb na świątynię 11 września 1944 r. Zawaliły się dach i trzy ściany; pozostała część fasady. Pod gruzami zginęło ok. 200 rannych powstańców i osób cywilnych. Po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną, wraz z powrotem mieszkańców miasta, ruiny prowizorycznie zabezpieczono. Podobnie jak w całym mieście dokonano ekshumacji ofiar.

W 1950 r., z nakazu komunistycznych władz, rozebrano resztki ocalałych murów; pozostała frontowa kolumnada i kaplica pod wieżą. Zakaz władz spowodował zaniechanie odbudowy świątyni, lecz kaplica przez wiele lat pełniła funkcję kościoła parafialnego. Pod koniec lat 60. rozpoczęto przygotowania do budowy trasy przelotowej przez Warszawę. Według pierwotnych planów miała ona przebiegać dokładnie przez teren Kościoła Matki Bożej Częstochowskiej, wkrótce też teren parafii został przejęty przez „państwo ludowe”. Kościołowi warszawskiemu udało się jednak uzyskać u władz pozwolenie na utrzymanie parafii i budowę nowej świątyni przy pobliskiej ulicy Zagórnej. „Przejęła” ona Matkę Bożą Częstochowską jako swoją Patronkę.

Ocalała kaplica dawnego kościoła miała zostać rozebrana, lecz Opatrzność Boża miała inne plany. Budowana arteria ominęła pozostałości świątyni, kaplica ocalała. Prymas Wyszyński przekazał to miejsce założonemu przez siebie w pierwszych powojennych latach ruchowi Rodzina Rodzin, a w 1982 r. władze miasta odblokowały odbudowę zniszczonej świątyni.



Rozpoczęły się prace pod kierunkiem dr. inż. Jacka Nitki. Było to wielkie wyzwanie, gdyż podczas robót odkryto fundamenty starego kościoła i architekci zdecydowali się je wykorzystać. Pierwotny projekt musiał więc zostać porzucony. Projektowanie i budowa przebiegały równolegle. Czekać nie było można, uczestnicy wspólnoty zdawali sobie sprawę, że działają w „okienku historii”. Początek prac przypadł na czas stanu wojennego, czyli braku wszystkiego. Dr inż. Jacek Nitka daje świadectwo: „Bez ogromnego zaangażowania całej Rodziny Rodzin przez siedem lat nie wznieślibyśmy kościoła na gruzach dawnej świątyni. Bez naszych wolontariuszy i codziennej ich pomocy przy budowie i w kuchni, aby wyżywić ok. 30 osób – pracowników najemnych, nie osiągnęlibyśmy celu. Również nie byłoby to możliwe bez towarzyszącej nam Bożej Opatrzności, przychylności władz kościelnych i szerokiej rzeszy darczyńców”. Po przemianach ekonomicznych w Polsce Rodzina Rodzin nie była w stanie samodzielnie dokończyć inwestycji.

Obecnie przy ulicy Łazienkowskiej działają dwie wspólnoty: Ośrodek Duszpasterski Rodziny Rodzin im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz – od 2010 r. – Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie, zaproszone tu przez kard. Kazimierza Nycza. Dlatego kościołowi przy ulicy Łazienkowskiej dano za Patronkę Matkę Bożą Jerozolimską, natomiast Patronką kościoła parafialnego przy ulicy Zagórnej pozostała Matka Boża Częstochowska.

W SKRÓCIE

■ **Co, gdzie i za ile?** Spotkanie Komisji ds. Sztuki i Budownictwa Sakralnego odbędzie się 4 lutego o godz. 10.30 w Kurii Biskupiej Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Floriańska 2A. Z tej okazji księża proboszczowie proszeni są o składanie pism, projektów, kosztorysów dotyczących remontów, inwestycji w świątyniach i innych obiektach parafialnych. Można to zrobić osobiście lub drogą mailową – ks. kan. Grzegorz Kowalczyk, Dyrektor Wydziału Budowlanego: gkowalczyk12@wp.pl.

■ **O rodzinie.** W ramach cyklu „Jubileusz rodziną pisany" 11 lutego o godz. 19.00 w Kościele św. Włodzimierza przy stacji metra Bródno konferencję „Jak być darem? Teologia ciała Jana Pawła II o miłości, która trwa" wygłosi Renata Godek.

■ **Pokonać depresję.** Przez cały luty z okazji miesiąca o depresji Fundacja Pomocy Psychologicznej i Duchowej INIGO, ul. Rakowiecka 61, zaprasza na bezpłatne konsultacje i konsultacje mediacyjne u terapeutów. Szczegóły i zapisy: tel. 797 002 584, kontakt@inigo.org.pl.

■ **Warsztaty liturgiczne.** W dniach 6–8 lutego (start godz. 18.00, zakończenie godz. 13.00) Zgromadzenie Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza, ul. Żytnia 1, organizuje warsztaty dla osób czytających na liturgii – zajęcia teoretyczne i praktyczne przygotowujące do posługi podczas liturgii słowa (czytania i psalm) oraz do pisania wezwań w modlitwie powszechnej. Prowadzenie: s. M. Iwona Kopacz – doktor liturgiki, konsultor Podkomisji ds. Służby Liturgicznej KEP, s. M. Beata Kozłowska – animator rekolekcyjny, s. M. Aleksandra Szyborska – redaktor radiowy i telewizyjny. W programie wykłady, Liturgiczne Lectio Divina, ćwiczenia z emisji głosu. Kontakt: 609 342 444, sesjeubm@pddm.pl. Formularz zgłoszeniowy na stronie: pddm.pl/wydarzenia.

■ **W drodze do małżeństwa.** W Kościele Konkatedralnym na Kamionku, ul. Grochowska 365, 11 lutego rozpoczyna się kurs przedmałżeński. Spotkania będą odbywały się w środy o godz. 19.00 w sali na plebanii. Zapisy na pierwszym spotkaniu.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZKIE KOLĘDOWANIE

Nabożeństwo w ramach łódzkich Dni Modlitw o Jedność Chrześcijan celebrowane było 24 stycznia w Cerkwi Prawosławnej pw. św. Olgi. Zgromadzonych przywitał proboszcz parafii – ks. mitrat Eugeniusz Fiedorczuk, który wskazał, że w czasie Bożego Narodzenia najpiękniej radość wyrażamy poprzez śpiewanie kolęd na chwałę Bożą. Wydarzenie zwieńczył koncert Dziecięcego Chóru Cerkwi Świętej Olgi, Młodzieżowego Chóru Parafii Prawosławnej, Chóru Katedry Świętego Aleksandra Newskiego oraz Chóru Cerkwi Prawosławnej./**ks. Paweł Kłys**

ROZEZNAJ DROGĘ

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej organizuje rekolekcje powołaniowe dla mężczyzn w wieku 18+, którzy rozeznają swoją życiową drogę. Rekolekcje poprowadzi ks. Krystian Czerski, prefekt i moderator roku propedeutycznego seminarium. Rekolekcje odbędą się 20–22 lutego w gmachu seminarium, ul. Mehoffera 2 w Warszawie. Szczegóły i zapisy: tel. 515 23 23 27, kontakt@wsddwp.edu.pl.



fot. plakat

JERYCHO NA PRADZE

W ramach Jerycha Różańcowego we wszystkich parafiach diecezji warszawsko-praskiej każdego dnia, przez wstawiennictwo Maryi, zanoszona jest całodobowa modlitwa przed Najświętszym Sakramentem. Najbliższe czuwanie w kościele stacyjnym jubileuszowym Matki Bożej z Lourdes, ul. Wileńska 69, rozpocznie się 4 lutego Mszą św. o godz. 18.30 i zakończy 11 lutego Mszą św. o godz. 18.30. Podczas czuwania będzie można uzyskać odpust zupełny.



fot. plakat



fot. archwwa.pl

DUCHOWNI ODZNACZENI

Jako wyraz uznania oraz podziękowania za wsparcie i zaangażowanie w działalność Ordynariatu Polowego pamiątkową odznaką Ordynariatu Polowego uhonorowani zostali m.in.: metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, metropolita warszawski senior kard. Kazimierz Nycz oraz sekretarz Konferencji Episkopatu Polski bp Marek Marczak. Odznaki przyznano 21 stycznia, podczas gali w Muzeum Wojska Polskiego z okazji 35. rocznicy przywrócenia Ordynariatu Polowego w Polsce.

PRZYSTAŃ DLA BEZDOMNYCH

Przy ul. Stawki 27 na Woli powstało nowe miejsce wsparcia dla osób w kryzysie bezdomności, prowadzone przez Warszawskie Centrum Integracji „Integracyjna Warszawa”. To bezpieczna przestrzeń, w której można się ogrzać, zadbać o higienę, skorzystać z pralni, porady prawnej czy psychologicznej, a w najbliższym czasie uruchomione zostaną także gabinety lekarskie zapewniające dostęp do opieki medycznej.



fot. um.warszawa.pl/Ewelina Lach



fot. Facebook/Powiat Otwocki

MOST PAMIĘCI

Uroczystość nadania imienia Powstańców Styczniowych mostowi łączącemu ul. Mlądzką w gminie Wiązowna z ul. Mostową w Otwocku odbyła się 22 stycznia, w ramach obchodów 163. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Po Mszy św. w Kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mlądzu uczestnicy upamiętnili bohaterów powstania styczniowego przy moście, a następnie przy Mogile Powstańców oddali poległym salwę honorową.

W SKRÓCIE

- **Zanurzeni w Słowo.** W Domu Św. Faustyny w Ostrówku (ul. Św. Faustyny 5) 14 lutego w godz. 8.30–20.00 odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Zanurzenie w Słowo” dla osób chcących wejść w dialog ze słowem Boga i uczyć się rozmowy z Panem. Prowadzenie: ks. Dariusz Szyszka i Siostry Jezusa Miłosiernego. Na dniu skupienia obowiązuje ścisłe milczenie. Kontakt: 730 153 707, s.faustyna.ostrowek@gmail.com.
- **Dla mężczyzn.** W każdy 1. i 3. piątek miesiąca w Bazylice św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście odbywają się spotkania modlitewno-formacyjne w duchu nauczania św. Jana Pawła II, przeznaczone dla synów, mężów i ojców. Miejsce: salka katechetyczna na plebanii obok kancelarii, ul. Kanonia 6.
- **Teologia na Służewie.** Polski Oddział Stowarzyszenia Naukowców Katolickich 7 lutego o godz. 18.00 zaprasza do kaplicy Przemienienia Pańskiego w Kościele św. Dominika, ul. Dominikańska 2, na Złotą Mszę, po której prelekcję „Czas i wieczność – pomiędzy teologią a doświadczeniem egzystencjalnym” wygłosi ks. dr Jarosław A. Sobkowiak z UKSW.
- **Gdzie się uczyć?** Miasto stołeczne Warszawa zaprasza do udziału w XI edycji Konkursu „Najlepsze przestrzenie uczenia się w warszawskich placówkach oświatowych”. Skan wniosku, załączników oraz materiału wizualnego należy przesłać na adres: szkolneprzestrzenie@eduwarszawa.pl, a oryginał wniosku oraz załączniki w formie papierowej na adres: Biuro Edukacji Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa. Obiekty można zgłaszać do 31 marca. Szczegóły u p. Anny Sypniewskiej, pracownika Wydziału Doskonalenia Nauczycieli, Projektów Edukacyjnych i Europejskich w Biurze Edukacji: a.sypniewska@um.warszawa.pl; tel: 22 44 33 548.
- **Czas na miłość.** 9 lutego o godz. 20.00 w parafii św. Augustyna w Warszawie, ul. Nowolipki 18, odbędzie się druga edycja spotkania dla poszukujących miłości singli. W programie randka, gra tematyczna i poczęstunek. Zapisy na stronie: wmilosci.pl.

Duch Święty a jedność



fot. Jakub Kruszewski

W Archikatedrze Warszawskiej 21 stycznia odbyło się nabożeństwo ekumeniczne pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC. Uczestniczył w nim bp Andrzej Gontarek z Kościoła Polskokatolickiego w RP oraz bp Andrzej Malicki, superintendent naczelny Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w RP. Obecni byli duchowni z Kościołów: Rzymskokatolickiego, Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Starokatolickiego Kościoła Mariawitów oraz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Homilię wygłosił ks. ihumen dr Pantelejmon Karczewski, przełożony prawosławnego Monasteru Zwiastowania Bogurodzicy w Supraślu. Przypomniał, że jedność chrześcijan to nie tylko kwestia prac komisji i wspólnych dokumentów. Niezbędna jest modlitwa i proszenie Ducha Świętego o wsparcie i łaski. Dostrzegł problemy, które mogą zakłócać starania o jedność, jak zawirowania historyczne i dawne konflikty. – Otwarcie się na działanie Ducha Świętego pozwala, aby różnorodność nie stała się zagrożeniem, ale bogactwem, pamięć nie stała się ciężarem, lecz źródłem uzdrowienia, a jedność nie uniformizacją, lecz wspólnotą – powiedział kaznodzieja.

Jakub Kruszewski

Ekumenizm codziennie

Na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 25 stycznia Mszy św. w Katedrze Warszawsko-Praskiej przewodniczył bp Jacek Grzybowski w koncelebrze z bp. Tomaszem Sztajerwaldem i ks. Sławomirem Kielczykiem. Obecni byli przedstawiciele innych wyznań, kazanie wygłosił biskup polskokatolicki Andrzej Gontarek. Podkreślił, że kierowane dziś do wiernych różnych wyznań słowo kilkadziesiąt lat temu byłoby niemożliwe. Dostrzegł w tym pragnienie chrześcijańskiego świata do szukania tego, co wspólne. Przypomniał, że wyznaczony tydzień modlitw jest mocnym akcentem współpracy i wspólnej modlitwy, jednak praca na rzecz jedności musi wydarzać się w codzienności przez cały czas.

Pod koniec liturgii głos zabrali przedstawiciele Kościołów: prawosławnego, Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Metodystycznego.

Jakub Kruszewski



fot. Jakub Kruszewski

Zginęła z kapliczki

Figura Matki Bożej Róży Duchownej zginęła z kapliczki przy ul. Syrokomli 7/13 na stołecznym Bródnie, najprawdopodobniej z piątku 23 stycznia na sobotę 24 stycznia. Kapliczka znajduje się na terenie parafii Matki Bożej Różańcowej przy parku Domu Kultury Świt.

Okołometrowa gipsowa figura przywieziona została z Montichiari we Włoszech. – Sprowadziła ją ponad 30 lat temu moja mama, Halina Lasota. Przygotowała projekt i swoim pragnieniem i zdolnościami organizacyjnymi pociągnęła do współpracy mieszkańców bloków przy ul. Syrokomli 7/14 i 15/19 – mówi Jadwiga Lasota, miejscowa parafianka. Za zgodą ówczesnego proboszcza ks. Mieczysława Mosaka i po uzyskaniu zgody spółdzielni mieszkaniowej przystąpiono do budowy kapliczki, która została poświęcona. Mieszkańcy z ogromnym zaangażowaniem włączyli się w to dzieło; kapliczka powstała w czynie społecznym z ich składek i jest pod ich opieką. Regularnie spotykają się przy niej okoliczni mieszkańcy. Od września 2021 r. każdego 8. dnia miesiąca odbywa się tu modlitwa różańcowa w intencji dzieci i młodzieży. Codziennie w maju śpiewana jest Litania loretańska, a w czerwcu pieśni na cześć Serca Jezusowego. Mieszkańcy i przechodnie zatrzymują się przy kapliczce, aby powierzać się wstawienniczej opiece Matki Bożej.

Sprawę zaginięcia figury prowadzi Komisariat Policji Warszawa Targówek przy ul. Chodeckiej 3/5. Pod tel. 47 723-81-71 lub przez e-mail: kp-targowek.kancelaria@ksp.policja.gov.pl można zgłaszać wszelkie informacje./**is**



fot. arch. sióstr loretanek



fot. arch. sióstr loretanek

Jubileusze loretanek

W klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie Rembertowie trzy siostry świętują w tym roku 75-lecie ślubów zakonnych oraz jubileusze sędziwego życia.

Siostra Krzysztofa Stanisława Zguda w tym roku ukończyła 100. rok życia. Pochodzi z Makowa Podhalańskiego. Z okazji jubileuszu otrzymała gratulacje od władz swojej rodzinnej miejscowości, na które odpowiedziała nagranym podziękowaniem w języku polskim i włoskim, zapewniając o modlitwie.

Jeszcze przed wstąpieniem do zgromadzenia, w czasie okupacji, była zelatorką kółka różańcowego. W domu rodzinnym prowadziła spotkania, podczas których członkinie koła zmieniały tajemnice do odmawiania w kolejnym miesiącu. Jej powołanie dojrzewało w codziennym uczestnictwie we Mszy św. i na modlitwie osobistej.

O loretankach dowiedziała się z czasopisma „Kółko Różańcowe". Choć początkowo otrzymała odpowiedź odmowną ze względu na stan zdrowia, po ponownym zgłoszeniu została przyjęta w 1948 r.

W czasie życia zakonnego posługiwała m.in. w: Warszawie, Sadownem, Włodawie, Loretto, Mińsku Mazowieckim oraz we Włoszech. Od 1992 r. mieszka w klasztorze w Rembertowie, gdzie swoją obecnością i modlitwą nadal ubogaca wspólnotę.

75-lecie profesji zakonnej świętuje w tym roku również s. Beata Parys, która w dniu jubileuszu będzie miała 102 lata.

Trzecia siostra z ich nowicjatu – s. Romualda, ten sam jubileusz będzie świętować 15 sierpnia w Loretto. Jak mówią inne siostry loretanki, to wyjątkowe świadectwo wierności powołaniu.

REKLAMA





fot. diecezjaelk.pl

Ekumenizm w Ełku

Zwieńczeniem Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan w diecezji ełckiej była Msza św., której przewodniczył 25 stycznia w Katedrze św. Wojciecha bp Dariusz Zalewski. W uroczystości wzięli udział ks. Rafał Łaszczuk z Kościoła prawosławnego oraz ks. Dariusz Zuber z Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego.

Biskup Zalewski wyjaśniał, że jedność, o którą się modlimy w tym czasie, nie oznacza uniformizacji. – Nie chodzi o to, by wszyscy byli tacy sami. Jedność w Chrystusie to zdolność rozpoznania, że On jest centrum, a nie nasze tradycje, przyzwyczajenia czy historyczne racje. To uznanie, że więcej nas łączy, niż dzieli, bo łączy nas sam Chrystus – mówił bp Zalewski. – Prośmy dziś, aby Duch Święty nauczył nas patrzeć na siebie nawzajem oczami Chrystusa. Bo świat nie uwierzy w Ewangelię, jeśli będzie widział Kościół podzielony, ale może uwierzyć, jeśli zobaczy uczniów Chrystusa, którzy mimo różnic potrafią razem klęknąć przed tym samym krzyżem – zaznaczył biskup. Zachęcał również, aby w kończącym się Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan usłyszeć wezwanie: „bądźcie jednego ducha i jednej myśli”. – Święty Paweł nie mówi: „dogadajcie się za wszelką cenę”, ale „bądźcie jednego ducha i jednej myśli”. To znaczy: miejcie to samo pragnienie – pragnienie wierności Ewangelii. A ta wierność zawsze prowadzi przez nawrócenie: od pychy do służby, od rywalizacji do braterstwa, od podziału do spotkania – zachęcał biskup zgromadzonych w katedrze.



fot. ks. Paweł Kłys

Łódź: jubileusz ordynariatu

W łódzkim kościele garnizonowym św. Jerzego 20 stycznia odbyły się obchody 35-lecia przywrócenia Ordynariatu Polowego w Wojsku Polskim. Mszy św. przewodniczył biskup polowy Wiesław Lechowicz, a wraz z nim liturgię koncelebrowali bp Zbigniew Wołkowicz, administrator archidiecezji łódzkiej, i ks. ppłk Tomasz Krawczyk, proboszcz łódzkiej parafii wojskowej. W homilii biskup polowy zauważył, że jeśli dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za ludzi, którzy się przyczynili do odnowy tej świątyni i obiektów związanych z tą parafią, to czynimy to ze względu na człowieka i ze względu na Boga. – Wszystko, co czynimy w Kościele, musi mieć związek z naszą osobistą relacją do Jezusa. Kościół i parafia istnieją po to, abyśmy mogli doświadczać oblubieńczej relacji z Jezusem. Abyśmy mogli się przekonać, iż On jest naprawdę naszym Oblubieńcem, zakochanym w nas aż do końca – powiedział bp Lechowicz.

W Łodzi parafia wojskowa ma swoją siedzibę w kościele garnizonowym św. Jerzego przy ul. Św. Jerzego 7a. Proboszczem parafii od 2022 r. jest ks. ppłk Tomasz Krawczyk.

ks. Paweł Kłys

Kolędowo w Białymstoku

Już po raz 19. w Białymstoku 22 stycznia odbył się Wojewódzki Przegląd Kolęd i Pastorałek Osób Niepełnosprawnych. W tym roku pod hasłem „Dokąd gwiazda prowadzi”. W przeglądzie wzięło udział ponad 200 osób z 19 placówek z terenu województwa, w tym ze Środowiskowych Domów Samopomocy w Białymstoku, Augustowie, Grajewie, Hajnówce, Łapach, Łomży, Starych Raciborach, Łaźniach, Lipniaku, Tykocinie, Sejnach i Choroszczy oraz z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kuleszach, Białymstoku i Ogrodniczkach. Występom przyglądał się abp Józef Guzdek. Metropolita białostocki dziękował wychowawcom, opiekunom i terapeutom, którzy „piszą piękną, współczesną historię «dobrego Samarytanina», poświęcając wiele czasu i wysiłku, by wspierać swoich podopiecznych”. Podkreślił, że zaprezentowane występy są owocem wielu tygodni pracy i wielkiego zaangażowania.

Przegląd w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym zorganizowali Stowarzyszenie „Trampolina” oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Białymstoku. Spotkania kolędowe są okazją do integracji osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, służyć mają także utrzymaniu polskiej tradycji kolędowania w okresie Bożego Narodzenia.



fot. archibial.pl

„Zaginione kolędy" są propozycją nietypową jak na repertuar Warszawskiej Opery Kameralnej. Ten musical familijny pokazał, że może prowadzić wprost do serc: i dzieci, i dorosłych. To rodzinne spotkanie z muzyką, która naprawdę łączy pokolenia.



fot. Grzegorz Bargiel/Warszawska Opera Kameralna

Rodzinny musical

Ludmiła Plitta

Dyrektor WOK Alicja Węgorzewska-Whiskerd odważnie sięga po nowe formy i gatunki. Podczas premiery musicalu nowoczesna przestrzeń Basenu Artystycznego Warszawskiej Opery Kameralnej przy ul. Konopnickiej 6 wypełniła się rodzinami z dziećmi, ale także muzyką, śpiewem, kolorami i tajemniczą zimową atmosferą. Jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia organizatorzy zadbali o najmłodszych widzów. W foyer czekały gry i zabawy, dzięki którym czas oczekiwania minął szybko i radośnie. Potem dzieci z rodzicami zajęły miejsca na widowni i od pierwszych chwil ich uwagę skupiły kolorowa scenografia, światła i kostiumy, ale i muzyka. Wszystko to sprawiło, że zarówno najmłodsi, jak i dorośli oglądali spektakl z prawdziwym zainteresowaniem i zasłuchaniem.

„Zaginione kolędy" to musical familijny w pełnej krasie – składa się głównie z piosenek opowiadających pewną historię. Tytuł może być nieco mylący: nie chodzi tu o odnalezione pieśni, lecz o współczesną baśniową opowieść. Jej bohaterami są Lala, Nina i Paco – troje wędrowców, którzy błądzą w zimowej przestrzeni, szukając drogi powrotnej do domu. Wraz z nimi widz trafia do Krainy Ciszy, w której muzyka została uwięziona w tajemniczej księdze przez Władczynię – przypominającą może w pierwszej chwili Królową Śniegu. Szybko okaże się jednak, że wcale nie ma ona lodowatego serca, a jej intencją jest raczej refleksja nad prawdziwymi, najważniejszymi wartościami.

Autorem libretta i muzyki jest Jerzy Wołosiuk, który pełnił także funkcję kierownika muzycznego i dyrygenta. Stworzył musical lekki, pełen pięknych melodii, a jednocześnie niosący ciepło i spokój. Nie jest to jednak prosta, naiwna opowieść – wręcz przeciwnie. Autor stara się w subtelny sposób skupić uwagę słuchaczy na tym, co jest naprawdę ważne. W broszurze programowej napisał: „Kiedy zaczynałem pisać «Zaginione kolędy», myślałem, jak opowiedzieć dziecku o tym, co w świętach naprawdę ważne. Nie o pośpiechu ani o tym, co błyszczy na zewnątrz, ale o radości bycia razem, o wspomnieniach, które zostają na dłużej, i o wierze, że nawet w trudnym momencie można odnaleźć światło (…). Ten spektakl powstał z myślą o wartościach nie tylko prostych i bliskich, ale też niezwykle ważnych. O radości, która rodzi się ze wspólnego śpiewania i śmiechu. O pamięci, dzięki której wiemy, skąd jesteśmy i do czego chcemy wracać. O wierze – rozumianej nie jako wielkie słowo, ale zaufanie, że dobro, czułość i bliskość mają sens". Spektakl zadedykował swojej żonie Ewie i synkowi Tomusiowi.

Reżyseria i choreografia Karola Drozda nadały całości rytm i płynny przebieg. Ruch sceniczny jest nie tylko ozdobą, lecz ważnym środkiem wyrazu, a choreografia pomaga budować charaktery postaci. Statyczna, baśniowa scenografia Katarzyny Gabrat-Szymańskiej stworzyła spójną przestrzeń dla rozgrywającej się historii. Uwagę przykuwały także kostiumy Zuzanny Grzegorowskiej. Każda z postaci została przypisana do innej palety barw, co dodatkowo wzmacniało jej wizualną atrakcyjność.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wykonawcami spektaklu są studentki i studenci Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. To dla nich ważna okazja do zaprezentowania nie tylko umiejętności wokalnych, ale również aktorskiego temperamentu i scenicznego ruchu. I z wszystkich tych zadań wywiązują się znakomicie, doskonale oddając charaktery swoich postaci, dysponując jednocześnie wokalem na najwyższym poziomie. Obsada była wymienna, co podkreśla edukacyjny i rozwojowy charakter tego przedsięwzięcia.

Jak w wielu produkcjach Warszawskiej Opery Kameralnej ważną rolę odegrali także tancerze. Michał Góral oraz bracia Jakub i Sebastian Piotrowiczowie – występujący jako postacie z Krainy Ciszy – jak zawsze w spektaklach WOK nie wypowiedzieli ani jednego słowa, lecz ich taniec i znakomita gra aktorska mówiły znacznie więcej.

Warszawska Opera Kameralna.
„Zaginione kolędy". Musical familijny.
Muzyka i libretto: Jerzy Wołosiuk

Warszawa wyróżniona



fot. Lidia Molak

Stolica Polski została wyróżniona w prestiżowym zestawieniu amerykańskiego dziennika „The New York Times” – „52 Places to Go in 2026”, czyli corocznym rankingu najciekawszych kierunków podróży na świecie. Znalazła się na drugim miejscu tego globalnego zestawienia, wyprzedziwszy tak znane destynacje, jak: Bangkok, Barcelona, Islandia czy Melbourne. Została uznana za jedno z najbardziej inspirujących miejsc do odwiedzenia w nadchodzącym roku. Miasto doceniono m.in. za nowatorskie przestrzenie kultury, dynamiczną scenę artystyczną oraz wyjątkowe doświadczenia czekające na odwiedzających. Dziennik opisuje, jak Plac Defilad – niegdyś przestrzeń masowych parad – przeobraża się w zieloną i pełną życia przestrzeń publiczną. Nowa aranżacja połączy kluczowe instytucje kultury, w tym muzeum i nową siedzibę TR Warszawa.

Dziennik przypomina, że przez lata Warszawa była często postrzegana jako miasto funkcjonalne i pragmatyczne. Dziś jednak, jak zauważają autorzy zestawienia, domaga się, by zobaczono ją na nowo – jako metropolię kreatywną, pełną energii, zmieniającą się na oczach mieszkańców i gości.

Dialogi w Milanówku

Prace wybitnego polskiego rzeźbiarza Antoniego Rząsy można zobaczyć na wystawie w willi Waleria w Milanówku. Zmarły w 1980 r. artysta często posługiwał się tematami wyrastającymi z chrześcijaństwa, takimi jak Pieta czy Ukrzyżowanie. Ekspozycja „Antoni Rząsa. Dialogi” prezentuje prace twórcy w zestawieniu z fotografiami jego żony Haliny Rząsy oraz twórczością snycerską Jana Szczepkowskiego.



fot. plakat

Antoni Rząsa stał się w latach 60. jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich artystów. W latach 1961–1962 odbył trzymiesięczną podróż do Włoch jako stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wielokrotnie honorowano go za osiągnięcia twórcze nagrodami, m.in.: im. Włodzimierza Pietrzaka (1968), Brata Alberta (1976), Ministra Kultury i Sztuki (1979). Pracę pedagogiczną zakończył w 1973 r. Zmarł w 1980 r. w Zakopanem i spoczywa na tamtejszym cmentarzu na Pęksowym Brzyzku.

Artysta pracował w drewnie. Posługując się tematami religijnymi, dotykał uniwersalnych zagadnień ludzkiej egzystencji, takich jak miłość, cierpienie i przemijanie. Przełamywał tradycję ikonograficzną zakorzenioną w rzeźbie religijnej. Przedstawiał człowieka w jego zmaganiu i kruchości. Sam tłumaczył: „Tematem moich rzeźb jest zawsze człowiek, jego godność, jego działalność na odwiecznej drodze przemijania, jakie dokonuje się w przyrodzie. Staram się w swej twórczości opowiadać o ludziach, językiem prostym, dostępnym dla wszystkich”. Wystawa potrwa do 28 lutego.

Śródmiejski karnawał

Panowie w wysokich cylindrach i panie z boa na szyi, obrotowa scena w Adrii lub sylwester w kasynie oficerskim… Jak bawiła się śmietanka towarzyska międzywojennej stolicy? Fotoplastikon w Alejach Jerozolimskich 51 zaprasza w podróż do epoki, w której Warszawa żyła rytmem balów, przyjęć i wytwornych lokali. „Miasto, które tańczy, czyli o zabawach międzywojennej Warszawy” – to wystawa fotografii, które przenoszą widza w świat pełen blasku, muzyki i tańca, świat balów i karnawałowych przyjęć lat 20. i 30. XX w.

Wystawa czynna do 13 lutego: śr.–sob. w godz. 10.00–18.00. W czwartki: wstęp wolny. W pozostałe dni wstęp w cenie biletu do Fotoplastikonu: normalny – 10 zł, ulgowy – 6 zł, z Kartą Warszawiaka – 8 zł, z Kartą Młodego Warszawiaka – 5 zł.



fot. plakat



fot. materiały prasowe/Monolith Films

Walczymy o Grenlandię!

Mirosław Winiarczyk

„Greenland 2” jest ciągiem dalszym ekranowego przeboju z gatunku fantastyki katastroficznej, nakręconego w 2020 r. W tamtym filmie akcja toczyła się po totalnej katastrofie Ziemi, zniszczonej przez uderzenie komety. Bohater filmu, grany przez Gerarda Butlera, gwiazdora filmów akcji, schronił się z żoną i dziećmi w bunkrze na Grenlandii, żeby przeczekać zagładę ludzkości. Mityczna wyspa stała się dla niego Ziemią Obiecaną. Dzisiaj nabiera to dwuznacznej aktualności z uwagi na zawirowania polityczne i symboliczne wokół tego niezwykłego miejsca, które nagle stało się areną rywalizacji mocarstw.

W drugiej odsłonie – „Greenland 2”, aktualnie na ekranach – rodzina przenosi się do Anglii, aby w Europie szukać ocalenia. Ale Grenlandia pozostaje symbolem wyzwolenia i mimo wszystko wiary w przyszłość. Bohaterowie filmu decydują się opuścić Anglię. Przekraczają Kanał La Manche, z którego pozostało tylko skamieniałe dno. Podróżują przez opustoszałą Francję, przypominającą kamienną pustynię, pokonując wszelkie przeciwności. Celem tej makabrycznej wyprawy jest dotarcie do miejsca na południu Francji, biblijnego Edenu, gdzie miała się zachować zielona przyroda, a ludzie mają egzystować w miarę normalnie.

W tym nieznośnie schematycznym filmie gatunkowym nie ma nic niezwykłego, może poza wizyjną oprawą operatorską. Duże wrażenie robi ekranowa Francja po katastrofie, gdzie plączą się resztki mieszkańców, nie bardzo wiedzących, co z sobą zrobić. John z rodziną, wędrując, spotyka po drodze ludzi dobrych i złych. Dobrzy im pomagają, a źli atakują podróżników, jak to bywa w rozmaitych utworach sensacyjnych. Uwagę zwracają jednak ideologiczne podteksty komentujące aktualne wydarzenia polityczne. Oryginalny podtytuł filmu wskazuje na magiczne słowo „migracja”, co ma oznaczać masowość przemieszczania się ludności na Ziemi z wszystkimi tego konsekwencjami. Katastrofa naszej planety ma paradoksalnie utwierdzić znaczną część ludzkości w woli przetrwania. Jakie jest więc przesłanie tego dzieła? Trudno tu mówić o konsekwencji twórców filmu.

„Greenland 2” nie jest obrazem pesymistycznym w wymowie. Przeciwnie, autorzy filmu nie wierzą w katastroficzną wizję zagłady ludzkości w przewidywanym światowym konflikcie wojennym. Film ten można potraktować jako opowieść z pozytywnym przesłaniem przeznaczoną dla widowni młodzieżowej. Nasuwają się tu jednak pewne zastrzeżenia związane z makabrycznymi fragmentami akcji. Jednak Grenlandia jest dziś na ustach wszystkich polityków jako obiekt ich działań. Z tego powodu film może zwrócić uwagę wielu widzów.

„Greenland 2” (*Greenland 2: Migration*).
USA/Wielka Brytania, 2026.
Reżyseria: Ric Roman Waugh. Wykonawcy: Gerard Butler, Morena Baccarin i inni.
Dystrybucja: Monolith Films

Plecionki docenione

Tradycję plecionkarstwa z Polski wpisano na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO.

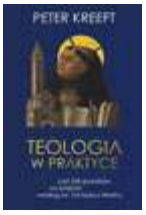
„To szansa na rozwój tego unikatowego rękodzieła poprzez warsztaty, wystawy i projekty edukacyjne, które pozwolą młodszym pokoleniom odkrywać jego bogactwo i zapewnią międzypokoleniowy przekaz tej tradycji” – czytamy na stronie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – To ogromne wyróżnienie dla całej społeczności, która od lat kultywuje tę tradycję. Nie tylko prestiż, ale przede wszystkim potwierdzenie, że praca wykonywana w warsztatach w całej Polsce ma znaczenie globalne. Dowód, że tradycja, która powstaje w naszych dłoniach, jest częścią światowego dziedzictwa – mówi Prezes Stowarzyszenia Polskich Plecionkarzy Wojciech Świątkowski. Plecionkarstwo w Polsce ma wielowiekową tradycję, a podstawowym surowcem zawsze były materiały pochodzenia roślinnego, przede wszystkim wiklina.



fot. Freepik

W poprzednich latach na listę UNESCO wpisano sześć tradycji z Polski: szopkarstwo krakowskie, kulturę bartniczą, sokolnictwo, tworzenie dywanów kwiatowych na Boże Ciało, flisactwo i poloneza – polski taniec narodowy.

KONKURS



Choć podtytuł książki Petera Kreefta „Teologia w praktyce” (Fundacja Prodoteo) mówi o 358 sposobach na świętość według św. Tomasza z Akwinu, są to także sposoby na życie. Skoro być świętym to osiągnąć szczęście rozumiane jako doskonałość, to zjednoczywszy się z Bogiem, możemy osiągnąć je tu, na ziemi. „Autor wybrał najcenniejsze fragmenty „Sumy teologicznej”, liczącej 4 tys. stron, wyjaśnia je i odnosi do życia. Książka ma formułę niedługich pytań quasidziennikarskich i odpowiedzi, wyczerpując dany problem na paru stronach.

Wśród czytelników, którzy 2 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie – **Który tom „Sumy teologicznej” wyszedł w marcu 1962 r. jako pierwszy w polskim tłumaczeniu?** – wylosujemy 5 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 4: Głównym patronem Polski ustanowił św. Jacka Odrowąża papież Innocenty XI. Zwycięzcom gratulujemy!

Wielka lodowa burza

Piotr Kościński



Zachód słońca nad Nuuk

fot. PAP/EPA/Mads Claus Rasmussen Denmark Out

Wokół największej wyspy świata trwa polityczny huragan. Co prawda po deklaracji prezydenta USA Donalda Trumpa, że nie przejmie Grenlandii siłą, nieco ucichł – to jednak nie znaczy, że uspokoił się całkowicie. O co właściwie chodzi w tym sporze?

To zrozumiałe, że Stany Zjednoczone chcą zapewnić sobie bezpieczeństwo. Grenlandia nie jest jakoś specjalnie broniona; znajduje się tam zaledwie jedna ważna baza amerykańska i kilka niewielkich duńskich. Czy jednak wyspa musi być własnością Amerykanów, by powstały tam nowe bazy? I czy duże państwo w obronie własnych interesów może domagać się od kraju małego i słabego militarnie, by oddał część swojego terytorium?

Czyja Grenlandia

Mało kto w Polsce (i w świecie też) interesował się Grenlandią. Teraz pojawiło się wiele pytań – czemu właściwie należy do Danii i czy nie jest to przejaw duńskiego kolonializmu.

Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że wyspa, o której mowa, jest siedmiokrotnie (!) większa od naszego kraju. Natomiast liczba ludności jest taka jak w jednym z polskich powiatów – np. radzyńskim czy augustowskim. To zaledwie 58 tys. ludzi, w większości Grenlandczyków, ale żyją tam i Duńczycy; około 12 proc. ludności uważa duński za swój pierwszy język (choć znają go wszyscy). Stolica – Nuuk – ma zaledwie 20 tys. mieszkańców, czyli tyle co Andrychów czy Aleksandrów Łódzki.

Wyprawy wikingów docierały na wyspę od końca IX w. Pojawili się skandynawscy osadnicy, a w 1126 r. założono biskupstwo w Gardar (dziś Igaliku), które objął bp Arnold (obecnie jest to rzymskokatolickie biskupstwo tytularne). Ale osiedla zostały opuszczone w XIV i XV w., z nieznanych dziś powodów. Na wyspie pozostali Inuici, dawniej zwani Eskimosami.

Wskutek unii kalmarskiej (1397), a potem unii realnej między Danią a Norwegią (1534) Grenlandia stała się częścią Królestwa Danii i Norwegii. W 1721 r. norweski pastor luterański Hans Egede poprowadził duńsko-norweską misję na Grenlandię. Nawiązano kontakty z Inuitami, z którymi podjęto wymianę handlową, i założono faktorię handlową w Godthåb (dzisiaj Nuuk).

W 1814 r., po przegranej wojnie (Duńczycy wspierali Napoleona), na mocy traktatu kilońskiego Dania musiała oddać Szwecji Norwegię z wyjątkiem Grenlandii, Islandii i Wysp Owczych. W 1867 r. ofertę odkupienia od Danii całej Grenlandii złożyły USA, ale Kopenhaga odmówiła. Ostatecznie Amerykanie potwierdzili duńskie prawa do Grenlandii w 1916 r., gdy Dania sprzedała im Wyspy Dziewicze.

W 1953 r. wyspa stała się integralną częścią Danii z reprezentacją w duńskim parlamencie – Folketingu. Wielu mieszkańców wyspy zaczęło identyfikować się jako Kalaal-

lit – Grenlandczycy, i zaczęło działać na rzecz uzyskania autonomii, a nawet niepodległości. Zwłaszcza że Duńczycy nie zawsze zachowywali się wobec nich właściwie. W latach 1960–1992 dokonano sterylizacji 4,5 tys. kobiet, by ograniczyć wzrost liczby Inuitów na wyspie. W zeszłym roku oficjalne przeprosiny złożyła w tej sprawie premier Danii Mette Frederiksen.

Ale Grenlandia stopniowo szła ku autonomii. W 1979 r. weszła w życie ustawa o samorządzie krajowym i Grenlandia zaczęła prowadzić własną politykę edukacji, ochrony zdrowia, pracy i przemysłu. Od 2009 r. obowiązuje nowa ustawa, dająca grenlandzkim władzom jeszcze szersze prawa i przewidująca możliwość uzyskania niepodległości. To jednak nie taka prosta sprawa; związki z Danią są silne, a Kopenhaga dotuje budżet Grenlandii, bez czego wyspa by zbankrutowała. Wśród grenlandzkich polityków są przedstawiciele trzech opcji. Dwie słabsze to zwolennicy pozostania z Danią oraz ci, którzy chcą natychmiastowej niepodległości. Większość mają wspierający dążenie do stopniowego uzyskania samodzielności.

Wyspa pełna baz

Podczas II wojny światowej, w 1940 r. Dania znalazła się pod niemiecką okupacją – ale nie dotyczyło to Grenlandii. Duński poseł w Waszyngtonie Henrik Kauffmann zawarł w 1941 r. porozumienie z USA. Podpisał je „w imieniu króla" i za zgodą administracji grenlandzkiej, choć oczywiście wbrew oficjalnemu stanowisku rządu w okupowanej Kopenhadze. Porozumienie to dało Stanom Zjednoczonym prawo do zakładania instalacji wojskowych na wyspie.

Natomiast amerykańsko-duński traktat z 1951 r. przyznał USA bardzo dużą rolę w obronie Grenlandii i zezwolił na zachowanie trzech głównych baz wojskowych: Thule, Narsarsuaq i Sondestrom – oraz na tworzenie nowych. Amerykanie zbudowali ich kilkanaście. W 1959 r. stworzyli np. Camp Century. Był on częścią ściśle tajnego projektu Iceworm, którego celem było stworzenie ukrytej pod lodem sieci mobilnych wyrzutni rakiet z głowicami atomowymi.

Od czasu podpisania porozumienia Stany Zjednoczone zamknęły wszystkie swoje bazy wojskowe na Grenlandii, z wyjątkiem dawnego Thule, a obecnie Pituffik. Ale oczywiście mogą je zacząć rozwijać na nowo. Co więcej, choć Dania formalnie deklarowała niechęć do przyjęcia broni jądrowej na swoje terytorium, to jednak faktycznie zgodziła się na jej obecność na wyspie.

Pituffik położone jest na północno-zachodnim wybrzeżu, ok. 1200 km za kołem podbiegunowym. Sąsiaduje z nią miasteczko Qaanaaq, zamieszkane przez kilkaset osób. Jest tu pas startowy i port morski zdolny do przyjmowania dużych okrętów wojennych i statków. Stacjonuje tam 150 amerykańskich żołnierzy, choć baza może przyjąć znacznie więcej – w szczytowym okresie było ich aż 6 tys. Znaczenie Pituffik wynika przede wszystkim z obecności radarów Ballistic Missile Early Warning System, zapewniających wczesne wykrycie samolotów czy rakiet lecących ze strony Rosji.

Nie jest jasne, dlaczego Donald Trump chce włączyć Grenlandię do USA. Bez tego może przecież założyć bazy na jej terytorium.

Oczywiście na Grenlandii są też żołnierze duńscy. Kieruje nimi Połączone Dowództwo Arktyczne Danii w Nuuk. Na wschodzie wyspy funkcjonuje baza Nord (Północna), Daneborg, Mestersvig i Groennedal, a na zachodzie Kangerlussuaq. Do niedawna łącznie było tam nie więcej niż dwustu ludzi, ale teraz się to zmienia. W ostatnich dniach na Grenlandię dotarły dwa śmigłowce EH-101 Merlin i fregata HDMS „Niels Juel". W Kangerlussuaq stacjonować mają myśliwce F-16.

Szansa na porozumienie

– Grenlandia nie jest na sprzedaż i nalegamy na przestrzeganie prawa międzynarodowego. Cieszymy się ze wsparcia i solidarności, jakie otrzymujemy z całego świata, potwierdzającego wagę prawa międzynarodowego i nasze prawo do samostanowienia. Rząd Grenlandii nadal angażuje się w dialog i konstruktywną współpracę z naszymi partnerami w takich obszarach jak bezpieczeństwo i rozwój biznesu, ale każde partnerstwo musi opierać się na wzajemnym szacunku i uznaniu naszego prawa do samostanowienia – powiedziała tygodnikowi „Idziemy" Aaja Chemnitz, posłanka do duńskiego parlamentu (Folketing) reprezentująca partię Inuit Ataqatigiit (Wspólnota Ludzka), zajmująca jedno z dwóch miejsc przypadających Grenlandii.

Tak naprawdę nie jest do końca jasne, dlaczego Trump chce włączyć Grenlandię do USA. Bez tego może przecież założyć i 20 baz na jej terytorium. Być może faktycznie chce być tym prezydentem USA, który poszerzył terytorium swojego kraju. Kluczowa okazała się jego wizyta na forum ekonomicznym w szwajcarskim Davos. W swym wystąpieniu wykluczył akcję zbrojną, ale podkreślił, że domaga się rozmów o przejęciu Grenlandii przez USA. – Macie wybór. Możecie powiedzieć „tak", a my będziemy bardzo wdzięczni. Albo możecie powiedzieć „nie", a my to zapamiętamy – mówił. Ale po spotkaniu z sekretarzem generalnym NATO Markiem Ruttem oznajmił, że powstały „bardzo korzystne" ramy „przyszłej umowy dotyczącej Grenlandii, a właściwie całego regionu arktycznego". Według „The New York Times" ma to być rozwiązanie podobne do tego, jakie istnieje na Cyprze: brytyjskie bazy na tej wyspie są terytorium zamorskim Wielkiej Brytanii. Dania ma przekazać USA suwerenność nad niewielkimi fragmentami terytorium Grenlandii, na których Stany Zjednoczone mogą zbudować bazy wojskowe.

To wszystko po narastającym napięciu, antyamerykańskich demonstracjach w Nuuk i Kopenhadze, po intensywnych podróżach polityków duńskich i grenlandzkich po Europie. Ale na ostateczne decyzje trzeba poczekać.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Zanim klikniemy „opublikuj”



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Każdy z nas nosi w sobie strefy cienia, których woli nie widzieć. Ale te cienie zawsze znajdują sposób, by wyjść na światło dzienne – rzutują na twarze, gesty, słowa innych ludzi. Wtedy drugi człowiek przestaje być spotkaniem, a staje się celem. Zamiast rozmowy pojawia się projekcja – ekran, na który przerzucamy to, czego sami w sobie nie chcemy przyznać. Widać to szczególnie w sieci. Pod postami osób bardziej znanych roi się od komentarzy, w których ktoś niby pisze o innych, a w rzeczywistości opowiada o sobie: o swoich frustracjach, lękach, pragnieniach.

Nie dzieje się to jednak tylko online. W naszych wspólnotach, rodzinach, parafiach można usłyszeć podobne zdania: „On pewnie myśli…”, „Ona na pewno chce…”, „Zobaczysz, zrobi tak i tak”. Słowa te mówią więcej o tym, kto je wypowiada, niż o tym, kogo dotyczą. Czasem to tylko sposób, by zdjąć z siebie ciężar własnej niepewności i przerzucić go na kogoś innego.

Kiedy się przegląda komentarze pod niektórymi postami, zwykle pojawiają się te same nazwiska/pseudonimy, te same frazy, ta sama złość. Jakby niektórzy żyli po to, by komentować, potępiać, wyśmiewać. A przecież w realnym świecie nikt nie zatrzymuje się przed witryną sklepu, by krzyczeć: „Ale paskudne rzeczy sprzedajecie!”. Dlaczego więc w sieci wydaje się to czymś normalnym? Jeśli coś mnie nie interesuje, mogę po prostu przewinąć dalej.

Potrzebujemy mniej ekranów, a więcej luster. Mniej oskarżeń, a więcej odwagi, by zobaczyć samego siebie.

Problem zaczyna się wtedy, gdy całe nasze życie staje się jednym wielkim komentarzem – nie na temat świata, lecz nas samych. Niektórzy mówią, że bronią „prawdziwej wiary” czy „czystej moralności”, ale z ich słów znika miłość, a zostaje tylko żółć. Niestety, zdarza się, że ci sami, którzy potępiają cudze błędy, sami żyją w chaosie, w lęku, w niepogodzeniu ze sobą.

Może więc potrzebujemy mniej ekranów, a więcej luster. Mniej oskarżeń, a więcej odwagi, by zobaczyć samego siebie. Zanim klikniemy „opublikuj”, warto zadać sobie pytanie: czy to naprawdę o tamtym człowieku, czy o mnie? Bo często za najostrzejszym komentarzem kryje się nie kwestia wiary ani moralności, lecz rana, której nikt nigdy nie opatrzył.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Dorzuć do ognia



Anna Wardak

Środek zimy – mroźnie, szaro, ślisko. Czy to czas, by myśleć o miłości? A jeszcze o tym, żeby ją odświeżać, gdy ziemia skuta lodem? A może jednak? Ostatnio w diecezji pelplińskiej prowadziliśmy warsztaty „Odśwież swoją miłość”. Kilka par zaangażowanych w „Projekt małżeństwo” we współpracy z energiczną s. Sancją, franciszkanką, regularnie organizuje spotkania dla małżeństw. Bez względu na to, czy na dworze mróz, upały czy jesienna plucha – bo zawsze warto troszczyć się o tę miłość, odświeżać ją i podsycać.

Tak samo – i zawsze jest to niezwykle budujące – uważają uczestnicy. Przyjeżdżają w weekend, po całym tygodniu pracy, nierzadko z małymi dziećmi. Są w różnym stanie ducha i wzajemnych relacji – doświadczając wzlotów i upadków, nieuniknionych w tak długiej i bliskiej relacji dwojga ludzi. Każda para inna – z własną historią i niepowtarzalną mapą swojego związku. Ale łączy je przekonanie, że niezależnie od wszystkiego warto podjąć wysiłek, by „odświeżyć” swoją miłość, poświęcić jej nieco uwagi, wychwycić obszary „specjalnej troski”. Bo to nie stanie się samo. Miłość mocna jak skała, na której można bezpiecznie budować, miłość do śmierci, nie do czasu; taka, o której każdy marzy, nie zadba o siebie sama, żywiąc się resztkami jak bezpański pies. Tak traktowana, nieraz poddaje się i umiera cicho gdzieś w kąciku jak zasuszona roślina, a czasem rozpaczliwie walczy o życie, kąsając wszystkich wokół. Tak czy owak – nie grzeje i nie daje spełnienia, które obiecywała na początku.

Miłość nawet po latach może płonąć równym płomieniem, dawać światło, które oświetla drogę i ogrzewa serce.

„Jedną z zagadek naszego życia są dziwne losy miłości. Jak to się dzieje, że miłość, która potrafi wznieść się na takie wyżyny, może ulotnić się, pozostawiając po sobie jedynie ciemny obłok rozczarowania, frustracji i niechęci?” – pyta Aaron T. Beck w książce „Miłość nie wystarczy”. A przecież może być inaczej, pięknie, choć nie zawsze łatwo. Miłość, nawet po latach, może płonąć równym płomieniem, dawać jasne i bezpieczne światło, które oświetla drogę i ogrzewa serce. Wiele par z długim stażem, szczęśliwych ze sobą i spełnionych w małżeństwie (my niedawno świętowaliśmy 31. rocznicę ślubu) to dowód, że jest to możliwe, ale tylko gdy regularnie i wytrwale, niezależnie od pogody i pory roku, poświęcamy naszej miłości czas i uwagę – nieraz rozniecając żar w jakiś specjalny sposób, lecz każdego dnia dokładając do niego choć kilka małych patyczków.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Tragiczne zagubienie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Moja żona odeszła ode mnie i zostawiła mi dziecko. Jej kochanek, pierwsze nastoletnie zakochanie, odszedł podobnie od swojej żony z dzieckiem. Ukryta relacja rozwijała się między nimi od niedawna. Myślałem początkowo, że z czasem to „miłosne" szaleństwo minie, choćby z tęsknoty za dzieckiem. Jednak sytuacja trwa i trwa. Żona teraz opowiada o mnie „lewe" historie, jak jej było źle. Co mam robić?



Doświadczenie zdrady, zaprzeczenia faktów waszej miłości, porzucenie dziecka musi być dla Pana miażdżącym przeżyciem. A z drugiej strony fakt, że żona zostawiła Panu dziecko, mówi, że nie uważała Pana za potwora. Wybrała namiętność, dawne niespełnione marzenia. Nie chcę osądzać, ale z perspektywy psychologicznej sygnalizuje to u żony jakieś ogromne deficyty miłości, które zagłuszyły nawet instynkt macierzyński. Z perspektywy duchowej zaś jest w tym tragiczne zagubienie.

Dla dziecka, dla Pana, dla innych bliskich przyszło więc cierpienie i zapewne wielka bezradność. Oczywiście nie znam szczegółów waszej relacji. Ale najczęstszy schemat takich odejść prognozuje, że ani Pan, ani rodzina i przyjaciele nie mogą pomóc odchodzącej osobie. Widzą, że cokolwiek powiedzą czy zrobią, to nic nie daje. A często zostaje zmanipulowane. Chyba nie ma sensownej rozmowy z odchodzącymi, jeśli sami o nią nie poproszą. Po miesiącach, latach natomiast, gdy otworzą się już „zakochanym" oczy, to oni nie chcą się przyznać do błędu. Jeszcze długo robią dobrą minę do złej gry. Dodają do tego argumentację, że tamta „to zła kobieta była", a Pan był przemocowcem, narcyzem czy aspergerowcem. Przytaczam najczęstsze argumentacje.

Zachęcam do upartej wytrwałości i niezniechęcania się. Oby nie brał Pan za mocno złych słów do siebie i nie palił mostów. „Miłość cierpliwa jest". Żona, za którą się Pan na pewno modli, o którą się Pan z daleka troszczy, przeżywa dramat. Jako osoba głodna miłości i uznania pogorszyła swój stan. Złamała jedną przysięgę, może złamać każdą. Podważyła wartość słów miłości wypowiadanych do dziecka i do Pana. Może zyskać zrozumienie jedynie w grupie podobnych sobie osób.

Nie straci Pan nic, modląc się, kochając dalej, ofiarując posty, cierpienia, wyrzeczenia za żonę. Warto też iść za tym, co podpowie Panu miłość. Trzeba unikać tego, co podpowiadają złość i urażona duma. Warto rozeznawać na modlitwie, ze spowiednikiem, z kimś mądrym, co jeszcze można zrobić w tej trudnej sytuacji. Trzeba trwać w upartej wytrwałości, bo ona jest miłością. A resztę zostawmy Panu Bogu.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

O szczęściu – nie tylko dla księży

Chodzi o sukces, przyjemność czy dobrostan? Czy w przypadku ludzi wiary tylko o szczęśliwą wieczność? A może jednak o owoc życia skupionego na Jezusie i naśladowaniu Go?

W najnowszym numerze „Pastores" zagadnienie drogi człowieka do szczęścia w kontekście komentarza św. Tomasza z Akwinu do ewangelicznych błogosławieństw podjął Michał Mrozek OP, dyrektor Instytutu Tomistycznego w Warszawie. Natomiast o. Dariusz Kowalczyk SJ zaznacza, iż wobec ideologicznego rozciągania „praw" człowieka i sporego zamieszania w tym zakresie nie sposób należycie podejść do sprawy ludzkiego prawa do szczęścia bez konfrontowania go z innymi prawami, a także z obowiązkami.



„Jak to możliwe, że w erze, w której «szczęście» stało się niemal moralnym obowiązkiem, tak wielu czuje się zagubionych?" – zastanawia się ks. Wojciech Bartkowicz. A gdyby przywrócić blask darowi wolności, w jego chrześcijańskiej perspektywie? Z kolei analizę niezwykłych strof „Drugiego szczęścia Hioba" Anny Kamieńskiej zaproponowała Katarzyna Flader-Rzeszowska. Dopiero głębokie wsłuchanie się w mowę/milczenie Boga pozwala dostrzec „największą siłę w miłości, która może przetrwać zło, zwyciężyć ból i śmierć, dać wieczne ukojenie".

Tematem niezwykłej drogi duchowej św. Matki Teresy z Kalkuty zajęła się Agnieszka Kuryś. Wewnętrzne cierpienie, ciemność, oschłość – zauważyła – nie były dla tej świętej wymówką dla braku miłości. Na potrzebę dostrzegania pozorów szczęścia wskazuje w swoim tekście psycholog Agata Rusak, zaś na pilną konieczność powrotu do życia cnotą chrześcijańskiej nadziei zwraca uwagę ks. Piotr Mazurkiewicz. Wreszcie ks. Tomasz Bać odnosi się do pytania o to, czy proboszcz ma prawo do szczęścia.

W kwartalniku opublikowano też rozmowy: „Nie tłumy, cyfry, statystyki…" z duszpasterzem ks. Sławomirem Laskowskim oraz „Człowiek to nie gra genów" z prof. Andrzejem Kochańskim. Są również konkretne wprowadzenia do modlitwy: „Jezus – wzór szczęśliwego życia" (Tomasz Szymczak OFMConv) oraz „Mam Ojca! Jestem synem!" (Piotr Szyrszeń SDS), a także świadectwa o szczęściu w posłudze misyjnej według woli Pana (nie swojej), o odzyskaniu głębokiej równowagi życiowej po porzuceniu kolein grzechu.

Numer „Pastores" o szczęściu nie jest adresowany wyłącznie do duchownych. Każdy, niezależnie od stanu, w jakim żyje, może w nim znaleźć treści pomocne w osobistej formacji ludzkiej i duchowej./**af**



fot. PAP/EPA/Jean-Christophe Bott

Zimowe święto sportu

Mariusz Jankowski

Zimowe Igrzyska Olimpijskie to jedna z najważniejszych imprez sportowych na świecie. Polacy startowali we wszystkich edycjach tego wielkiego święta. Kolejna rozpocznie się już za kilka dni, a olimpijski ogień zapłonie w Mediolanie.

Ateny, 1896 r. Tę datę i to miejsce zna każdy kibic. Wtedy odbyły się pierwsze igrzyska olimpijskie ery nowożytnej. Narodziła się impreza wyjątkowa. Szybko stała się wydarzeniem, na które co cztery lata (z nielicznymi wyjątkami) czekał cały świat. Swoje miejsce w jej programie znalazły też sporty zimowe. Łyżwiarze figurowi startowali w 1908 r. w Londynie oraz w 1920 r. w Antwerpii, w Belgii rozegrano także olimpijski turniej w hokeju na lodzie. Na początku XX w. międzynarodowe zawody w sportach zimowych, czyli Nordic Games, organizowali Szwedzi.

Aż nadszedł 1924 r. Pod koniec stycznia we francuskim Chamonix odbył się Tydzień Sportów Zimowych. Do rywalizacji przystąpiło prawie trzystu sportowców. O medale walczyły też kobiety, a wśród nich zaledwie jedenastoletnia Sonja Henie. Norweżka od 1928 r. aż trzy razy z rzędu sięgnie po olimpijskie złoto w łyżwiarstwie figurowym. Impreza we Francji trwała 11 dni, a później kongres MKOl uznał ją za pierwsze w historii Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Najwięcej medali zdobyli Norwegowie i Finowie, a najlepszy z Polaków, Leon Jucewicz, zajął ósme miejsce w łyżwiarskim wieloboju. To był wielki wyczyn naszego reprezentanta, który dotarł do Francji pociągiem i z powodu opóźnienia pojawił się na starcie rywalizacji dopiero kilkanaście minut przed rozpoczęciem pierwszej konkurencji.

Polskie gwiazdy

W zimowych igrzyskach olimpijskich biało-czerwoni startowali regularnie. Medalu długo nie potrafili jednak zdobyć. Dopiero 11 lat po zakończeniu II wojny światowej we włoskiej Cortinie d'Ampezzo na podium stanął Franciszek Gąsienica Groń. Jego brązowy medal w kombinacji norweskiej miał wyjątkowy smak. Podobnie jak pierwsze polskie złoto. W Sapporo w 1972 r. skoczył po nie Wojciech Fortuna.

Następcy mistrza wzięli z niego przykład. To właśnie skoczkowie narciarscy zdobyli dla naszego kraju najwięcej krążków. Na podium stawali

dziewięciokrotnie, a najczęściej robił to Kamil Stoch. Trzy tytuły mistrza olimpijskiego i jeden brązowy medal uczyniły z niego najbardziej utytułowanego Polaka w historii zimowych zmagań olimpijskich. Za to po złoto nigdy nie sięgnął Orzeł z Wisły. Adam Małysz trzykrotnie świętował zdobycie tytułu wicemistrza olimpijskiego. Prawdziwym „prześladowcą" naszego skoczka został Simon Ammann. To właśnie Szwajcar za każdym razem sprzątał Małyszowi złoty medal sprzed nosa.

Wielką gwiazdą olimpijskich zmagań była także Justyna Kowalczyk. Pięciokrotnie stawała na podium, a jej walka o tytuł w Vancouver i rywalizacja z Marit Bjoergen w biegu na 30 km stylem klasycznym przeszła do historii nie tylko polskiego sportu. Biegaczka z Kasiny pokazała niesamowity hart ducha i po dramatycznym, zapierającym dech w piersiach finiszu pokonała Norweżkę o… 0,3 sekundy! Cztery lata później Kowalczyk sięgnęła po złoto w biegu na 10 km techniką klasyczną, a igrzyska w Soczi przyniosły Polsce jeszcze dwa tytuły Stocha oraz pamiętny triumf panczenisty Zbigniewa Bródki.

Garść wspomnień

Łyżwiarze szybcy na olimpijskim podium stawali w sumie sześć razy. W wyścigach drużynowych dwa krążki, srebrny i brązowy, zdobyła Luiza Złotkowska. Jej wspomnienia związane z igrzyskami są, jak sama przyznaje, bardzo zabawne. – Na tę imprezę pojechałam trzykrotnie… i nigdy nie widziałam śniegu – wspomina. – Hale dla panczenistów zawsze ulokowane były nie w górach, ale w centralnych miejscach miast-organizatorów. Tam wyżej było oczywiście biało, ale my odczuwaliśmy jedynie chłód, najzimniej było w trakcie igrzysk w Korei Południowej.

Luizę zaskoczyło w trakcie igrzysk coś jeszcze. – Byłam zdziwiona warunkami, brakiem przepychu i równym traktowaniem wszystkich sportowców. Przecież były wśród nas wielkie gwiazdy, często mieszkające w pięciogwiazdkowych hotelach. A w trakcie igrzysk wszyscy byliśmy zakwaterowani w wiosce olimpijskiej, w której warunki najczęściej były skromne. Malutkie pokoje, wyposażone w łóżko, szafę i lampkę nocną. Jedzenie też nie przypominało tego z wykwintnych restauracji – opowiada.

Była panczenistka na własnej skórze przekonała się też, jak wielkim wyzwaniem jest wyprawa na igrzyska odbywające się na innym kontynencie. – Kwestie logistyczne to materiał na całkiem ciekawy serial, bo sportowcy zabierają ze sobą masę sprzętu – przyznaje. – Pamiętam, że mój bagaż do Korei ważył prawie 80 kg. Znalazł się tam m.in. rower służący do rozgrzewek przed treningami na lodzie. Do tego kilka par łyżew, w tym zapasowe.

Już od 6 lutego prawie 3 tys. sportowców stanie do rywalizacji o 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach.

Obawy i nadzieje

Przed rozpoczęciem walki o medale we Włoszech polscy kibice mają prawo czuć pewne obawy. Powód? Na dwojgu poprzednich zimowych igrzysk medale dla naszego kraju zdobywali tylko skoczkowie narciarscy. Dwa w Pjongczangu i jeden w Pekinie. Powtórka byłaby mile widziana, ale nie da się ukryć – dziś nasi reprezentanci są poza światową czołówką. Na szczęście tak wielkie imprezy często przynoszą niespodzianki. I na nie musimy liczyć na skoczni.

Już 8 lutego o medale w slalomie gigancie równoległym będą walczyli snowboardziści, a wśród nich Aleksandra Król-Walas i Oskar Kwiatkowski. Oboje doświadczeni, z sukcesami… i wielkimi apetytami na zapisanie się w historii polskiego olimpizmu. Spore nadzieje możemy wiązać z występami panczenistów. Na dobre starty młodszych kolegów bardzo liczy też Luiza Złotkowska. – Ściskam mocno kciuki za wszystkich. Myślę, że o podium mogą powalczyć Vladimir Semirunnij i Damian Żurek. Obaj mają za sobą kilka fantastycznych startów w trwającym sezonie. Gorąco wierzę, że o bardzo dobre miejsce może się także postarać Kaja Ziomek-Nogal – mówi.

Semirunnij to w polskiej kadrze olimpijskiej postać wyjątkowa. Rosjanin trafił do naszego kraju we wrześniu 2023 r. Po mistrzostwach świata juniorów zaczął szukać nowej federacji, gdyż, jak sam podkreśla, nie interesowało go już ani życie w Rosji, ani reprezentowanie jej na sportowych arenach. Panczenista zaczął uczestniczyć w zgrupowaniach polskiej kadry, a działacze sprawdzali, czy zawodnika nie sponsorują rosyjskie firmy i czy sam nie popiera wojny. Czas płynął. Semirunnij podpisał dokumenty, w których potępił wojnę w Ukrainie. Musiał też odbyć czternastomiesięczną karencję spowodowaną zmianą barw narodowych. Do rywalizacji wrócił w wielkim stylu i szybko udowodnił, jak wielkim talentem dysponuje. W marcu 2025 r. zdobył dwa medale mistrzostw świata, a w sierpniu otrzymał polskie obywatelstwo, co otworzyło mu drogę do reprezentowania biało-czerwonych barw na igrzyskach. Semirunnij to sportowiec po przejściach. Sukces w Mediolanie byłby dla niego czymś niesamowitym.

Pośpiech przed startem

Zimowe igrzyska mają być czasem sportowego święta. I oby tak się stało, chociaż gospodarze imprezy nie uniknęli w trakcie przygotowań sporych problemów. Włosi w ostatnich miesiącach bardzo spieszyli się z wykończeniem i testowaniem niektórych obiektów olimpijskich. Najwięcej kłopotów sprawiła budowa areny dla hokeistów.

Od 6 lutego prawie 3 tys. sportowców stanie do rywalizacji o 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach. Nowością będzie skialpinizm. To dyscyplina łącząca narciarstwo z elementami wspinaczki, a Polskę reprezentować w niej będą Iwona Januszyk i Jan Elantkowski. Ceremonia otwarcia odbędzie się na stadionie San Siro w Mediolanie, a igrzyska zakończą się w starożytnym amfiteatrze w Weronie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Dyplomatyczna ofensywa Kremla

Kazimierz Dadak

Wojna w Ukrainie ma globalny wymiar. Toczy się nie tylko w płaszczyźnie NATO–Rosja. Wpływ na jej przebieg ma postawa Globalnego Południa, swego czasu określanego jako Trzeci Świat.

Najważniejszym państwem wśród członków tego ugrupowania są Indie. Ich zakupy rosyjskiej ropy naftowej stanowią dla Moskwy bezpośrednie wsparcie. Niemniej polityczna neutralność, jeśli nie ciche poparcie, udzielane na scenie międzynarodowej przez inne wielkie państwa, np. Brazylię, pozwala Rosji unikać izolacji i powszechnego potępienia z powodu najazdu na Ukrainę. Do tej to właśnie publiczności 15 stycznia Władimir Putin skierował ważne przesłanie z okazji złożenia listów uwierzytelniających przez nowych ambasadorów z 35 państw. Jak zwykle było ono pełne przeinaczeń i kłamstw, ale też zawierało istotne sygnały skierowane do sojuszników i przeciwników.

Krokodyle łzy

Kremlowski satrapa wylewał krokodyle łzy z powodu rosnących międzynarodowych napięć i toczących się wojen, tak jakby w tej chwili wojna z Ukrainą nie była najpoważniejszym konfliktem. Winę za nią zrzucił na przeciwników, których oskarżył o działanie na szkodę bezpieczeństwa Rosji i złamanie publicznie składanych obietnic, że NATO nie będzie rozszerzać się na wschód. Długo rozwodził się nad rolą Narodów Zjednoczonych i znaczeniem ram prawnych zawartych w Karcie ONZ. W obecnym kontekście jego narzekanie na łamanie zawartych tam zapewnień o poszanowaniu suwerenności państw członkowskich brzmiało odrobinę mniej cynicznie. Dla Polski Stany Zjednoczone są najważniejszym partnerem i gwarantem niepodległości, stąd to, co wzmacnia potęgę USA, jest słusznie uważane za leżące w naszym interesie narodowym. Ale niejeden członek Globalnego Południa stawia znak równości, gdy jedni mówią, że dla ich bezpieczeństwa narodowego konieczny jest taki, a nie inny stan rzeczy w Ukrainie, a dla drugich – na Grenlandii. Podobnie Karta ONZ nie rozróżnia między dyktaturą i demokracją, każde państwo jest suwerenne i nie ma przyzwolenia dla interwencji zbrojnych, tym bardziej dla zawłaszczania kluczowego surowca ościennego kraju, np. jego zasobów ropy naftowej. Stąd Putin domagał się pełnego poszanowania suwerenności państw Ameryki Łacińskiej, co stanowiło aluzję do ostatnich wydarzeń w Wenezueli. Prezydent także uwypuklił braterskie stosunki z Kubą, czym rzucił wyzwanie USA, które najwyraźniej przygotowują się do obalenia tamtejszych władz. Z punktu widzenia odświeżonej doktryny Monroe'a bardzo istotny będzie dalszy rozwój sytuacji na tym odcinku. Skuteczna obrona reżimu kubańskiego przez Moskwę byłaby niesłychanie ważnym sygnałem dla



fot. PAP/EPA/Alexander Kazakov/Sputnik/Kremlin Pool

sceptycznie nastawionych do amerykańskiej hegemonii innych państw Ameryki Łacińskiej.

Wiele biegunów

Putin nie omieszkał wyrazić poparcia dla idei wielobiegunowego świata. Rzecz jasna, widzi on Rosję jako jeden z nich. Nie są to mrzonki, bo Rosja ma inicjatywę w walkach w Ukrainie, a te zmagania są powszechnie postrzegane jako wojna zastępcza pomiędzy nią i NATO. Pakt Północnoatlantycki jest bez wątpienia najsilniejszym wojskowym sojuszem na świecie i to, że Moskwa nie uległa w tych bojach, dla wielu obserwatorów stanowi zaskoczenie i jest traktowane jako oznaka jej potęgi i znaczenia. Trudno nie ulec wrażeniu, że administracja Joego Bidena popełniła błąd, dopuszczając do wybuchu tego konfliktu. Ponad cztery lata temu w Waszyngtonie zlekceważono przeciwnika i przeceniono zdolność NATO do wygrania tego zwarcia. Zamiast słabości Rosji obnażono słabość Europy i niedociągnięcia po drugiej stronie Atlantyku.

Słowa o wielobiegunowym świecie zapewne były mile przyjęte przez inne potencjalne bieguny, szczególnie przez Brazylię, której nowy ambasador był obecny podczas uroczystości. Putin podkreślił, że właśnie poprzedniego dnia odbył długą rozmowę telefoniczną z prezydentem Lulą, której przebieg wykazał daleko idącą zbieżność, jeśli nie całkowitą zgodność poglądów w najważniejszych sprawach międzynarodowych. Bliskie związki polityczne i gospodarcze łączą Rosję także z najważniejszymi państwami Bliskiego Wschodu. W Egipcie Rosja buduje elektrownię atomową i wielki ośrodek przemysłowy nad Kanałem Sueskim. Wiele ciepłych słów padło pod adresem Arabii Saudyjskiej, z którą Rosja koordynuje działania na rynku ropy naftowej, a także rozwija współpracę gospodarczą na innych polach, włącznie z kulturą.

Obecnym podczas uroczystości ambasadorom państw afrykańskich przypomniano o roli, jaką odegrała Rosja w procesie dekolonizacji tego kontynentu. Dla polskiego czytelnika wielkim zaskoczeniem musiała być obecność ambasadora Afganistanu, bo Rosja należy do nielicznych państw, które uznały władzę talibów. Ułożenie dobrych stosunków z obiektem sowieckiego najazdu z okresu zimnej wojny leży w żywotnym interesie Rosji. Także z tego powodu, że kraj ten może stanowić ważną zaporę dla amerykańskich prób poszerzenia wpływów w dawnych republikach sowieckich w Azji Środkowej oraz może osłaniać Iran, który jest bliskim sojusznikiem Moskwy.

Różny punkt widzenia

Pod koniec przemówienia Władimir Władimirowicz zwrócił się do obecnych tam przedstawicieli Europy. Nie ukrywał, że stan dwustronnych stosunków jest godny pożałowania, ale nie omieszkał dać do zrozumienia, że Moskwa jest gotowa do ponownego otwarcia. Od wielu lat Kreml mówi o konieczności stworzenia nowej „architektury bezpieczeństwa" w Europie. Biorąc pod uwagę kryzys, w jakim znalazło się NATO w związku ze sprawą Grenlandii, pomysł ten na pewno zostanie ponownie rozpatrzony w niejednej europejskiej stolicy, szczególnie w tych, które leżą daleko od rosyjskich granic. Żadne narzekania nic tu nie pomogą. Państwa dbają o własny interes narodowy i jest oczywiste, że np. Hiszpania zupełnie inaczej postrzega moskiewskie zagrożenie niż Polska czy kraje nadbałtyckie. Nas mało obchodzą kłopoty związane z nielegalnym przerzutem migrantów przez Morze Śródziemne, polska marynarka wojenna nie patroluje hiszpańskiego wybrzeża, więc Madryt nie poczuwa się do wzajemności w kwestiach nas interesujących. Zamiast rozdzierać szaty nad tym, jak to inne narody ulegają propagandzie Kremla, należy dokonać analizy tego, jak obecnie szybko zmieniający się obraz świata dotyka naszych żywotnych interesów, i wypracować rozwiązania, jak przezwyciężyć piętrzące się przed nami przeciwności.

Zamiast rozdzierać szaty, że inni ulegają propagandzie Kremla, analizujmy zmieniający się obraz świata i szukajmy rozwiązań.

Kłopoty satrapy

Wypada podkreślić, że wbrew wypowiadanym słowom Putin nie robił wrażenia pewnego siebie. Mówił szybko, jak ktoś, kto ma wielką tremę i pragnie jak najszybciej zejść ze sceny. Ostatnie tygodnie obfitowały w napięcia i porażki. Jego sojusznik Nicolas Maduro jest za kratkami, a Donald Trump ogłosił, że pełni obowiązki prezydenta Wenezueli. Amerykańskie służby przejęły dwa tankowce płynące pod rosyjską banderą i dalsze kroki w tym kierunku postawią Moskwę wobec trudnego wyboru: utracić poważną część wpływów z wywozu ropy naftowej czy podjąć rzuconą przez Waszyngton rękawicę i stosownie odpowiedzieć. W tym drugim przypadku Rosja mocnych kart nie ma. Jej najważniejszy atut bowiem to broń atomowa, a sięgnięcie do tego argumentu z powodu przejęcia statków jest mało prawdopodobne.

Kłopoty rysują się także w Iranie, gdzie władza ajatollahów drży w posadach. Dziennik „The Jerusalem Post" 29 grudnia 2025 r. podał, że na platformie X izraelski wywiad Mossad w języku perskim zachęcał demonstrantów w Teheranie do dalszych działań i zapewniał ich, że jego agenci są wśród nich. Podobną zachętę wyraził Mike Pompeo, szef CIA i sekretarz stanu w okresie pierwszej prezydentury Trumpa. Oczywiście nie chodziło tu o obywateli Izraela, ale o osoby zwerbowane na miejscu. Irańskie siły bezpieczeństwa zdołały opanować sytuację, ale w stronę Morza Arabskiego zmierza amerykański lotniskowiec i zapewne niebawem będzie mieć miejsce kolejna odsłona w tych zmaganiach.

Na dzień dzisiejszy Putin ma podstawy do zadowolenia. Wojna w Ukrainie przebiega po jego myśli, Globalne Południe jest neutralne albo stoi po jego stronie. Ale ogólnie rzecz biorąc, Rosja to kolos na glinianych nogach. Dyplomatyczna ofensywa ma za zadanie wykorzystać chwilową korzystną koniunkturę, która w wielkiej mierze wynika z poczynań Waszyngtonu, a w dużo mniejszej – z własnej siły Rosji.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA



redakcja@idziemy.com.pl

Znak dla świata

Irena Świerdzewska

Jedne rozkwitają, w innych ubywa powołań. Zgromadzenia zakonne i nowe formy życia konsekrowanego ewoluują nie siłą przypadku.

Dżinsy zmieniają na zakonny habit. Rezygnują z założenia rodziny, niekiedy zostawiają dobrze prosperujące firmy i karierę zawodową. Wybierają celibat, ubóstwo i posłuszeństwo dla życia w zgromadzeniu zakonnym, instytucie świeckim, stowarzyszeniu życia apostolskiego, stanie dziewictwa konsekrowanego albo w pustelni. Decyzje osób wybierających życie konsekrowane są w kontrze do stylu, jaki oferuje dzisiejszy świat. Także po to, by być dla niego czytelnym znakiem.

Siła powołania

Jak pisze w adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* św. Jan Paweł II, życia konsekrowanego nie można podjąć bez powołania; jest ono szczególnym darem Boga, realizacją szczególnego daru Ducha Świętego. „W ukazywaniu świętości Kościoła obiektywne pierwszeństwo należy przyznać życiu konsekrowanemu, jako że odzwierciedla ono sposób życia samego Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego” – wskazuje na jego istotę Jan Paweł II, uzasadniając, że ma być ono znakiem i zapowiedzią Bożej rzeczywistości, do której wszyscy zmierzamy. „Życie konsekrowane zapowiada i w pewien sposób uprzedza nadejście przyszłej epoki, kiedy to nastąpi pełnia królestwa niebieskiego, które już teraz jest obecne w zalążku i w tajemnicy, i kiedy po zmartwychwstaniu ludzie nie będą się już żenić ani wychodzić za mąż, lecz będą niczym aniołowie Boży” – czytamy w adhortacji.

Biskup Jacek Kiciński CMF, przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, w liście na Dzień Życia Konsekrowanego (2 lutego) wyjaśnia, że osoby konsekrowane uczą czynnego oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa. Z jednej strony trwają na modlitwie w zaciszu swego serca, a z drugiej angażują się w różny sposób, by przygotować dla Pana drogi ludzkich serc. Ich modlitwa i czynna służba pokazują, że jest ktoś, kto się za nas i z nami modli, kto poświęca swoje życie, byśmy nie doświadczali samotności. Naśladując Jezusa czystego, ubogiego i posłusznego, są świadkami Jego obecności i czynią wszystko, by Bóg był bardziej znany i kochany. W świecie podzielonym i naznaczonym cierpieniem mają stawać się zwiastunami pokoju, przypominając, że prawdziwe pojednanie rodzi się w sercu, a przebaczenie jest wyrazem Bożego miłosierdzia.

Dzieła miłosierdzia

„Są obecni przy tych, dla których my nie potrafimy, a może niekiedy nie chcemy znaleźć czasu. Są przy chorych, odrzuconych, samotnych, cierpiących, umierających zarówno duchowo, jak i fizycznie. Ich siłą jest miłość Chrystusa. Jego oblicze rozpoznają w obliczu każdego człowieka, któremu oddają swój czas” – określił posługę osób konsekrowanych bp Kiciński. Widać to dobrze w takich miejscach jak Dom Pomocy Społecznej dla dzieci z głębokimi upośledzeniami umysłowymi i fizycznymi, który prowadzą siostry benedyktynki samarytanki Krzyża Chrystusowego w Niegowie w diecezji warszawsko-praskiej. W tym roku obchodzą stulecie istnienia zgromadzenia.

Wspólnoty zakonne prowadzą wiele dzieł, towarzysząc życiu ludzkiemu na każdym jego etapie. Kanoniczki Ducha Świętego pracują m.in. w Domu Samotnej Matki w Matemblewie w archidiecezji gdańskiej, prowadzonym przez tamtejszą Caritas. Felicjanki niosą pomoc w stołecznym Zakładzie dla Chronicznie Chorych Kobiet i chorych terminalnie w Hospicjum im. Hanny Chrzanowskiej. Do przedszkola urszulanek Serca Jezusa Konającego w Warszawie dzieci zapisywane są zaraz po narodzeniu, a do szkół prowadzonych przez zgromadzenia posyłają dzieci także rodzice deklarujący się jako niewierzący. Placówki oświatowe prowadzą m.in. pijarzy i salezjanie. Wśród dzieł innych zgromadzeń są m.in. jadłodajnie, ośrodki wychowawcze i placówki pomocy społecznej.

Wymiana pokoleniowa

Jako najliczniejsze spośród zgromadzeń zakonnych męskich w Polsce wymienia się franciszkanów, salezjanów i pallotynów. Najliczniejsze żeńskie zgromadzenia czynne to służebniczki NMP starowiejskie, nazaretanki i elżbietanki. Są jednak i takie zgromadzenia, gdzie liczba nie przekracza pięciu osób. W Zgromadzeniu Misjonarek NMP Królowej Pokoju są trzy siostry, w zgromadzeniu barnabitów – pięciu zakonników.

Od lat 80. XX w. liczba żyjących w tradycyjnych wspólnotach życia konsekrowanego systematycznie spada. W 2024 r. było w Polsce 15 tys. 359 sióstr zakonnych; to oznacza spadek o 1,3 proc. w stosunku do 2023 r. Niektóre zgromadzenia decydują się na zamykanie domów – w ubiegłym roku zamknięto 24 spośród 1950 istniejących w Polsce. Spada także liczba osób kon-

W Polsce jest obecnie niemal 30 tys. osób konsekrowanych. Większość z nich, ponad 15 tys., to siostry zakonne w zgromadzeniach czynnych. Jest też niemal 10 tys. zakonników – kapłanów i braci zakonnych. W klasztorach kontemplacyjnych modli się ok. 1,2 tys. mniszek. Osoby konsekrowane w Polsce to również ponad tysiąc członków (głównie członkiń) instytutów świeckich, ponad 430 dziewic konsekrowanych i ok. 20 pustelników./**KAI**



fot. Irena Świerdzewska

sekrowanych w męskich zgromadzeniach zakonnych i stowarzyszeniach życia apostolskiego. W 2024 r. wynosiła ona łącznie 7123; zmniejszyła się o 214 w stosunku do roku wcześniejszego.

Czy te zmiany pokazują, że zgromadzenie jest „na dany czas? Na przestrzeni wieków przestało funkcjonować kilkaset zakonów. Wśród nich byli bartolomici, czyli członkowie Instytutu Księży Życia Wspólnego, działający w Polsce od 1640 r. do ok. 1850. W diecezjach dbali o wysoki poziom przygotowania kandydatów do kapłaństwa, zakładając seminaria, co miało istotne znaczenie w epoce wojny trzydziestoletniej. Prowadzili też domy księży emerytów. Bezhabitowy zakon dolorystów, założony w 1893 r. przez bł. Honorata Koźmińskiego, by pod zaborami troszczyć się o wychowanie i edukację dzieci i młodzieży, zakończył działalność w 2016 r. Kanoniczki warszawskie przetrwały dwa stulecia, do 1944 r.

W ostatnim półwieczu powstało natomiast ponad 70 nowych zgromadzeń. W latach 80. i po 1989 r. do Polski przybyło wiele z nich, głównie z Włoch i Francji. Nowe rodzime wspólnoty to jadwiżanki wawelskie, Zgromadzenie Sióstr Maryi Matki Kapłanów, misjonarki Krwi Chrystusa, siostry uczennice Krzyża, Wspólnota z Lipia, zawierzanki i służebnice Bożego Miłosierdzia.

Nowe formy

Nową formą życia konsekrowanego zatwierdzoną w 1947 r. przez papieża Piusa XII są instytuty świeckie. W Polsce działa ich 40, w tym jeden męski. Szacuje się, że skupiają ponad tysiąc osób, które jako świeccy konsekrowani żyją we wspólnotach lub indywidualnie. Jak pisze w *Vita consecrata* Jan Paweł II, rodzą się one z działania Ducha Świętego, „by odpowiadać z opatrznościowym zamysłem na nowe potrzeby, jakie Kościół napotka w pełnieniu swojej misji w świecie”.

Największe zainteresowanie, jeśli chodzi o liczbę powołań, wykazuje dziś *Ordo Virginum*. „Radością napawa, iż rozkwita stan dziewictwa konsekrowanego, znany od czasów apostolskich” – czytamy w *Vita consecrata*. W IV w. stan ten zatwierdzony został przez Kościół. W IX w. zaczęły powstawać formy życia wspólnotowego, zakony i zgromadzenia, stąd na mocy dekretów Soboru Laterańskiego II (1139) zaprzestano udzielania konsekracji dziewicom żyjącym w świecie. Sobór Watykański II przywrócił tę formę życia. Odnowiony ryt został zaaprobowany przez papieża Pawła VI. Podczas obrzędu konsekracji kobiety składają na ręce biskupa diecezjalnego ślub czystości; widocznym znakiem staje się nałożona obrączka. W Polsce są 434 kobiety przyjęte do tego stanu, najwięcej w archidiecezji krakowskiej – 60, i warszawskiej – 45. Prowadzą życie indywidualne, pozostają w świecie, na co dzień wykonują pracę zgodnie z zawodem i modlą się w potrzebach Kościoła.

Jak powiedział św. Jan Paweł II, profesja rad ewangelicznych, czyli złożenie ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, czyni osoby konsekrowane znakiem i proroctwem dla wspólnoty braci i dla świata.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



fot. Wikimedia Commons/Andrei Mironov

Kazanie na górze

KONSTYTUCJA

Jak być dobrym człowiekiem, Polakiem, katolikiem, matką, ojcem, studentem, uczniem, synem, córką, obywatelem, pracownikiem? Jezus wytycza nam dziś plan, drogowskazy, ogłasza „Konstytucję Królestwa Bożego”, mówiąc o drodze Ośmiu Błogosławieństw. Chyba każdy z nas chciałby zostać nazwany Człowiekiem Ośmiu Błogosławieństw, jak choćby św. Pier Giorgio Frassati.

Na Zachodzie wymyślono kiedyś unikatowe bransoletki, na których znajdował się napis: „WWJD”. To skrót od pytania: *What would Jesus do*?. Co zrobiłby Jezus? Takie opaski nosi się na ręku, żeby przypadkiem nie zapomnieć i móc często zadawać sobie to pytanie, chyba kluczowe dla katolika: „Co zrobiłby Jezus w tej konkretnej sytuacji, w jakieś się znalazłem?”. Bo przecież Biblia – choć ma odpowiedzi na wszystkie pytania – nie przewiduje każdej sytuacji i okoliczności, w których możemy być.

Mamy naśladować Jezusa Chrystusa. On jest wzorem, który w najpełniejszy sposób wprowadził w swoje życie treść Ośmiu błogosławieństw. Błogosławieni jesteście, że tak postępujecie – słyszymy dziś w Ewangelii. Szczęśliwi jesteście jako skromni, cisi, jeśli chcecie dobrego i uczciwego życia. Szczęśliwi jesteście, jeśli macie czyste serce, autentyczne i szczere zamiary. Szczęśliwi jesteście, jeśli umiecie się poświęcić dla kogoś lub czegoś. Mało tego. Prawdopodobnie każdy z nas tęskni za takim stylem życia, jednak niewielu ma odwagę, aby się do tego przyznać.

Można żyć na poziomie minimum – żeby tylko czegoś nie przekroczyć, aby tylko załapać się na 30 proc. i unikać grzechu. To ważne i potrzebne. Zdecydowanie lepiej jednak żyć „na maksa” – z radością i miłością, dając z siebie więcej, być „bardziej” człowiekiem, być „bardziej” katolikiem. To postawa osoby, która ciągle chce od swojego życia czegoś więcej.

Jak mawiał św. Jan Paweł II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Każdy ma swoje Westerplatte”. Nie pozwólmy, aby te słowa były tylko pustym sloganem, tak chętnie cytowanym.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

1 lutego 2026

Czytanie z Księgi proroka Sofoniasza
2, 3; 3, 12-13
Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie Jego nakazy; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dzień gniewu Pańskiego. Zostawię pośród ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani wypowiadać kłamstw. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by ich przestraszył.

Psalm responsoryjny
146, 6c-10
Refren: Ubodzy duchem mają wstęp do nieba.

Bóg wiary dochowuje na wieki,
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,
chlebem karmi głodnych,
wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,
Pan dźwiga poniżonych.
Pan kocha sprawiedliwych,
Pan strzeże przybyszów.

Ochrania sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
1, 26-31



Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Według oceny ludzkiej niewielu tam mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nieszlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co w ogóle nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby jak to jest napisane, „w Panu się chlubił ten, kto się chlubi”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Cieszcie się i radujcie,
albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
5, 1-12a
Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył usta i nauczał ich tymi słowami:
„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.
Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię.
Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.
Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.
Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.
Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 2 lutego
Święto Ofiarowania Pańskiego
Czytania mszalne: Ml 3, 1-4; Ps 24, 7-10; Hbr 2, 14-18; Łk 2, 22-40

Wtorek, 3 lutego
Wspomnienie dowolne św. Błażeja, biskupa i męczennika, albo wspomnienie św. Oskara, biskupa
Czytania mszalne: 2 Sm 18, 9-10. 14b. 24-25a. 31-19, 3; Ps 86, 1b-6; Mk 5, 21-43

Środa, 4 lutego
Czytania mszalne: 2 Sm 24, 2. 9-17; Ps 32, 1b-2. 5-7; Mk 6, 1-6

Czwartek, 5 lutego
Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: 1 Krl 2, 1-4. 10-12; Ps: 1 Krn 29, 10b-12; Mk 6, 7-13

Piątek, 6 lutego
Wspomnienie świętych męczenników Pawła Miki i Towarzyszy
Czytania mszalne: Syr 47, 2-11; Ps 18, 31. 47. 50-51; Mk 6, 14-29

Sobota, 7 lutego
Czytania mszalne: 1 Krl 3, 4-13; Ps 119, 9-14; Mk 6, 30-34


fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

RYZYKO ZAUFANIA
W naszym życiu osobistym i eklezjalnym, czasami z powodu wewnętrznych oporów lub okoliczności, których nie uważamy za sprzyjające, myślimy, że nie jest to odpowiedni moment, aby głosić Ewangelię, podjąć decyzję, dokonać wyboru, zmienić sytuację. Ryzykiem jest jednak pozostanie w niezdecydowaniu lub uwięzieniu w nadmiernej roztropności, podczas gdy Ewangelia wymaga od nas ryzyka zaufania: Bóg działa w każdym czasie i każda chwila jest dobra dla Pana, nawet jeśli nie czujemy się gotowi lub sytuacja nie wydaje się najlepsza. (…)
Ewangelia przekazuje nam, że Mesjasz pochodzi z Izraela, ale przekracza granice swojej ziemi, aby głosić Boga, który staje się bliski wszystkim, który nikogo nie wyklucza, który nie przyszedł tylko dla tego, kto jest bez zmazy, ale wręcz przeciwnie – wchodzi w relacje międzyludzkie i sytuacje życiowe. Również my, chrześcijanie, musimy pokonać pokusę zamykania się: Ewangelia musi być bowiem głoszona i przeżywana w każdych okolicznościach i w każdym środowisku, aby była zaczynem braterstwa i pokoju między osobami, kulturami, religiami i narodami.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 25 stycznia

DO POLAKÓW
Serdecznie pozdrawiam Polaków. Poprzez sakrament chrztu Bóg zawarł z każdym z nas przymierze, które realizujemy przez człowieczeństwo. Wykorzystujmy każdy gest ludzkiej życzliwości i promocji wartości chrześcijańskich, by objawiać Boga w świecie, budując Królestwo Chrystusa. To sprawdzona recepta na szczęśliwe życie. Wszystkim wam błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 21 stycznia

NIC NAS NIE ODDZIELI
Bracia i siostry, podążając do końca drogą Jezusa, dochodzimy do pewności, że nic nie może nas oddzielić od miłości Boga: „Jeżeli Bóg z nami – pisze ponownie św. Paweł – któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził (…), jakże miałby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8,31–32). Dzięki Jezusowi chrześcijanin poznaje Boga Ojca i z ufnością zdaje się na Niego.

Podczas audiencji ogólnej, 21 stycznia

„Polacy przygotowali ten zamach tak precyzyjnie, że można go nazwać koronkową robotą” – grzmiał Wilhelm Koppe, odpowiedzialny za bezpieczeństwo w niemieckim rządzie okupacyjnym Generalnego Gubernatorstwa. Mówił o akcji, w wyniku której Polskie Państwo Podziemne wykonało wyrok śmierci na pilnie strzeżonym kacie Warszawy Franzu Kutscherze.

Wyrok na bestię

Jan Józef Kasprzyk

Austriak Franz Kutschera miał 25 lat, kiedy związał się z ruchem narodowych socjalistów niemieckich i wstąpił do SS. Był fanatykiem, uważającym – podobnie jak większość ówczesnego społeczeństwa niemieckiego, popierającego Hitlera i NSDAP – że do III Rzeszy należy przyszłość świata.

Brunatny kat

W czasie wojny kierowano go do tępienia jakichkolwiek form oporu przeciw niemieckiej władzy. Robił to w Czechosłowacji, Jugosławii, Holandii, a szczególnym okrucieństwem wsławił się, gdy Niemcy i Rosja stały się wrogami. W 1942 r. został pełnomocnikiem komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny w centralnej Rosji, a potem dowodził oddziałami SS i Policji na zajętych przez Wehrmacht ziemiach białoruskich. Nienawidził „podludzi”, jak zgodnie z ideologią Hitlera określano Żydów, Polaków, Słowian. Działał bezwzględnie, co znalazło uznanie przywódców państwa niemieckiego. Został awansowany, a Heinrich Himmler uznał, że takiego człowieka potrzebuje na okupowanych ziemiach polskich, gdzie ruch oporu jest szczególnie trudny do okiełznania.

We wrześniu 1943 r. ściągnięto go do Warszawy, gdzie stanął na czele policji i SS. W nieugiętej stolicy Polski rozpoczął się terror, jakiego dotychczas jeszcze nie znano, mimo iż od pierwszych dni trwającej już czwarty rok okupacji niemieccy zbrodniarze nie oszczędzali Polaków. Praktycznie każdego dnia miały miejsce łapanki, zaczęły się masowe wywózki do obozów koncentracyjnych i egzekucje uliczne. W ciągu kilkunastu tygodni wywiad Armii Krajowej odnotował śmierć ponad 5 tys. niewinnych Polaków, wywlekanych z domów i rozstrzeliwanych głównie w ruinach wypalonego kilka miesięcy wcześniej getta. Plan Kutschery był prosty: na ludność miał paść porażający strach, a to miało spowodować zaprzestanie jakichkolwiek działań niepodległościowych.

W listopadzie 1943 r. kierownictwo polskiego podziemia wydało na kata Warszawy wyrok śmierci. Zadanie miał wykonać oddział Kedywu AK, czyli elitarnej komórki podziemia dowodzonej przez gen. Augusta Fieldorfa „Nila”.

Namierzanie widma

Problem polegał na tym, że Kutschera działał jak widmo. Rozporządzenia wydawane przez niego i wywieszane na ulicach nie były podpisywane jego nazwiskiem, więc niewiele osób wiedziało, jak nazywa się szef policji dystryktu warszawskiego. Poza najściślejszym kierownictwem policji niemieckiej nikt go też nie widział, bo nie pokazywał się publicznie i praktycznie nie opuszczał swojego biura, mieszczącego się w siedzibie dawnego poselstwa holenderskiego w Alejach Ujazdowskich.



fot. Wikipedia/domena publiczna

Willa Gawrońskich, w okresie okupacji siedziba Dowództwa SS i Policji na dystrykt warszawski. Miejsce pracy Franza Kutschery



fot. Wikipedia/domena publiczna

Franz Kutschera i Adolf Hitler

Wyrok trzeba było wykonać z największą precyzją. Zajęła się tym komórka wywiadu Kedywu działająca pod kryptonimem „Agat”. Jej szef Aleksander Kunicki zlecił obserwację okolic gmachu, gdzie urzędował szef SS. Tygodnie prac wywiadowców przyniosły sukces. Okazało się, że codziennie przed dziewiątą rano pod zaanektowaną przez okupantów kamienicę Mikołaja Szelechowa w Alei Róż podjeżdża limuzyna i wsiada do niej blisko czterdziestoletni oficer w czarnym płaszczu skórzanym pozbawionym dystynkcji. Następnie auto rusza w stronę siedziby dowódcy SS, oficer wysiada z auta i udaje się do pilnie strzeżonego przez żandarmerię gmachu. Po południu sytuacja powtarzała się, tylko w odwrotnym kierunku. Aby mieć pewność, że oficerem poruszającym się czarnym oplem jest Kutschera, wywiad AK uruchomił swoje aktywa w Berlinie, skąd wydobyto zdjęcie esesmana. Wywiadowcy, którzy je obejrzeli, nie mieli wątpliwości: obserwowany przez nich osobnik to kat Warszawy.

21 stycznia 1944 r. dowództwo Kedywu zleciło wykonanie wyroku żołnierzom I plutonu „Agatu” (nazwa komórki ulegała wówczas zmianie na „Pegaz”), dowodzonego przez Bronisława Pietraszewicza „Lota”. Do wy-

konania akcji wyznaczono oprócz dowódcy 11 osób. Rozważano różne scenariusze. Zwyciężył plan ryzykowny, ale jedyny możliwy: Kutschera musiał zginąć na liczącej zaledwie 150 m trasie między swym mieszkaniem w Alei Róż a siedzibą biura, i to w godzinach porannych. Na datę akcji wyznaczono 28 stycznia. Tego dnia Kutschera nie opuścił jednak swego mieszkania. Jak się okazało, przebywał poza Warszawą. Akcję trzeba było przesunąć na inny termin.

Trwająca sto sekund akcja „Kutschera" była jedną z najśmielszych w dziejach okupowanej Polski.

Decydujący moment

Pierwszego lutego o świcie żołnierze AK pobrali broń w lokalu konspiracyjnym przy ul. Mokotowskiej 59 i udali się na stanowiska. Trzy uczestniczki akcji: Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama", Elżbieta Dziębowska „Dewajtis" i Anna Szarzyńska „Hanka", rozstawione wzdłuż Alej Ujazdowskich, dały sygnał, że z Alei Róż wyjeżdża limuzyna z Kutscherą. Wówczas Michał Issajewicz „Miś" wyjechał swoim samochodem z ówczesnej ul. Piusa XI (dziś Piękna) i ruszył w stronę opla Kutschery, tarasując mu przejazd. Opel zatrzymał się na chwilę, która wystarczyła, aby w jego stronę wyskoczyli dowódca akcji „Lot", Stanisław Huskowski „Ali", Zdzisław Poradzki „Kruszynka", Marian Senger „Cichy", Zbigniew Gęsicki „Juno" i Henryk Humięcki „Olbrzym". Padły strzały i kat Warszawy osunął się martwy. Próbowano jeszcze go przeszukać i zabrać potwierdzające tożsamość dokumenty, ale stało się to niemożliwe, bo w tym samym momencie rozpoczęła się strzelanina z niemieckimi żandarmami. Dowódca akcji dostał postrzał w brzuch, ciężko ranni zostali też „Cichy" i „Olbrzym".

Samochodami zabezpieczającymi akcję zabrano jej uczestników. Rannych zawieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, ale wobec dekonspiracji ulokowano ich w szpitalu na Woli. Niestety, rany były tak ciężkie, że „Lot" i „Cichy" zmarli kilka dni później. Śmierć ponieśli też „Sokół" i „Juno", którzy po odwiezieniu rannych do praskiego szpitala wracali do lewobrzeżnej Warszawy. Natknęli się na patrol żandarmerii, więc podjęli dramatyczną ucieczkę i skoczyli w nurty Wisły. Tam dosięgły ich niemieckie kule.

Trwająca sto sekund akcja „Kutschera" była jedną z najśmielszych w dziejach okupowanej Polski. I choć w pierwszych dniach po niej Niemcy dokonali kilku akcji odwetowych, to wyrok wykonany na Kutscherze był dla nich na tyle mrożący, że przez najbliższe miesiące, aż do wybuchu powstania warszawskiego, zaprzestali takich aktów terroru, jak pod rządami kata Warszawy. Polska Podziemna triumfowała.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

RECENZJE

Świadectwo i pamięć





Wojenne losy Polaków, którzy wywiezieni w 1940 lub 1941 r. przez Sowietów z Kresów Wschodnich w głąb Związku Radzieckiego, po podpisaniu układu Sikorski–Majski, z zesłania trafili do Indii, przedstawia dwutomowy album „Z nieludzkiej ziemi do krainy maharadżów". Powstał w głównej mierze na podstawie dokumentów i fotografii, które trafiły do Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie w ramach projektu „Archiwum pełne pamięci". Autorzy pragnęli pokazać nie tylko dramat naszych rodaków zesłanych na Sybir i do Kazachstanu, lecz przede wszystkim życzliwość i wsparcie, jakich doznali oni na Półwyspie Indyjskim. Tok opowieści urozmaicają liczne wypowiedzi uczestników tamtych wydarzeń. W aneksie przedstawiono wybrane sylwetki Polaków, którzy w latach 1942–1948 przebywali w Indiach.

Publikacja ma charakter popularnonaukowy. Jej celem jest sprawienie, by ta część naszej historii mocniej zaistniała w pamięci zbiorowej.

Wojciech Kujawa, Anna Płońska, „Z «nieludzkiej ziemi» do krainy maharadżów. Polscy uchodźcy z ZSRS w Indiach 1942–1948", t. 1–2, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2025

O łódzkim pasterzu



Książka „Biskup Józef Rozwadowski (1909–1996). Niezłomny obrońca Kościoła katolickiego i wolności religijnej" to analiza życia i posługi czwartego ordynariusza diecezji łódzkiej w latach 1968–1986. Została oparta na wcześniej nieprzebadanych zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, Krakowie i Warszawie. Autor przedstawia duszpasterską działalność biskupa w realiach PRL, widzianą przez pryzmat dokumentów wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa. Skupia się na wymierzonych w Kościół mechanizmach walki ideologicznej i represji aparatu komunistycznego. Jednocześnie ukazuje, jak bp Rozwadowski, mimo trudności i inwigilacji, skutecznie chronił wolność Kościoła łódzkiego. Praca jest wkładem w zachowanie pamięci o ofiarach systemu komunistycznego. W formie bezpłatnego PDF jest dostępna na stronie muzn.pl w zakładce Publikacje. Tygodnik „Idziemy" sprawuje nad nią patronat medialny.

Ks. Jarosław Nowak, „Biskup Józef Rozwadowski (1909–1996). Niezłomny obrońca Kościoła katolickiego i wolności religijnej", Wydawnictwo Naukowe UKSW i Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2025, 364 s.

Zmieniona zmiana ortograficzna



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem przypomniałem, jakie zmiany w ortografii (uchwalone przez Radę Języka Polskiego w maju 2024 r.) obowiązują nas od 1 stycznia. Uważni czytelnicy na pewno zwrócili uwagę, że w wykazie 11 zmian jedną pominąłem. Zrobiłem to nieprzypadkowo. Po pierwsze, jest ona wielowątkowa, dotyczy bowiem pisowni małą lub wielką literą członów pięciu różnych typów nazw własnych. A po drugie, z jednej ze swoich decyzji Rada… wycofała się, co ogłoszono w specjalnym komunikacie opublikowanym 7 listopada 2025 r.

Co reguluje ta zmiana? Po pierwsze, wprowadzono zapis wielką literą rzeczownika *kometa* w nazwach typu *Kometa Enckego* czy *Kometa Halleya*. Po trzecie, ustalono „w nazwach obiektów przestrzeni publicznej wprowadzenie pisowni wielką literą stojącego na początku wyrazu *aleja*, *brama*, *bulwar*, *osiedle*, *plac*, *park*, *kopiec*, *kościół*, *klasztor*, *pałac*, *willa*, *zamek*, *most*, *molo*, *pomnik*, *cmentarz* itp. (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu *ulica*), np. *ulica Józefa Piłsudskiego*, *Aleja Róż*, *Brama Warszawska*, *Plac Zbawiciela*, *Park Kościuszki*, *Kopiec Wandy*, *Kościół Mariacki*, *Pałac Staszica*, *Zamek Książ*, *Most Poniatowskiego*, *Pomnik Ofiar Getta*, *Cmentarz Rakowicki*”. Po czwarte, zdecydowano, że wielką literą należy zapisywać wszystkie samodzielne człony nazw lokali usługowych i gastronomicznych, np. *Karczma Warszawska*, *Apteka pod Lwami*, *Hotel Dwa Dęby*, *Zajazd u Kmicica*, *Pizzeria Margerita*. Po piąte, wprowadzono zapis wielką literą wszystkich samodzielnych członów nazw orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych, np. *Order Orła Białego, Medal Wojska Polskiego, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe*, *Górska Odznaka Turystyczna*, *Honorowy Obywatel Miasta Krakowa*.

A co z „po drugie”? To właśnie jest podpunkt pierwotnej uchwały Rady Języka Polskiego, z którego wprowadzenia się wycofano. Głosił on, że wielką literą należy zapisywać oba elementy „wielowyrazowych nazw geograficznych i miejscowych, których drugi człon jest rzeczownikiem w mianowniku, typu *Morze Marmara*, *Pustynia Gobi*, *Półwysep Jukatan*, *Wyspa Uznam*”. Po licznych dyskusjach zmianę anulowano. Powrócono do dotychczasowej reguły, która brzmi: „Jeśli wyrazy: *cieśnina*, *góra*, *jaskinia*, *jezioro*, *kanał*, *morze*, *nizina*, *półwysep*, *przełęcz*, *przesmyk*, *przylądek*, *pustynia*, *wyspa*, *wyżyna*, *zatoka* itp. poprzedzają nazwę będącą rzeczownikiem w mianowniku, pisane są one małymi literami jako określenia gatunkowe niewchodzące w skład nazwy, np. *cieśnina Bosfor*, *góra Athos*, *góry Czin*, *jezioro Śniardwy*, *morze Bałtyk*, *półwysep Hel*, *przełęcz Brenner*, *przylądek Horn*, *pustynia Negew*, *wyspa Uznam*, *wyżyna Dekan*, *zatoka Athos*”.

Groźne skutki mrozu



Grażyna Rybak

Odmrożenie to uraz termiczny skóry, czyli zewnętrznej bariery ochronnej organizmu, niedopuszczającej zimna w głąb ciała. Związany jest z długotrwałym działaniem mrozu. Im dłuższe jest jego działanie i niższa temperatura, tym odmrożenie głębsze, obejmujące tkanki podskórne i mięśnie. Najbardziej narażone są odsłonięte i obwodowe części ciała, czyli twarz, uszy, dłonie, stopy i palce.

Jak działa mróz na organizm? Oddychanie zimnym powietrzem powoduje wychłodzenie całego ciała. Niska temperatura wywołuje skurcz naczyń krwionośnych skóry. Jest to fizjologiczna obrona organizmu przed utratą ciepła przenoszonego wraz z krwią do skóry i na zewnątrz. Obkurczone długo naczynia są przyczyną niedokrwienia skóry i zaburzeń w odżywianiu jej komórek, co daje objawy odwodnienia tkanki i jej obrzęku. Niedokrwienie skutkuje wtórnym uszkodzeniem enzymatycznym, aż do martwicy komórek skóry. U alergików zimne powietrze może wywołać skurcz oskrzeli i duszność. Przy drastycznym wychłodzeniu dochodzi do zatrzymania akcji serca.

Początkowo poddana działaniu mrozu skóra robi się czerwona ze względu na naczyniową reakcję organizmu próbującego ogrzać oziębione miejsce. Przy dłuższym działaniu zimna odruchowy skurcz naczyń przejawia się pogłębiającym się zblednięciem i stwardnieniem skóry. Odczuwalne jest mrowienie, kłucie, drętwienie zmarzniętych części, utrudnione poruszanie np. palcami, następnie obrzęk tkanki, jej zasinienie, aż do sczernienia. Odmrożenia mogą znacznie różnić się ciężkością uszkodzenia.

Odmrożenia I stopnia. Są to zmiany powierzchowne, objawiające się głównie zblednięciem i ograniczeniem ruchów, bez zaburzeń czucia. Ogrzewanie tak odmrożonych miejsc wywołuje swędzenie, pieczenie, ale goją się one samoistnie. Długo, nawet przez wiele miesięcy, utrzymuje się nadwrażliwość skóry na zimno –



fot. gpointstudio/Freepik

Szybkie odświeżenie

Joanna Lenkiewicz

Sroga jest ta zima, mróz siarczysty trzyma… Aura zachęca do nakładania ciepłych, wełnianych ubrań. Niestety, niektórych z nich nie należy wkładać do pralki. Po raz kolejny zachęcam więc do uważnego czytania etykiet ze wskazówkami producenta. A co zrobić, kiedy etykiety brak? Jeśli nie mamy doświadczenia, warto zapytać kogoś znającego się na rzeczy lub zanieść do pralni chemicznej i tam zasięgnąć rady.

Jest pewien praktyczny sposób na odświeżenie wełnianych płaszczy, garniturów, garsonek, sutann czy tog sędziowskich. Może się on nam przydać również w tym przypadku. Czy pamiętają Państwo miksturę zwaną „formułą magiczną”? A może ktoś nawet odważył się ją wypróbować? I na dodatek podzielił się recepturą z sąsiadką? Jeśli umknął Państwu artykuł o formule magicznej, to zachęcam do sięgnięcia po archiwalny numer „Idziemy” z 21 marca 2025 r., np. na portalu, a potem do wypróbowania i rozsyłania przepisu w cztery strony świata. Nie tylko wełniane płaszcze można tym sposobem odświeżyć…

Otóż bierzemy 500 ml wody, 2 łyżeczki do herbaty płatków mydlanych (można zrobić samemu z szarego mydła), 60 ml amoniaku. Dobrze mieszamy, tak aby płatki się rozpuściły, i przelewamy do dozownika z rozpylaczem. Dwie podpowiedzi: nie używamy zwykłego mydła w płynie, bo mydło mydłu nierówne; jeśli nie mamy dozownika z rozpylaczem, wystarczy zwykła miska. Zanim zaczniemy operację, warto w niewidocznym miejscu ubrania, np. od wewnątrz, wypróbować delikatnie, czy nie zachodzi żadna reakcja.

A teraz do dzieła! Spryskujemy płaszcz, kołnierz, rękawy kurtki lub plamę na sutannie i przecieramy wilgotną, czystą ściereczką z mikrofibry. Pozostawiamy do wyschnięcia – i sprawa załatwiona. Aby zapobiec elektryzowaniu się ubrań (że też ktoś nie wymyślił zastosowania zgromadzonego naładowania jako alternatywnego źródła energii…), można wlać do miski ciepłą wodę i odrobinę płynu do płukania, zmoczyć ściereczkę i delikatnie przetrzeć odzież. Powinno pomóc.



fot. Joanna Lenkiewicz

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

---

w postaci sinoczerwonego zabarwienia.

Odmrożenia II stopnia. To znacznie głębszy uraz skóry objawiający się krwistymi pęcherzami i obrzękiem. Zachowane jest czucie. Zmiany goją się samoistnie, choć znacznie dłużej. Niestety, przebarwienia, świąd, mrowienie mogą pozostać na całe życie.

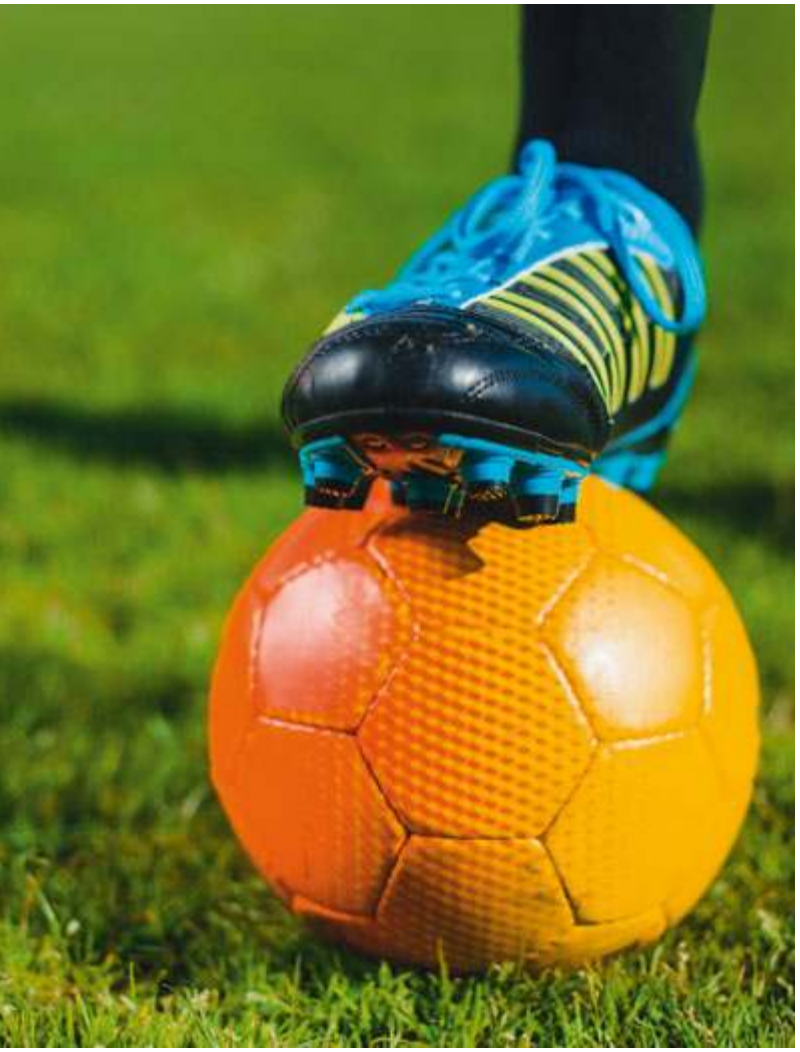
Odmrożenia III i IV stopnia. Stanowią najcięższy uraz skóry i naczyń. Objawiają się pęcherzami, znacznym obrzękiem i sinoczarnym zabarwieniem związanym z martwicą skóry, czyli jej nieodwracalnym zniszczeniem. Brak czucia w odmrożonym miejscu utrzymuje się także po ogrzaniu. Ponieważ zmiany w naczyniach krwionośnych nie cofają się, wywołane przez to długotrwałe i silne niedokrwienie prowadzi do martwicy. Często konieczna jest amputacja odmrożonej części ciała.

Są okoliczności, które sprzyjają powstaniu odmrożeń. Większości z nich można uniknąć. Są to: brak ruchu (np. stanie na przystanku autobusowym na mrozie, siedzenie podczas kuligu); przepocona, obcisła czy nieadekwatna do pogody odzież; oddychanie ustami; silny wiatr i wilgoć powietrza, temperatura poniżej minus 18°C; spożycie alkoholu (silne rozszerzenie naczyń obwodowych oznacza utratę ciepła przy braku odczucia mrozu); zmęczenie, podeszły wiek (gorsze krążenie krwi); niedożywienie, głód, wyniszczenie (niska masa ciała sprzyja szybkiej utracie ciepła); palenie papierosów (skurcz naczyń krwionośnych); choroby naczyń i układu krążenia.

Pomoc przy odmrożeniu polega na stopniowym przywróceniu prawidłowej temperatury wychłodzonym tkankom. Poszkodowanego należy otulić kocem i podać mu do picia słodką, gorącą herbatę. U dorosłych i młodzieży niewielka ilość wina, rozszerzając naczynia, poprawi krążenie obwodowe, ułatwi ogrzanie od wewnątrz całego ciała oraz najczęściej odmrażanych stóp i dłoni. Można też zanurzyć odmrożone miejsce w letniej (!) wodzie. Ogrzewać należy stopniowo i powoli. Nie wolno nacierać odmrożonych części ciała śniegiem ani alkoholem!

Aby zapobiec negatywnym skutkom mrozu u dzieci, potrzeba odpowiedzialności ze strony dorosłych opiekunów. Należy dbać o ciepłe, najlepiej wielowarstwowe ubieranie się i noszenie czapki (zwłaszcza u nastolatków) – przez głowę tracimy 30 proc. ciepła! Obuwie na grubej podeszwie izoluje od zimnego podłoża. Rozmiar obuwia powinien umożliwiać nałożenie dodatkowej skarpety (ciasne buty pogarszają ukrwienie stóp). Dotyczy to również butów narciarskich i łyżew. Po lekcjach WF-u, przed wyjściem na mróz należy pilnować zmiany skarpet i koszulek na suche. Nie pozwalajmy, aby dziecko wychodziło zimą bez ciepłego śniadania. Na spacery zabierajmy dla najmłodszych rękawiczki na zmianę. Wyjaśniajmy młodzieży wpływ alkoholu na tolerancję mrozu. I nie planujmy wielogodzinnych wycieczek podczas mrozów.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Freepik

Prawie wszystko możliwe

Mariusz Jankowski

Druga część sezonu piłkarskiej Ekstraklasy rozpoczęta. I znów, jak to często bywało w poprzednich latach, można zacytować słowa przeboju Anity Lipnickiej: „Wszystko się może zdarzyć”. Z jednym „ale”… Według mnie zdarzyć się może prawie wszystko. Do tego „prawie” jeszcze powrócę, lecz jedno jest pewne. Takiego sezonu jak obecny – w XXI w. nie mieliśmy. Mało tego, być może tak wyrównanych rozgrywek nie było nigdy w historii polskiej ligi. Po 18 kolejkach lidera dzieliło od ostatniej drużyny zaledwie 11 punktów.

Ścisk w tabeli to jedno, a wielkie ambicje w kilku klubach to drugie. Chrapkę na kolejne mistrzostwo Polski mają w Białymstoku. Jagiellonia zadbała o utrzymanie kadry i wiosną na pewno powalczy o podium. Takie same plany mają w Poznaniu, chociaż jesienią Lech bardzo często zawodził. Znakomitą rundę rozegrali piłkarze Górnika, a kibice z Zabrza są już mocno stęsknieni za wielkimi sukcesami. Po zmianie trenera wielką niewiadomą będzie postawa Rakowa Częstochowa i chyba nikt nie jest w stanie przewidzieć, czego dokona wiosną rewelacyjny beniaminek z Płocka. Kibice muszą więc być przygotowani na to, że niemal po każdej kolejce skład drużyn na podium będzie się zmieniał.

My wszyscy zaś powinniśmy zacząć patrzeć na ligową piłkę z większym szacunkiem. Mija już bowiem bezpowrotnie czas, gdy polskie kluby ledwo wiązały koniec z końcem. Oczywiście problemy tu i tam były, są i będą. Jednak Ekstraklasa rośnie w siłę. I nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Dzieje się tak m.in. za sprawą bogatych inwestorów, którzy przejęli kluby z Łodzi i Szczecina. Piłkarze Widzewa i Pogoni mają swoim kibicom sporo do udowodnienia, a właściciele obu tych drużyn nie zamierzają długo czekać na sukcesy. Trzeba do tego dodać dobrze zarządzane i poukładane finansowo trzy inne kluby. Wspomniane już ekipy z Częstochowy, Poznania i Białegostoku celują wysoko. To zapowiada frapującą piłkarską wiosnę.

Taką samą, pełną pozytywnych emocji, drugą część sezonu chcieliby pewnie przeżyć fani Legii. Tutaj dochodzę jednak do tytułowego „prawie”. Bo niemal wszystko w naszej lidze jest możliwe, ale nie to, że legioniści sięgną po tytuł. Matematyczne szanse oczywiście mają. Nie wierzę jednak w taki scenariusz. Po pierwsze dlatego, że nowy trener Marek Papszun nie ma czarodziejskiej różdżki i nie sprawi, że klub z Łazienkowskiej wygra wszystkie (lub większość) meczów. Po drugie, konkurencja nie śpi. Skoro więc od kilku lat Legia nie mogła wygrać ligi, gdyż co sezon pojawiały się w Ekstraklasie kolejne mocne drużyny, tym bardziej jest to nierealne teraz. Warszawski klub spędził zimę w strefie spadkowej i celem na wiosnę jest jak najszybsze jej opuszczenie.

A co potem? Walka o kolejne punkty, spoglądanie w górę tabeli i wiara, że może uda się powalczyć o awans do europejskich pucharów. Zadanie będzie niebywale trudne, lecz wspomniane już małe różnice punktowe dają nadzieję. Niewielką, ale jednak dają. I tego fani Legii muszą się trzymać, bo brak gry w Europie w następnym sezonie będzie dla ich klubu katastrofą.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. Magdalena Prokop-Duchnowska, oprac. graf. Przemysław Goławski

OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

30 LAT OKWB



Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

dla uczniów szkół ponadpodstawowych

Poczuj radość Ewangelii!

Rejestracja szkół
1 września 2025 r. – 2 lutego 2026 r.

Rejestracja uczniów na platformie
2 – 6 marca 2026 r.

Etap szkolny
10 – 11 marca 2026 r.

Etap diecezjalny
15 kwietnia 2026 r.

Spotkanie Młodych z Biblią na Jasnej Górze
13 – 14 maja 2026 r.

Finał w Warszawie
10 – 12 czerwca 2026 r.

Zakres merytoryczny 30. edycji:
Księga Estery, Księga Mądrości
oraz Ewangelia według św. Mateusza

CIVITAS CHRISTIANA

Organizator:
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana"

www.okwb.pl

Znajdź nas także w serwisie
facebook.com/konkursbiblijny

Patronaty honorowe:

JE Abp Antonio Guido Filipazzi
Nuncjusz Apostolski w Polsce

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

JE Abp Wojciech Polak
Prymas Polski

JE Abp Adrian Galbas
Metropolita Warszawski

Fundatorzy nagród głównych:

GRUPA INCO

frater

ŚWIĘTY PAWEŁ

Wydawnictwo JEDNOŚĆ



DZIECI W AFRYCE NIE MARZĄ O ZABAWKACH. MARZĄ O WODZIE, JEDZENIU I SZKOLE

Każdego dnia idą kilometry po wodę. Często zasypiają głodne. A mimo to wciąż wierzą, że może być lepiej.

Dzięki ludziom o wielkich sercach i Fundacji Uskrzydlamy ich świat trochę się zmienia. Budujemy szkoły, studnie, kuchnie. Wspieramy dzieci i rodziny w walce z głodem, chorobami i biedą.

Razem możemy spełnić ich marzenia:

- Studnia = życie
- Posiłek = siła
- Szkoła = przyszłość

Każda złotówka to realna zmiana.
Pomóż nam uskrzydlać marzenia dzieci w Afryce.

FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY
TYTUŁ: USKRZYDLAMY AFRYKĘ
NR KONTA: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563
BLIK: +48 785 270 982

fundacja uskrzydlamy

